

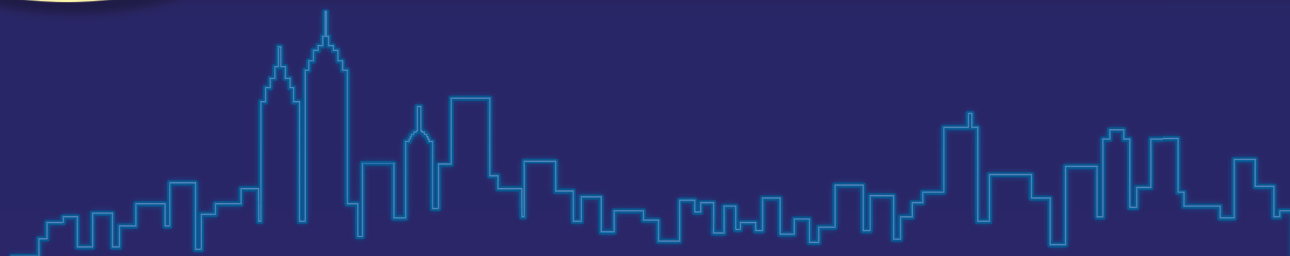


PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO  
CENTRALA  
POLSKICH  
SZKÓŁ  
DOKSZTAŁCAJĄCYCH  
W AMERYCE



# 18  
V / 2020

DRUK ISSN 2470-6167  
ONLINE ISSN 2470-6175  
NAKLAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

# ASYSTENT

***Zdalne spotkania w dobie pandemii***

***Walentyna Janta-Połączyńska***

***100-lecie Zaślubin Polski z Bałtykiem***

Q  
U  
A  
R  
T  
E  
R  
L  
Y



EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

AKADEMIA  
ZARZĄDZANIA



## *Kochani Uczniowie, Nauczyciele, Rodzice!*

Po raz pierwszy zdarzyło się nam wszystkim pracować inaczej, żyć inaczej, inaczej myśleć. Ten niespodziewany i dramatyczny egzamin, jaki przygotował nam los, zdaliśmy doskonale, nie poddając się trwodze, nie unikając nowych, znacznie trudniejszych obowiązków. Nie tylko zaliczyliśmy lekcję pokory, skierowaną do nas, ale i całego świata. Staaliśmy godnie wobec zbiorowej traumy i przerażenia, nie opuszczając szkoły, rezygnując z wyboru łatwiejszej drogi. Zaliczyliśmy także nietatwy test na solidarność i odwagę bycia razem. Te wszystkie, nie takie przecież zwyczajne zdarzenia, nauczyły nas, że w społeczności, jaką stanowimy, drzemie ogromna siła i determinacja. W tych pełnych napięcia okolicznościach zabrzmiał wirtualny, ostatni tego roku szkolny dzwonek. Ogłosił wakacje, które też zapewne będą inne.

Nie znaczy to jednak, że nieudane, smutne czy wyłącznie kłopotliwe. Mogą bowiem okazać się czasem spełnienia, uważności, z jaką musimy przechodzić przez każdy dzień. Jak zawsze przyniosą nam wiedzę o nas samych, dopełnią nasze dojrzewanie. I jak nigdy relacji w naszej wielkiej rodzinie.

Życzymy Wam, aby ta chwila przeznaczona na głęboki oddech przyniosła ukojenie i spokój. Abyście wrócili do nowej rzeczywistości mocniejsi duchem, bogatsi myślą i wrażliwsi sercem. Szkoła nie lęka się przecież niczego. Jest Waszym domem, pustoszącym tylko latem. Zawsze gotowym, by Was przyjąć, gdy zabrzmiał kolejny radosny dzwonek.

Przyjmijcie podziękowania za miesiące wyczerpanej pracy w nietatwych warunkach. Przyjmijcie słowa podziwu dla Waszej postawy. Uważajcie na siebie, bo przecież wszelka wiedza służy właśnie temu, aby szanować swe życie i je chronić. To, czego doświadczamy, dla Was nagrodą za wszystkie trudy i wyrzeczenia. Rozejrzyjcie się po fascynującym świecie, dostrzeżcie jego piękno! A później pełni radości, zdrowi i uśmiechnięci – wracajcie do nas. Czekamy...

Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce  
*dr Dorota Andraka*







# DRODZY Czytelnicy!

*Ten wyjątkowy numer naszego pisma, który leży przed Państwem, jest szczególnego rodzaju zapisem. Zgodnie z „Asystencką” skrupulatnością odnotowuje nie tylko aktualne wydarzenia i fakty z naszego codziennego życia, poszerzonego o newsy z dalekiej Polski, ale jest także pamiętnikiem z trudnego dla nas czasu walki z wirusem. Dokumentem osobistych i społecznych niepokojów, dowodzącym naszej siły i odwagi w trudnych chwilach.*

Bo pamiętając o grożącym nam wszystkim niebezpieczeństwie, staraliśmy się normalnie żyć i pracować, o czym również piszemy w najnowszym „Asystencie”.

Wystarczy przeczytać relację z działalności naszych szkół w okresie pandemii autorstwa Bożeny Mahmoud oraz „Zapiski na czas kwarantanny” Ziemowita Szafrana. Jednak nie tylko pandemia jest ważnym dla nas tematem. Trudno przejść bez wzruszeń obok tekstów wspominających Walentynę Jantę-Pończyńską i Bożennę Urbanowicz-Gilbride.

Przypominamy też o ważnych wydarzeniach z przeszłości, jak choćby o setnej rocznicy zaślubin Polski z morzem. O tym przeczytamy w artykule Justyny Żukowskiej.

W dziale „Z teki »Asystenta«” znajdziemy metodyczne rady Anety Matyszczuk, która wykorzystuje domowe porządki nie tylko do kształtowania dobrych nawyków, ale przede wszystkim jako materiał dydaktyczny do bogacenia słownictwa. W tym samym celu, wzbogacenia naszej pedagogicznej pracy, zamieszczamy w numerze dwa teksty metodyczne Laury Puch. Autorka zajmuje się wątkiem Święta 3 maja w utworach literackich, pokazując, w jaki sposób można wykorzystać historię na lekcjach języka polskiego. Równie pomocna w nauczaniu jest jej propozycja „Lekcji z poezją w rękę”.

Z Martą Idzik odwiedzimy obiekty znajdujące się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. To już druga część wyprawy w stronę ogólnosiątkowego dorobku kultury i wiedzy na jej temat. A jeśli zapagniemy kolejnych trafnych spostrzeżeń psycho-

loga, dotyczących naszej szkolnej pracy, znajdziemy je w tekście Zdzisława Hofmana pod tytułem „Radość uczenia”.

Idąc tropem wspomnień Anny Tracz, odkryjemy wraz z nią, że Akademia Języka Polskiego w Manchesterze istnieje już... 10 lat! A w „Akademii Zarządzenia” trafimy na bezcenne wskazówki związane z funkcjonowaniem szkoły w okresie kształcenia na odległość, przygotowane przez Dorotę Andrakę.

Tym razem mamy też wyjątkowo bogaty wybór felietonów i tekstów literackich od naszych polskich korespondentów. W numerze, jak zwykle, nowe sugestie i propozycje lektur, które nie tylko warto, ale trzeba przeczytać. Poleca je jak zawsze Marianna Borawska. Michał Ogórek, z typową dla siebie swadą i humorem zaprasza nas do refleksji nad „dojrzeniem na przerwie”. O jaką przerwę chodzi i jaki to marsz ku dojrzałości – przemilczymy, by nie psuć konceptu felietonisty.

Są też w niniejszym „Asystencie” wiersze Agnieszki Frączek, pojawia się tak dobrze znany dzieciom „Wesoły Ryjek” w towarzystwie swego autora, Wojciecha Wiśniewskiego. Jest „rodzinna” sonda uliczna Barbary Kosmowskiej i jej zapiski z czasu pandemii.

A marzeniem wszystkich autorów „Asystenta” pozostaje nadzieja, że ich słowa i przemyślenia przeczytacie Państwo z radością, uwagą i satysfakcją. W ciepłym, wiosenno-letnim czasie.

Z życzeniem, aby był to również czas wytchnienia i spokoju.

*Redakcja „Asystenta”*



## str. SPIS TREŚCI

- 5 **HALO! TU ŚWIAT**  
6 II edycja projektu „Rodzina polonijna”  
*Alina Zawojski*
- 8 Polska i Polonia są twórcze, czyli Międzynarodowy Konkurs Literacki dla Dzieci i Młodzieży  
*Iwona Perużyńska*
- 11 **HALO! TU CENTRALA...**  
11 Działalność Centrali Polskich Szkół Doksztalających w okresie pandemii  
*Bożena Mahmoud*
- 13 Edukacja dwujęzyczna w amerykańskich szkołach publicznych a intelektualny rozwój ucznia  
*Bożena Mahmoud*
- 16 Bożenna Urbanowicz-Gilbride (12 października 1934 - 7 marca 2020)  
*Bożena Mahmoud*
- 18 **TEMAT NUMERU**  
19 Żywa lekcja historii z Walentyną Janta-Polczyńską  
*Joanna Kwiatek*
- 21 **„ASYSTENT” ABSOLWENTA**  
21 Wirtualna szkoła - efekty zdalnego nauczania młodzieży w dobie pandemii koronawirusa  
*Jakub Jan Staniewski*
- 22 **DIALOG MIĘDZYPOKOLENIOWY**  
22 W czasie pandemii seniorzy odkrywają siebie na nowo  
*Marianna Borawska*
- 23 Zapiski na czas kwarantanny  
*Ziemowit Szafran*
- 25 **KARTKA Z HISTORII**  
26 Zaślubiny Polski z morzem - 1920 rok  
*Justyna Żukowska*
- 29 **Z TEKI „ASYSTENTA”**  
30 Porządki - zmora dla amatora kontra cenne praktyki rodzą dobre nawyki!  
*Aneta Matyszczuk*
- 33 Spacerkiem po Krakowie  
*Anna Czerwińska-Trzaskoma*
- 36 3 maja w pieśniach i utworach literackich, czyli jak przybliżyć uczniom polską historię?  
*Oprac. Laura Puch*
- 40 Lekcja z poezją w rękę!  
*Laura Puch*
- 42 Subiektywnie o kanonie lektur  
*Barbara Kosmowska*
- 43 Polskie obiekty na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO - cz. II  
*Marta Idzik*
- 49 Radość uczenia  
*Zdzisław Hofman*
- 51 **PO SĄSIEDZKU**  
51 Akademia Języka Polskiego w Manchesterze, w stanie New Jersey, istnieje już dziesięć lat!  
*Anna Tracz*
- 53 **PISZĄ DLA NAS**  
53 Dojrzewanie na przerwie  
*Michał Ogórek*
- 53 Zostań w domu  
*Barbara Kosmowska*
- 55 Sonda uliczna  
*Barbara Kosmowska*
- 56 Wesoły Ryjek. Inaczej  
*Wojciech Widtak*
- 56 Wesoły Ryjek. Kompas  
*Wojciech Widtak*
- 57 Wiersze  
*Agnieszka Frączek*
- 58 **AKADEMIA ZARZĄDZANIA**  
58 Funkcjonowanie szkoły w okresie kształcenia na odległość  
*Dorota Andraka*
- 60 **WARTO PRZECZYTAĆ**  
60 Polecam młodszym i starszym czytelnikom  
*Marianna Borawska*

### Redaktor naczelna

Renata Jujka

### Redaktor prowadząca

Iwona Perużyńska

### Redaktor ds. literackich

Barbara Kosmowska

### Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Załusińska

### Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

### Rysunki

Agnieszka Misior

### Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, Zofia Kopińska, Bogdan Major

Okładki książek dzięki uprzejmości

Wydawnictwa Literackiego Białe Pióro

Bank zdjęć: pixabay.com, www.flickr.com, archiwa.gov.pl

### Korekta

Daniela Podlawska

### Współpracownicy

Marianna Borawska

### Skład, opracowanie graficzne i druk

PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Słupsk, Polska  
tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

### Wydawca

Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

### Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce  
– zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,  
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

### Kwartalnik „Asystent” można zamówić:

Bożena Mahmoud, 79 E.Tiana Rd, Hampton Bays, NY 11946  
bozenamahmoud@optonline.net, tel-516-658-1992

### Promocja

Aneta Matyszczuk





Polónia

Pòlskô

Польша

Polandia

Polska

Polandia

Polen

Lengyelország

**POLSKA**

---

HALO!  
TU ŚWIAT



## II EDYCJA PROJEKTU „RODZINA POLONIJNA”

*„Rodzina polonijna” to projekt dotyczący współpracy szkół funkcjonujących w systemach oświaty innych państw oraz organizacji społecznych za granicą, które prowadzą nauczanie języka polskiego, historii, geografii, kultury polskiej oraz innych przedmiotów nauczanych w języku polskim.*

Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce już po raz drugi przystąpiła do projektu, którego inicjatorem jest Ministerstwo Edukacji Narodowej. MEN przekazało środki finansowe na realizację zadań, jednak większość kosztów związanych z tym przedsięwzięciem pokrywa Fundacja na rzecz Wspierania Szkolnictwa Polonijnego oraz Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Sponsorem projektu jest również Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa.

Uczniowie PSD  
im. Henryka  
Sienkiewicza,  
Brooklyn, NY



W roku 2018 placówką współdziałającą w ramach projektu z Centralą Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce była Szkoła Gaudemus z Józefostawia pod Warszawą. II edycja jest realizowana we współpracy z Zespołem Szkolno-Przedszkolnym nr 2 w Białymstoku.

Projekt zyskał również inną nazwę – TRANSATLANTYK 1920. Połączył ze sobą dwa światy: Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy chcą nie tylko nawiązać kontakt, a następnie podtrzymywać go w swoim dorosłym życiu, ale także pragną poznać się bliżej poprzez polską historię i kulturę.

Pierwszy etap wzajemnych relacji rozpoczął się w chwili przylotu do USA grupy 17 osób wraz z 2 opiekunkami. Młodzież przebywała w USA od 21 listopada do 1 grudnia 2019 roku. Kilka dni spędziła w Nowym Jorku, pozostała część w stanie Connecticut. Polscy uczniowie mieszkali w domach swoich rówieśników.

Młodzi ludzie brali udział w lekcjach w polskich szkołach, odwiedzili instytucje kulturalne związane z życiem Polonii, byli uczestnikami Święta Dziękczynienia i Parady na Manhattanie. Zwiedzili też Nowy Jork i New Haven, CT, a także Muzeum Emigracji na wyspie Ellis Island. Podczas pobytu poznali środowisko polonijne oraz uczestniczyli w wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez działaczy polonijnych, m.in. gościli w Instytucie Józefa Piłsudskiego, w Radiu RAMPA, gdzie zwiedzili studio i włączyli się w nagrywanie programu. Odwiedzili również bank polonijny Polish Slavic & Federal Credit Union.

Będąc w Connecticut, mieli okazję zwiedzić Submarine Force Museum, Mashantucket Pequot Museum & Research Center, Casino Mohegan Sun (część dostępną dla młodzieży) czy Yale University w New Haven.

Z kolei uczestnicy wyjazdu edukacyjnego do Polski zostali wyłonieni na podstawie wewnętrznych zasad ustalonych przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Warunkiem zakwalifikowania się do projektu był aktywny udział w akcji „Wagon Dobroczynności”, której inauguracja odbyła się w Konsulacie RP w Nowym Jorku we wrześniu 2019 roku z udziałem gościa specjalnego – Pierwszej Damy RP pani Agaty Kornhauser-Dudy.

Celem tej inicjatywy było zaangażowanie młodzieży polonijnej w pomoc dla potrzebujących – zarówno rodzin indywidualnych, jak i placówek dla dzieci czy osób starszych. Pomoc była skierowana nie tylko do osób pochodzenia polskiego. Okres przedświąteczny to dobra okazja do tego, aby młodzież mogła pokazać swoje zaangażowanie i wrażliwość na sprawy społeczne.

Do akcji „Wagon Dobroczynności” mogły przystąpić wszystkie szkoły. Ostatecznie w przedsięwzięciu uczestniczyły:

- Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY
- Polska Szkoła Doksztalająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY
- Polska Szkoła Doksztalająca im. św. Faustyny, Ozon Park, NY



# HALO! TU ŚWIAT

- Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT
- Polska Szkoła Doksztalająca Gniazda 946 Sokotów Polskich w Ameryce, Manville, NJ
- Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Riverhead, NY

Dzieci ze szkoły w Ozon Park zorganizowały zbiórkę zabawek oraz odzieży dla Integracyjnego Domu Dziecka „Paulinka” we Włocławku. Przy pomocy rodziców spakowali 11 ogromnych paczek, które dzięki agencji „Warta” zostały przesłane do Polski.

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego zorganizowali zbiórkę przyborów szkolnych, książeczek do czytania, zabawek, ubrań dla dzieci od 3 do 18 lat: chorych, przebywającym w szpitalach i domach dziecka w Polsce, a także z ubogich rodzin. Dzięki uprzejmości agencji „Weskam” do 20 stycznia 2020 roku wysłano do Polski 28 paczek – część trafiła do Szkoły Podstawowej nr 14 im. Kazimierza Pułaskiego w Białymstoku, która także bierze udział w projekcie, część przekazano do domu dziecka w Krakowie.

Uczniowie z Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza w NY zbierali plecaki, piórniki, kredki, ołówki, pisaki. Zebrane rzeczy przesłali do Polski, do Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 2.

Polska Szkoła im. św. M. M. Kolbego, Riverhead, NY przygotowała stroiki i kartki z życzeniami, które zostały dostarczone pensjonariuszom w Acadia Center for Nursing and Rehabilitation w Riverhead, gdzie uczniowie szkoły wystąpili z 45-minutowym koncertem bożonarodzeniowym (w języku polskim, angielskim i hiszpańskim).

7 grudnia 2019 roku uczniowie z Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby, CT, w ramach akcji udali się z wizytą do Lutheran Home w Southbury, CT. Przed wyjazdem przygotowali stroiki świąteczne, które miały być prezentem dla mieszkańców Domu. Zorganizowali również krótki koncert, na który składały się polskie kolędy. Obdarowali mieszkańców stroikami, dobrym słowem i polską kolędą. Był uśmiech na twarzach pensjonariuszy, chwile wzruszenia, też, było również wiele ciepłych słów ze strony dzieci, które zadeklarowały, że w przyszłym roku też chcą wziąć udział w takiej akcji! Uczniowie z PSS Derby zbierali w listopadzie i grudniu maskotki dla dzieci specjalnej troski z Feroletto Children's Development Center z Trumbull, CT. W styczniu wręczono dzieciom około 100 masko-



Uczniowie PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY

tek. Były łzy radości i szczęścia na twarzach dzieci, a przecież właśnie to w takich akcjach jest najcenniejsze. Szkoła otrzymała wiele podziękowań oraz zaproszeń do odwiedzenia dzieci i do współpracy.

Akcja zbierania darów trwała od 1 października do 6 grudnia 2019 roku. Przystąpiły do niej również mniej sformalizowane grupy. Mamy nadzieję, że wagon dobroczynności „nie dojechał do końcowej stacji” i że nadal będzie zachęcał do czynienia dobra.

Dzięki zaangażowaniu i promowaniu takich inicjatyw do Polski będzie mogło pojechać 20 osób, w tym dwóch opiekunów.

Młodzież z USA miała spędzić w Polsce 9 dni w ramach programu pod hasłem „Do kraju tego”. Miała wziąć udział w zajęciach lekcyjnych w szkole podstawowej, zajęciach integracyjnych zorganizowanych na terenie placówki, których celem będzie bliższe poznanie się uczniów, w spotkaniu z Pierwszą Damą w Pałacu Prezydenckim, w dwudniowej wycieczce do Trójmiasta, gdzie w programie było zwiedzanie m.in. Muzeum Emigracji (lekcja muzealna) w Gdyni, Starego Miasta w Gdańsku. Podczas jednodniowej wycieczki do Warszawy uczniowie mieli zobaczyć: Stare Miasto, Łazienki, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Pałac Prezydencki oraz odbyć lokalne wycieczki pokazujące np. Podlasie jako region wielokulturowy. W planach było zakwaterowanie ich w domach polskich kolegów.

Grupa miała wylecieć do Polski 12 marca br. i przebywać tam do 22 marca, jednak z uwagi na zagrożenia związane z koronawirusem wyjazd został przełożony na jesień 2020. ■



Uczniowie PSS im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT



# POLSKA I POLONIA SĄ TWÓRCZE, czyli Międzynarodowy Konkurs Literacki dla Dzieci i Młodzieży

*W lipcu 2019 roku miałam okazję uczestniczyć w warsztatach dla nauczycieli polonijnych, które odbywały się w Krakowie. Oprócz omówienia sytuacji polszczyzny za granicą zaprezentowanego przez prof. Władysława Miodunkę, nauczyciele wymieniali się doświadczeniami z własnej pracy. Mówili o niewielkiej liczbie godzin w szkołach sobotnich przeznaczonych na naukę różnych przedmiotów, a także o dodatkowym wysiłku uczniów, który muszą włożyć, żeby uczyć się języka polskiego. Nauczycielki, które są jednocześnie mamami, podkreślały, że ich dzieci nawet w domowych sytuacjach codziennych często posługują się językiem angielskim lub innym obowiązującym w kraju osiedlenia, choć gdy ujawniają pozytywne lub negatywne emocje, sięgają do polszczyzny.*

tak narodził się pomysł konkursu literackiego kierowanego do uczniów polskich i polonijnych, w którym mogą zaprezentować amatorską twórczość, ujawniając swoje uczucia. Bo cóż daje większą możliwość powiedzenia o tym, co cieszy, denerwuje, nie pozwala pozostać obojętnym niż wiersz lub tekst prozatorski. Zamysł znalazł akceptację przedstawicielek Centrali Polskich Szkół Doksztalających, które uznały, że uczniowska poezja i proza to znakomity sposób na popularyzowanie polszczyzny, oraz nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustce, organizatora przedsięwzięcia.

W regulaminie konkursu zapisaliśmy, że jego celem jest rozbudzenie zainteresowań literackich uczniów, zachęcanie ich do prezentowania własnej

twórczości, niezwykle ważne jest też rozwijanie umiejętności pisania tekstów poprawnych językowo i stylistycznie. Jego efektem jest próba analizy, o czym pisze współczesna młodzież, czy jest to podyktowane miejscem zamieszkania, czy dotyczy uniwersalnych wartości? Zaproszenie do konkursu dzieci i młodzieży szkół polonijnych i polskich za granicą ma służyć jeszcze jednemu – spotkaniu młodych ludzi, mieszkających w różnych zakątkach świata, na wspólnej twórczej płaszczyźnie. To także uznanie pracy nauczycieli polonijnych, dbających o zachowanie i rozwój języka narodowego poza granicami ojczyzny.

Wagę naszego konkursu docenili przedstawiciele instytucji, którzy objęli nad nim patronat: Burmistrz Miasta Ustka, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Starosta Słupski, Wójt Gminy Ustka.

Warte podkreślenia jest to, że w jury zasiadli specjaliści w swoich dziedzinach, którzy profesjonalnie ocenili wszystkie nadesłane prace. Zaangażowali się przedstawiciele słupskiego środowiska akademickiego – Akademii Pomorskiej: dr hab., prof. AP Tadeusz Sucharski, literaturoznawca (jako przewodniczący jury), Bernadetta Żynis – dr hab., prof. AP, literaturoznawca, Sławomir Rzepczyński – dr hab., prof. AP, literaturoznawca oraz pisarka, nauczycielka języka



polskiego i bibliotekarka Grażyna Kamyszek, literaturoznawca i bibliotekoznawca dr Marianna Borawska, a także znakomite polonistki na co dzień pracujące z uczniami: dr Klaudia Sołoduch – językoznawca, Maria Drapalska, Beata Górna, Żaneta Miąskowska-Dusza, Marzena Roszman. Jurorzy czytali teksty i je oceniali oraz spotykali się online, aby – zachowując bezpieczny dystans – dyskutować o pracach.

Na konkurs, o którym poinformowaliśmy jesienią ubiegłego roku, zgłosiło się 330 młodych autorów z Polski, Litwy i USA – nadeszli oni do Ustki do końca stycznia 2020 roku 195 utworów prozatorskich i 405 wierszy o dowolnej tematyce.

Wielu młodych twórców ze szkół polonijnych i polskich za granicą zostało laureatami konkursu lub otrzymało wyróżnienia. Warto poświęcić im kilka słów pochodzących wprost od jurorki. Grażyna Kamyszek tak napisała w recenzji pracy Pauliny Sakowskiej (kl. IX, Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie, Litwa, nauczycielka Alina Miłosz): „[...] jej opowiadanie pt. »Barwy życia« uświadamia czytelnikowi, że człowiek od urodzenia uczestniczy w szaleńczym biegu za sukcesem, karierą, uznaniem i często nie dostrzega tego, co wokół nas jest naprawdę ważne. Autorka ciekawie tworzy klimat współczesnego świata. Zwraca przede wszystkim uwagę na ludzi osadzonych w schematach, spieszących się, by realizować za wszelką cenę ważne, codzienne sprawy. Ścigamy się jak na bieżni, która, zdawałoby się, nie ma końca. Jeśli ktoś odważy się na spowolnienie biegu, uznawany jest za dziwaka, ale jeśli ktoś podejmie ryzyko i przeciwstawi się schematom, schodząc z bieżni, ma szansę dostrzec to, czego nie widzi w szaleńczym biegu ku starości i śmierci. Trzeba jednak mieć ogromną odwagę, by wykonać taki krok, dostrzec wszystko to, co oferuje świat. Okazuje się, że na pozór proste rzeczy mają swoją głębię. Budujące jest krytyczne dostrzeganie przez autorkę wartości, które nie zawsze są priorytetem”.

Inne opowiadanie porusza równie ważki problem – własnej tożsamości. Jego narratorką jest Pola, urodzona i wychowana na Brooklynie. Grażyna Kamyszek tak pisze o rozważaniach Poli Kandybowicz (kl. IX, Polska Szkoła Doksztatcająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, USA, nauczycielka Anna Trykozko) zawartych w tekście zatytułowanym „Wada serca”: „Autorka zadaje sobie pytanie – kim jest? Amerykanką czy Polką? Rozdarte, wadliwe serce długo szukało odpowiedzi na nurtujące pytanie, aż w końcu je odnalazło. Autorka uświadamia czytelnikom, że wiedza o kraju, pielęgnowanie języka ojczystego na równi z wiedzą o Ameryce, są spoiwem dla niejednego rozdartego serca. Tylko równowaga w podejściu do obu krajów może uleczyć poważną wadę, która długo nie pozwalała na spokojny oddech”.

Tekst Victorii Zajdel „Najważniejsze 15 minut” (kl. I liceum, Polska Szkoła Doksztatcająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, USA, nauczycielka Anna Trykozko) został również dostrzeżony przez jurorkę, która w ten sposób go opisała: „Opowiadanie mówi o pracy domowej, w której uczniowie mieli opisać 15 najważniejszych minut, które wydarzyły się podczas minionych wakacji. Wywołało to wśród uczniów wiele emocji i buntu. Wybór był trudny, bo podczas

wakacji dzieci przeżyły mnóstwo niezapomnianych chwil, przekraczających ściśle określony przez nauczycielkę czas. Autorka opowiadania nie miała zbyt wielkiego problemu z wyborem tematu. Skupiła się na pomocy rówieśnikom chorującym na raka. Podjęła decyzję o ścięciu swojego pięknego długiego warkocza, aby przeznaczyć go na peruki dla tych, którzy nie tolerowali sztucznych włosów. Jest to opowieść o empatii, wrażliwości i bezinteresowności – cechach deficytowych w dzisiejszym zabieganym świecie”.

Poezja, jak wynika z liczby nadesłanych utworów, jest bliższa uczniom młodszym. Jej tematyka wiąże się z przyjazdem do Polski, wakacjami w ojczyźnie, Bożym Narodzeniem, ale też odnosi się do natury. O nagrodzonych tekstach Mateusza Kowalika (kl. IV, Polska Szkoła Doksztatcająca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, USA, nauczycielka Krystyna Sławik) jurorka napisała: „Widać wyraźny wpływ Jana Brzechwy, szczególnie można to zauważyć w wierszu »Bociek« oraz w pozostałych. Wzorowanie się na mistrzu nie umniejsza ich wartości, ponieważ autor dba o rym i rytm, no i każdy wiersz kończy się morałem”.

**Mateusz Kowalik**

## **BOCIEK**

*Przyszedł bocian do gospody,  
poproszę o szklankę wody.  
Coś mi stoi w mojej szyi,  
to być może skóra żmii.*

*Na to żuraw patrzy zdziwiony,  
czemu bocian taki zmęczony?  
On biegał po mokradle,  
aż mu zaschło w długim gardle.*

*Czapla się temu przysłuchuje  
i takie porady snuje...  
Idź sobie na brzeg rzeczki,  
tam są smaczne rybeczki.*

*Tylko nie jedz suchej trawki,  
bo dostaniesz silnej czkawki.  
A jak zajdzie słońce,  
to i znajdziesz tam zaskrońce.*

Wśród młodych poetek wyróżniła się Agata Romanowska (kl. IX, Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie, Litwa, nauczycielka Alina Miłosz), ponieważ „zaprezentowała wiersze najbardziej dojrzałe, dotyczące problemów egzystencjonalnych, szczególnie widoczne jest to w wierszu »Zagubiona«”. Tytuł jest adekwatny do treści, autorka poprzez liczne pytania próbuje odnaleźć własną tożsamość w dzisiejszym świecie. Pyta, kim jest człowiek dla siebie samego i dla innych, jak jest postrzegany, co go trapi, jak widzi otaczającą rzeczywistość. Poprzez liczne pytania szuka siebie, a brak jednoznacznych odpowiedzi tworzy klimat prowokujący do refleksji. Sama sięga w głąb własnego rozumienia świata, by pogodzić się z faktem, że wszystkich spotyka równy koniec, bo takie jest życie” [G. Kamyszek].



**Agata Romanowska**

### ZAGUBIONA

*Czym jest dla człowieka świat?  
Miejscem, gdzie jesteśmy wolni  
Przygodą, gdzie powinniśmy być spokojni  
Czy po prostu przestrzenią  
Gdzie jesteśmy nikim?  
Nie wiem.*

*Czym jest dla człowieka rodzina?  
Miłością, która się nie zmienia z biegiem lat  
Wsparciem bez limitu, przyjaźnią bez wad  
Czy po prostu obcymi ludźmi?  
Nie wiem.*

*Czym jest dla człowieka ojczyzna?  
Ziemią, gdzie być sobą możemy  
Domem, gdzie zawsze powrócić pragniemy  
Czy po prostu snem  
Który zniknie z naszego umysłu  
Dość tylko otworzyć oczy?  
Nie wiem.*

*Kim jest człowiek?  
Gwiazdą na nocnym niebie  
Która magicznie oświetla drogę  
Czy po prostu przeciętną rośliną  
Rosnącą pośród identycznych roślin?  
Nie wiem.*

*Umiłowania  
Powoli się zmieniają.  
Rodzą się nowe cele  
Coraz trudniejsze do wykonania.  
Przykładamy mnóstwo starań,  
By zostawić swój ślad w świecie.  
Fakt, że każdego spotka koniec równy,  
Nic nie znaczą*

*Życie.*

Na finał naszego konkursu planowaliśmy zaprosić laureatów i wyróżnionych z opiekunami pod koniec maja do urokliwej Ustki, jednak los, a właściwie koronawirus, pokrzyżował plany. Nie chcąc narażać niczyjego zdrowia, musieliśmy zmienić zamiary i ograniczyć się do nagrodzenia uczestników i nauczycieli dyplomami oraz książkami, których fundatorami są: Burmistrz Miasta Ustka, Wójt Gminy Ustka, Starosta Słupski, Wydawnictwo Literackie Białe Pióro, Wydawnictwo Literatura i Henryk Bienenstok.

Wszystkie teksty laureatów oraz autorów wyróżnionych zostaną opublikowane na stronie internetowej Szkoły Podstawowej nr 2 (<https://sp2ustka.edupage.org> w zakładce: Międzynarodowy Konkurs Literacki). Czytelnicy dostrzegą na pewno w tych utworach, jak ważne dla młodych pisarzy są: życzliwość, dobro, uśmiech, więź emocjonalna z bliskimi, pomoc drugiemu człowiekowi, przyjaźń. Zaobserwujmy często powracającą tematykę ekologiczną. Mamy nadzieję, że odbiorcy docenią świeże, odważne i zaskakujące puenty, zabawę słowem i humor językowy w wierszach oraz liryczne opisy zwyczajnych zdarzeń w opowiadaniach.

Jurorzy podkreślali, że w wierszach i opowiadaniach ujawniły się wrażliwość, umiejętność podpatrywania rzeczywistości, ogromna dziecięca wyobraźnia, a równocześnie dojrzałość w formułowaniu myśli przez młodych autorów.

Pierwsza edycja konkursu zakończona, zapraszamy na kolejną. Poinformujemy o niej jesienią. Pragniemy, aby konkurs w Ustce był miejscem spotkań uczniów i nauczycieli ze szkół polskich i polonijnych, promowania polszczyzny i polskiej literatury. ■



## DZIAŁALNOŚĆ CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH w okresie pandemii

*Wczesną wiosną 2020 roku wszystkich zaskoczyła sytuacja spowodowana pandemią wirusa Covid-19. Przymusowa izolacja społeczna, ograniczenie kontaktów osobistych, zamknięte szkoły, urzędy i instytucje zmusiły nas do podjęcia szybkich i niekonwencjonalnych działań. W tych okolicznościach Centrala Polskich Szkół Doksztalcających miała oczywiście obowiązek zapewnić kontynuację nauki ok. 10 tysiącom uczniów uczęszczających do szkół polonijnych na Wschodnim Wybrzeżu USA i pomoc nauczycielom w przeprowadzaniu zdalnego nauczania, a dyrektorom szkół – zdalnego nimi zarządzania.*

W pierwszej kolejności zarząd CPSD podjął decyzję o sfinansowaniu całorocznej prenumeraty aplikacji Zoom dla wszystkich szkół zrzeszonych w Centrali w celu ułatwienia zdalnego nauczania i komunikacji między radą pedagogiczną i rodzicami, a następnie zorganizował serię webinarów szkoleniowych dla kadry pedagogicznej, dotyczących różnorodnej tematyki, a także skoncentrowanych na pomocy w tego typu nauczaniu. Zajęcia te zostały przeprowadzone przez nauczycieli szkół polonijnych. Ze względu na bardzo duże zainteresowanie, już w drugim tygodniu ich trwania zostały one zorganizowane w dwóch etapach, z podziałem na stany. Materiały z warsztatów były przesyłane do dyrektorów szkół oraz umieszczane na stronie Centrali [www.centralapolskichszkol.com](http://www.centralapolskichszkol.com) w zakładce „Kącik nauczyciela”. Poniżej podany jest wykaz tematyki przeprowadzonych już zajęć oraz nazwiska koordynatorów. Jednocześnie należy zaznaczyć, że szkolenia te były zaplanowane do końca roku szkolnego.

1. „Podstawy wykorzystania aplikacji internetowych w szkole polonijnej – Google Classroom, Edpuzzle, Quizlet, Flipgrid” – Anna Tracz, wiceprezes CPSD, dyrektor Akademii Języka Polskiego, Manchester, NJ.
2. „Mama i Tata to nie są roboty – wiosenne porządki w moim domu” – 13 propozycji ciekawych lekcji dla klas młodszych – Aneta Matyszczyk, sekretarz CPSD,

- nauczycielka Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT.
3. Propozycje lekcji dla klas 1–3 z wykorzystaniem ciekawych i prostych zabaw plastycznych – Agnieszka Misior, dyrektor PSD im. Stanisława Moniuszki, Rockaway Beach, NY.
4. „Tik i łapiesz w mig”, czyli pomysły na atrakcyjne lekcje w polonijnej szkole – Justyna Bereza, nauczycielka w Akademii Języka Polskiego, Manchester, NJ, szkoleniowiec ODN Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.
5. „Jak uczyć online?” – Justyna Bereza, nauczycielka w Akademii Języka Polskiego, Manchester, NJ, szkoleniowiec ODN Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.
6. „Jak zacząć nauczanie online... z powodu bycia przypartym do muru” – Agnieszka Taciak, PS im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Riverhead, NY.
7. „Inteligencje wielorakie w edukacji przedszkolnej – wychowanie przez czytanie” – Marta Wesołowski, nauczycielka PSD im. Zbigniewa Herberta, Copiague, NY.
8. „Jak żyć normalnie w okresie pandemii? Życie, rodzicielstwo – regulacja stresu w trudnym czasie” – Małgorzata Marut-Paluch – psycholog, absolwentka The New School University, nauczycielka PSD im. św. Jadwigi, Ridgewood, NY.



9. „Problematyka młodzieżowa – lektura jako punkt wyjścia do rozmowy o problemach współczesnej młodzieży” – Laura Puch, nauczycielka PSD im. św. Jadwigi, Ridgewood, NY.

Oprócz szkoleń systematycznie odbywały się spotkania dyrektorów na Zoomie z zarządem CPSD, podczas których następowała wymiana doświadczeń, udzielanie porad, rozwiązywanie problemów związanych z nietypową sytuacją, w jakiej znalazło się szkolnictwo polonijne – podobnie zresztą jak cały system edukacji tak w USA, jak i na świecie.

Z oczywistych powodów odwołane zostały wszystkie uroczystości i wydarzenia szkolne i międzyskolne, jednak dzięki ogromnej kreatywności nauczycieli i dyrektorów szkół uczniowie byli bardzo zaangażowani w realizację programu nauczania oraz akcje zainicjowane przez Zarząd CPSD, a mające na celu integrację międzyskolną. Z ogromnym odzwźwiękiem spotkała się inicjatywa #pokażswojapolskość# związana ze świętami: Dzień Polonii i Polaków za Granicą, Dzień Flagi i Konstytucji 3 maja, co było widoczne na „biało-czerwonym” Facebooku CPSD.

27 kwietnia 2020 roku Konsul Generalny RP w Nowym Jorku Adrian Kubicki oraz wicekonsul Mateusz Gmura spotkali się na Zoomie z dyrektorami szkół w celu rozpoczęcia akcji #Polonia4Neighbours – projektu ogłoszonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, do której przystąpiło wiele szkół polonijnych.

Dodatkową inicjatywą Zarządu CPSD, mającą na celu integrację międzyskolną, której pomysłodawcą była prezes dr Dorota Andraka, było opracowanie kilku ciekawych projektów dla szkół:

1. **Książeczki z naszej domowej półeczki.** Celem programu jest rozbudzenie zainteresowań literackich. Uczniowie młodsi mogą słuchać książek czytanych przez rodziców, zaś starsi – doskonalić samodzielne czytanie. Ważną rolę odegrają tu rodzice, którzy mają zachęcić swoje dzieci do czytania! Efektem końcowym może być np. praca plastyczna, nagranie filmowe lub napisanie własnej książeczki zainspirowane fabułą przeczytanego utworu.
2. **Moja rodzina i ja – ocalić od zapomnienia.** W projekcie chodzi o pielęgnowanie rodzinnych tradycji. Dzieci młodsze mogą wykonać dowolną techniką prace plastyczne, natomiast starsze napisać wypracowanie, wiersz lub scenariusz przedstawienia o zwyczajach

i tradycjach przechowywanych w rodzinie (święta, urodziny itp.).

3. **Mały redaktor – rozmowy z ciekawymi ludźmi.** Tematyka zajęć ma pomóc w zrozumieniu i prawidłowym użyciu trzech ważnych czasowników: jesteśmy, porozmawiajmy, zaufajmy. Uczeń prowadzący rozmowę ma nią tak pokierować, aby każdy rozmówca przedstawił definicje tych słów. Wywiad/rozmowę można zapisać, nagrać lub sfilmować.
4. **Relacje szkolne – uczy się na odległość.** Celem projektu jest wymiana pomysłów dotyczących nauki na odległość i wzajemne wsparcie uczniów z różnych szkół w zaistniałej trudnej sytuacji. Nauczyciele, rodzice lub sami uczniowie mogą nagrywać 2-minutowe relacje pokazujące naukę języka polskiego w domach.

Zespół redakcyjny „Asystenta” pod kierunkiem redaktor naczelnej Renaty Jujki opracował zestaw materiałów edukacyjnych znajdujących się w siedemnastu dotychczas wydanych numerach czasopisma, które można wykorzystać w obecnej sytuacji. Został on wysłany do dyrektorów szkół, a także umieszczony na stronie Centrali, w zakładce „Asystent”, gdzie znajdują się wszystkie jego wydania w formie pdf.

Omówione powyżej akcje i działania, jak również codzienny kontakt telefoniczny i e-mailowy prezesa CPSD oraz prezesów terenowych, miały na celu wsparcie całej społeczności szkół polonijnych borykającej się z trudną, bardzo nietypową sytuacją spowodowaną pandemią wirusa powszechnie zwanego koroną.

O tej działalności i o planach, które mają być zrealizowane do końca roku szkolnego, prezes CPSD dr Dorota Andraka miała okazję opowiedzieć na spotkaniu Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy i sekretarza Stanu KPRP ministra Adama Kwiatkowskiego z Prezydium Kongresu Oświaty Polonijnej oraz przedstawicielami polonijnych środowisk oświatowych z USA, Ameryki Południowej, Australii i Europy Wschodniej.

Należy podkreślić z ogromnym uznaniem, że osoby i instytucje związane ze szkolnictwem polonijnym: Zarząd CPSD, dyrektorzy szkół, nauczyciele, rodzice i oczywiście uczniowie, stanęły na wysokości zadania. Niemniej jednak wszyscy uczniowie z utęsknieniem czekają, kiedy znowu zasiądą w szkolnych ławkach, obok długo niewidzianych kolegów, z nauczycielem przy tablicy. Czego wszyscy sobie bardzo życzymy! ■

## EDUKACJA DWUJĘZYCZNA W AMERYKAŃSKICH SZKOŁACH PUBLICZNYCH *a intelektualny rozwój ucznia*

Z Alicją Winnicki – kurator 14 okręgu szkolnego na Greenpoincie, Williamsburg, Bushwick, and Bed-Stuy (New York City Department of Education, Community School District 14) rozmawiała Bożena Mahmoud

**Bożena Mahmoud:** W 2015 roku w PS 34 utworzyła Pani pierwszy Polish Dual Language Program (program dwujęzyczny – polsko-angielski) na terenie stanu Nowy Jork. Proszę w skrócie przypomnieć o celach i założeniach takich programów.

**Alicja Winnicki:** Głównym celem programów dwujęzycznych w amerykańskich szkołach publicznych jest to, aby dzieci uczące się języka angielskiego miały wsparcie języka rodzimego. Kiedyś programy dwujęzyczne istniały tylko po to, by pomagać dzieciom w szybszym nauczaniu się języka angielskiego. Obecnie nastawione są na to, żeby dzieci mogły nie tylko zdobywać wiedzę w dwóch językach, ale także zapoznać się z innym obszarem kulturowym.

Wszystkie badania naukowe dotyczące dwujęzyczności udowadniają, że osoby dwujęzyczne mają bardzo często przewagę nad tymi, które posługują się tylko jednym językiem. Dwu- lub wielojęzyczni osiągają np. lepsze wyniki na testach i egzaminach, nie mówiąc już o perspektywach, które otwierają się przed osobami biegle mówiącymi w kilku językach. Dwujęzyczność pozwala na głębsze zrozumienie kultury własnej lub dla nas nowej, na swobodne poruszanie się w różnych obszarach kulturowych oraz na korzystanie z bogatszych źródeł naukowych. Osobiście najbardziej doceniam fakt, że jako osoba dwujęzyczna mogę czytać literaturę po polsku i po angielsku. Dodam też, że wiele badań naukowych wskazuje na to, iż dwujęzyczność przyczynia się do zwiększonej sprawności umysłowej w każdym wieku.

**B.M.** Jakich rad może udzielić Pani innym okręgom szkolnym, które chciałyby wprowadzić ten program, jakie są wymagania, kto powinien wyjść z inicjatywą?

**A.W.** Powołam się tutaj na własną historię. Kiedy byłam nauczycielką języka angielskiego jako drugiego (English as a Second Language) w latach 90. ubiegłego stulecia, programy dwujęzyczne miały jedną for-

mę – były to programy „przejściowe”, czyli *transitional bilingual*. Uczniowie, którzy nie mówili po angielsku, uczyli się różnych przedmiotów w swoim języku, a angielski był wprowadzany stopniowo. Celem takiego scenariusza było to, by język rodzimy ucznia mógł być wykorzystany do pomocy, głównie lingwistycznej, w nauce angielskiego. Model ten polegał na tym, żeby na początku 80% nauki odbywało się po polsku i 20% po angielsku. Następnie stopniowo wydłużano czas nauki po angielsku, tak by uczniowie mogli zakończyć naukę w języku angielskim. Programy te miały na celu osiągnięcie biegłości w posługiwaniu się angielskim.

Dawno temu istniały dwujęzyczne programy polskie w takich szkołach jak JHS 126 czy Liberty High School. Kiedy zostałam dyrektorką PS 34, w latach 2005–2012, życzenia rodziców były wyraźnie sprecyzowane: chcieli, aby ich dzieci jak najszybciej nauczyły się angielskiego, bez żadnych programów dwujęzycznych. Jednak w ostatnich latach świadomość rodziców, szczególnie młodych, zmieniła się i wzrosło wśród nich zainteresowanie programami dwujęzycznymi – Dual Language Programs. Do takiego programu w języku polskim zaczęła też zachęcać rodziców „Dobra Polska Szkoła”.

Należy tu podkreślić, że rodzice odgrywają najważniejszą rolę w tworzeniu takich programów. Jeśli są nimi zainteresowani, powinni pójść do dyrektora szkoły i podjąć wstępne rozmowy. Oczywiście muszą być spełnione określone wymagania stawiane przez stanowe czy lokalne departamenty edukacji. Kiedy otwieraliśmy polsko-angielski program w PS 34, pierwszym warunkiem postawionym nam przez nowojorski Departament Edukacji było zapewnienie wystarczającej liczby dzieci, które po wstępnych testach kwalifikowałyby się do dodatkowej pomocy w języku angielskim, czyli English Language Learners.

Dyrektor Carmen Asselta przedstawiła Departamentowi Edukacji wstępne dane oraz poinformowała





Alicja Winnicki,  
Pierwsza Dama RP  
Agata Kornhauser-Duda,  
dyrektorka PS 34  
Carmen Asselta

o poparciu rodziców dla takiego projektu. Departament zaproponował nam wówczas Dual Program, tzn. taki, w którym dzieci uczą się równolegle w dwóch językach. Modelową sytuacją dwujęzyczną jest klasa, w której 50% uczniów mówi po polsku i 50% tylko po angielsku. We wspomnianej szkole rozpoczęliśmy od klasy, w której wszystkie dzieci były z polskich rodzin, z tym że dla połowy z nich dominujący był polski, a druga połowa to były dzieci mówiące biegle po angielsku, ale ich rodzicom zależało także na tym, by uczyły się w tym programie ze względu na poszerzony zakres nauki po polsku. Zajęcia w planie dwujęzycznym odbywają się na przemian po polsku i po angielsku. Nie są to zajęcia polegające na tłumaczeniu zagadnień z angielskiego na polski lub odwrotnie, lecz na równoległej nauce w obu językach.

W miarę jak program zaczął się integrować i rosła jego popularność, coraz więcej rodziców uczniów anglojęzycznych czy wielojęzycznych zaczęło doceniać korzyści, jakie przynosi on dla intelektualnego rozwoju dziecka i w tej chwili mamy w polsko-angielskim projekcie nawet dzieci trójjęzyczne.

Drugim, koniecznym do spełnienia warunkiem jest zatrudnienie dwujęzycznego nauczyciela z odpowiednimi kwalifikacjami do nauczania zgodnego z takim przedsięwzięciem.

W Nowym Jorku we wszystkich szkołach publicznych organizowane są spotkania informacyjne dla rodziców, na których przedstawiane są różne opcje i możliwości. Jeżeli jest odpowiednia grupa zainteresowanych, można rozpocząć działania w sprawie organizowania dwujęzycznych programów. Najważniejszym jednak elementem w drodze do sukcesu takiej inicjatywy jest współpraca wszystkich zainteresowanych stron: dyrekcji szkoły, nauczycieli, rodziców, władz wyższych czy organizacji wspomagających, tak jak miało to miejsce w PS 34.

**B.M.** Minęło już kilka lat od wprowadzenia polsko-angielskiego przedsięwzięcia w PS 34. Czy możemy mówić o sukcesach, korzyściach z niego płynących, oprócz tych oczywistych związanych z dwujęzycznością?

**A.W.** Do PS 34 uczęszcza bardzo dużo uczniów z polskich rodzin, jak zresztą do wielu innych szkół w Nowym Jorku. Obecnie jest niewiele dzieci, które urodziły się w Polsce, przyjechały do USA i nie zna-

ją języka angielskiego. Większość naszych uczniów należy do drugiego pokolenia urodzonego w Stanach Zjednoczonych. Sukcesem, moim zdaniem, jest to, że rodzice są zainteresowani utrzymaniem kontaktu z językiem polskim. W PS 34 zależało nam też na tym, aby język polski i polska kultura zostały lepiej zintegrowane z kulturą całej szkoły, aby dzieci nie mające polskich korzeni także dostały szansę uczenia się w takim programie, co, jak wspominałam wcześniej, osiągnęliśmy i obserwujemy stale rosnące zainteresowanie językiem polskim oraz Polską.

**B.M.** A co jest największym wyzwaniem?

**A.W.** Kadra, kadra, kadra – zawsze to powtarzam! Nie może powstać projekt dwujęzyczny bez nauczyciela z odpowiednimi kwalifikacjami. Jest wielu polskich nauczycieli w amerykańskich szkołach publicznych, lecz do nauczania w dwóch językach potrzebna jest tzw. Bilingual Extension, co wiąże się z koniecznością podjęcia dodatkowych studiów/ kursów. Poza tym praca nauczyciela dwujęzycznego jest bardziej wymagająca niż nauczyciela uczącego tylko w jednym języku. Program klasy dwujęzycznej musi być identyczny z programem szkoły amerykańskiej, zgodny z jej kanonem nauczania. Zmusza to nauczyciela lub zespół do ogromnej pracy, aby sprostać tym zadaniom.

W PS 34 mieliśmy dużo szczęścia. Nauczycielka ESL, pani Czastkiewicz, gotowa była podjąć się tego wyzwania. Pomógł jej cały zespół wspierany przez dyrektorkę. To była nasza pierwsza klasa w zerówce. Dziś szkoła PS 34 może się pochwalić zespołem kilkunastu nauczycieli dwujęzycznych. Złożył się na to zarówno wysiłek i poświęcenie dyrektorki, jak i całej społeczności szkolnej, a także ciągle rozwijająca się współpraca z Konsulatem Generalnym oraz wieloma organizacjami polonijnymi. Zespół nauczycielek dwujęzycznych z PS 34 to wspaniały przykład dla innych szkół. Zastępca dyrektora, Alain Beugoms, odwiedził Polskę w zeszłym roku w ramach wizyty studyjnej i również jest wielkim propagatorem naszego programu dwujęzycznego.

Chcę podkreślić, że rekrutacja nauczycieli dwujęzycznych musi odbywać się na różnych poziomach – często rodzice kogoś znają, nieraz mogą to być nauczyciele, którzy jeszcze nie mają odpowiednich uprawnień, ale są chętni do zdobycia kwalifikacji. Zawsze kiedy odwiedzam szkoły polonijne w Nowym Jorku na przywitaniu pytam, kogo mogę zachęcić do pracy w szkołach publicznych, bo wiem, że w tych szkołach pracuje wielu wspaniałych pedagogów.

**B.M.** W miarę wprowadzania tych programów w innych szkołach – obecnie działa on w 3 szkołach w stanie NY – pojawiają się opinie, że będzie on zastępowały szkoły polonijne. Jakie jest Pani zdanie na ten temat?

**A.W.** Profil szkół polonijnych jest zupełnie inny niż profil projektów dwujęzycznych w amerykańskich szkołach publicznych. Rodzice na pewno doceniają obie formy, bo wiem, że wielu uczniów z programu w PS 34 uczęszcza też do szkół polonijnych. Trzeba podkreślić, że nie są to programy konkurencyjne, lecz uzupełniające się nawzajem, nastawione na partnerstwo. Program dwujęzyczny w PS 34, pionierski polsko-angielski Dual Program w Nowym Jor-

# HALO! TU CENTRALA...

ku, jest najlepszym przykładem tego, jak takie współdziałanie go wzbogaciło. Współpracuje z nami wiele organizacji polonijnych, takich jak Centrala Polskich Szkół Doksztalających, Instytut Piłsudskiego, Fundacja Kościuszkowska, mamy duże poparcie Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku. Od początku istnienia przedsięwzięcia nasi nauczyciele zapraszani byli na warsztaty i szkolenia organizowane przez CPSD, prezes waszej organizacji, dr Dorota Andraka, dostarczała nam wiele materiałów, wzbogacała naszą szkolną bibliotekę. Także Instytut Piłsudskiego jest bardzo zaangażowany w nasz projekt, prowadzi zajęcia uzupełniające nie tylko dla uczniów polskojęzycznych, ale także dla pozostałych oraz dla nauczycieli. Pogłębia zatem wiedzę wszystkich zainteresowanych zarówno na temat języka polskiego, jak i polskiej kultury i historii. Kilka lat temu wspólnie z byłą wicekonsul Alicją Tunk zainicjowaliśmy program, który, mam nadzieję, nowy konsul będzie kontynuował – polega on na nagradzaniu i wyróżnianiu uczniów o polskich korzeniach, osiągających bardzo dobre wyniki w szkołach amerykańskich, tzw. Meritorious Student Award. Z kolei współpraca z CPSD zaowocowała tym, że ostatnia uroczystość wręczenia nagród, która zawsze odbywała się w Konsulacie Generalnym RP, musiała być podzielona na dwie części ze względu na liczbę kandydatów. Przykładów współdziałania mogę podawać mnóstwo. Chodzi mi tutaj o to, by podkreślić, iż wszystkim nam przyświeca ten sam cel: kultywowanie języka polskiego, polskiej kultury, historii i tradycji. Dlatego wszystkie formy działania temu służące czy do tego celu nas przybliżające wzbogacają nasze programy, przez co podnoszą rangę języka polskiego w USA.

**B.M.** Okres pandemii a Dual Program – dodatkowe trudności?

**A.W.** Jesteśmy wszyscy zmęczeni pandemią i ograniczeniami z nią związanymi, także zdalnym nauczaniem, które – chyba wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę – niewątpliwie już na zawsze stanie się trwałym elementem edukacji. Musimy sobie bowiem uświadomić, jak ogromne możliwości daje ono młodemu człowiekowi, który może uczestniczyć w zajęciach na całym świecie. Jednocześnie zdalne nauczanie umożliwia rodzicom uczestniczenie w zajęciach dzieci. Wiem, że w niektórych szkołach polonijnych takie uczestnictwo jest praktykowane, i jest to dla rodziców ogromna frajda, że mogą zobaczyć klasę dziecka od środka.

**B.M.** To bardzo ciekawy i pozytywny sposób podejścia do obecnej sytuacji, Pani Alicjo. Na zakończenie proszę jeszcze krótko opowiedzieć o planach na przyszłość, tych związanych z programami dwujęzycznymi, a także o celach, jakie stawia Pani przed sobą na najbliższy rok szkolny.

**A.W.** Przede wszystkim będzie to kontynuacja popularyzowania takich inicjatyw, uświadamianie rodzicom, dyrektorom szkół, jak również, a może przede wszystkim, decydom korzyści płynących z takich programów – nie tylko dla dzieci, ale dla rozwoju całego szkolnictwa. Ważne jest, aby dyrektor szkoły i władze wyższe widzieli plusy, jakie te projekty przynoszą, i żeby dyrektorzy zaczęli zabiegać o ich wproszczenie, bo wtedy to bardzo ułatwi zadanie.



Moją misją jest to, by wszyscy pracowali razem. Co roku organizuję spotkania, na które zapraszam wszystkie organizacje wspierające programy różnojęzyczne, nie tylko polskie, żeby uczyć się od siebie nawzajem i dzielić doświadczeniami. Zapraszałam nauczycieli ze szkoły w Ridgewood, gdzie również istnieje polsko-angielski program (wszystko wskazuje na to, że powstanie tam kolejny), by mogli skorzystać ze współpracy i różnych źródeł pomocy. Żeby dzieci z polskich domów miały dostęp do takich programów, jeśli życzą sobie tego rodzice, a to niewątpliwie pomoże naszej nacji zaistnieć w nowojorskim Departamencie Edukacji.

Jednak moim głównym celem na teraz jest praca nad rozszerzeniem programów dwujęzycznych poza szkołę podstawową, doprowadzenie do tego, by znalazły się one także w starszych klasach. Musimy myśleć o tym, co możemy zaproponować dzieciom uczącym się w programach dwujęzycznych na dzisiaj, jutro i pojutrze. Rozpoczęłam wstępne rozmowy z różnymi organizacjami na temat stworzenia warunków naszym uczniom, aby mogli zdobyć Pieczęć Dwujęzyczności, i to nie tylko tym, którzy są w programach dwujęzycznych, lecz i tym, którzy uczęszczają do szkół polonijnych. Głównie zajmuje się tym NYU, ale wiem też, że CPSD ma pozwolenie na przeprowadzanie egzaminów LOTE. Należy zobaczyć, jak można to wykorzystać w tym kierunku. Pracy i planów jest wiele, lecz podkreślam jeszcze raz, możemy osiągnąć bardzo dużo, jeśli będziemy wszyscy współpracować.

**B.M.** Wygląda na to, że zapowiada się kolejny pracowity rok szkolny. A dziękując za rozmowę Pani Kurator, życzę powodzenia, wytrwałości i samych sukcesów i oczywiście owocnej współpracy ze wszystkimi organizacjami polonijnymi w USA.

Ze względów oczywistych w rozmowie z Alicją Winnicki skoncentrowałam się na programie polsko-angielskim, należy jednak podkreślić, że 14 dystrykt, którego jest ona kuratorem, obejmuje północną-zachodnią część Brooklynu i został zaliczony do najbardziej wpływowych okręgów edukacyjnych nie tylko w stanie Nowy Jork, ale w całych Stanach Zjednoczonych. Obecnie istnieje w nim 16 programów dwujęzycznych: 14 Dual Programs i 2 Transitional Bilingual, w których uczniowie zdobywają wiedzę w 7 językach. ■

*Uczniowie, rodzice i nauczyciele z Polish Dual Program w PS 34 na Paradzie Pułaskiego w 2018 r.*



# BOŻENNA URBANOWICZ-GILBRIDE

(12 października 1934 – 7 marca 2020)

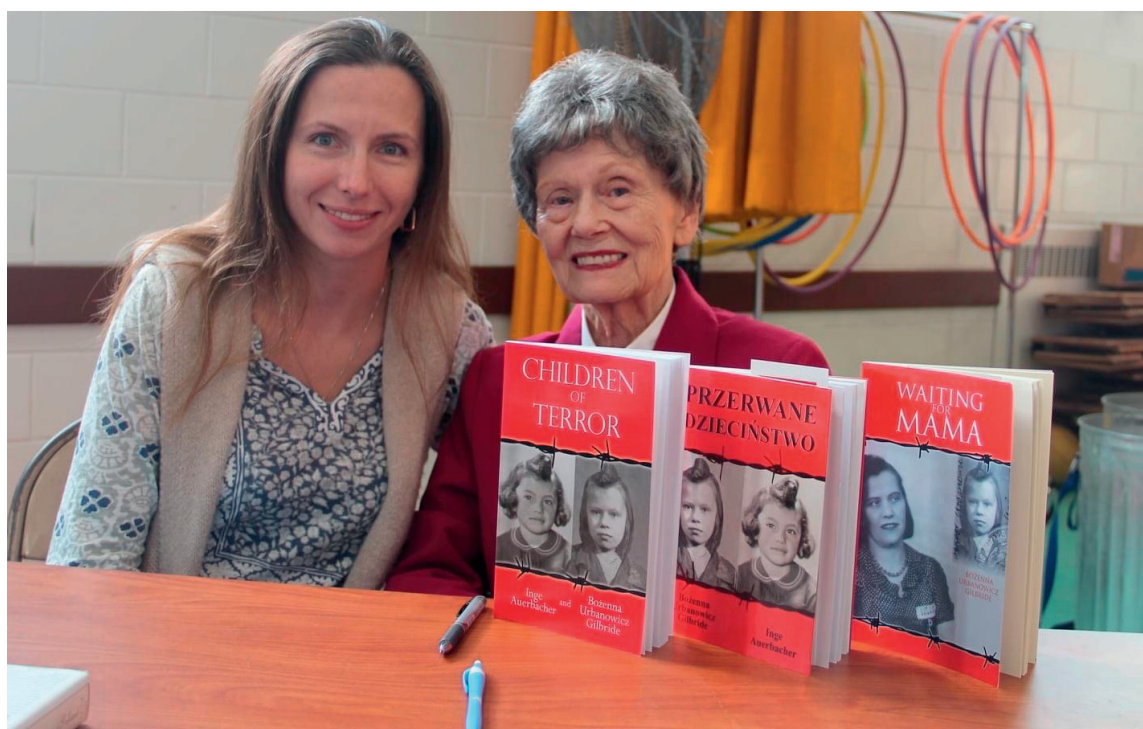
*Śp. Bożenna Urbanowicz-Gilbride była osobą drobniej postury, ale wielkiego ducha, skromną i ciepłą. To taka cicha bohaterka, która żyła wśród nas przez wiele lat i w sposób interesujący opowiadała dzieje życia swojego oraz swojej rodziny. I bynajmniej nie z próżności czy chęci sławy, lecz dlatego, że jej życie, a szczególnie dzieciństwo, to kawałek polskiej i światowej historii.*

Przez ponad 30 lat była niezwykle zaangażowana w szerzenie wiedzy o II wojnie światowej. Brała udział w licznych programach szkolnych, przybliżając dzieciom i młodzieży realia tamtych tragicznych czasów oraz mocno podkreślając fakt, że prześladowania hitlerowskich Niemiec dotknęły boleśnie, oprócz ludności żydowskiej, także inne narody chrześcijańskiej Europy. Nieustannie wędrowała po szkołach amerykańskich i polonijnych, odwiedzała muzea, współpracowała z różnymi organizacjami dokumentującymi dramatyczne wydarzenia ubiegłego stulecia, których była naocznym świadkiem.

Jedno z takich spotkań, i jak się wkrótce okazało, ostatnie, odbyło się w sobotnie przedpołudnie 9 listopada 2019 roku w Polskiej Szkole im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead na Long Island.

Pani Bożenna Urbanowicz-Gilbride, katoliczka z Polski, która przeżyła Holocaust – jak zawsze o sobie mówiła – miała pięć lat, kiedy wybuchła II wojna światowa. Jej wspomnienia o tamym trudnym okresie to fascynująca, choć tragiczna lekcja historii dla polonijnych dzieci, opowiadana przez osobę, która przeżywała koszmary wojny, będąc w wieku swoich słuchaczy.

Spotkanie  
z Bożenną  
Urbanowicz-Gilbride  
w Polskiej Szkole  
im. św. M.M. Kolbego  
w Riverhead, NY,  
9 listopada 2019 r.



# HALO! TU CENTRALA...

Przykuwała uwagę wszystkich uczniów, zabierając ich na dwugodzinną wędrowkę rozpoczynającą się w jej rodzinnej wiosce Leonówce, położonej na Wołyniu, z której musiała uciekać w nocy z rodziną po podpaleniu jej przez Ukraińską Powstańczą Armię, poprzez pobyt w niemieckich obozach pracy, chorobę, rozstanie z mamą wywiezioną do obozu koncentracyjnego, po wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, podróż do Stanów Zjednoczonych i kilkunastoletnie oczekiwanie na przyjazd matki do Ameryki. Pani Bożenna bardzo obrazowo potrafiła opisać to, czego była świadkiem jako kilkuletnie dziecko: gehennę wojny, ciągły strach, głód, niepewność i okrucieństwa wyrządzane ludziom przez ludzi.



Swoje przeżycia opisała w książce „Przerwane dzieciństwo”, której współautorką jest Inge Auerbacher, niemiecka Żydówka, rówieśniczka i wieloletnia przyjaciółka Pani Bożenny. Ona również przeżyła horror niemieckiej okupacji (książka jest wydana w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim). Druga książka, napisana już samodzielnie i tylko w języku angielskim, zatytułowana „Waiting for Mama”, mówi o losach mamy Pani Bożenny, a zwłaszcza o trudnościach, które trzeba było pokonać, żeby „wyciągnąć” ją z komunistycznej Polski.



Spotkanie z osobą o tak bogatym życiorysie zrobiło ogromne wrażenie na uczniach, podobnie jak fakt, iż osoba, która opuściła Polskę ponad 70 lat temu, w dalszym ciągu mówi biegle po polsku.

Jednym z największych osiągnięć Pani Urbanowicz, z którego była bardzo dumna, jest pomnik „Żegoty” – jedynej organizacji w okupowanej przez Niemców Europie ratującej Żydów, postawiony w Warszawie w 1995 roku dzięki fundacji założonej z jej inicjatywy.

Nie sposób w tak krótkim artykule przedstawić całe życie i wszystkie dokonania Bożenny Urbanowicz-Gilbride, która za swoją działalność otrzymała ponad 30 odznaczeń i medali w USA i w Polsce, m.in. Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Polski Krzyż „Merit”, „Ellis Island Medal of Honor”.

Na ostatnim spotkaniu Pani Bożenna opowiadała również o swoich planach na przyszłość, o tym, co jeszcze ma do zrobienia. Mimo osiemdziesięciu pięciu lat miała w sobie dużo zapału i optymizmu...

Jej ziemską wędrowkę dobiegła końca 7 marca 2020 roku. ■





1	1945
2	1946
3	1947
4	1948
5	1949
6	1950
7	1951
8	1952
9	1953
10	1954
11	1955
12	1956
13	1957
14	1958
15	1959
16	1960
17	1961
18	1962
19	1963
20	1964
21	1965
22	1966
23	1967
24	1968
25	1969
26	1970
27	1971
28	1972
29	1973
30	1974
31	1975
32	1976
33	1977
34	1978
35	1979
36	1980
37	1981
38	1982
39	1983
40	1984
41	1985
42	1986
43	1987
44	1988
45	1989
46	1990
47	1991
48	1992
49	1993
50	1994
51	1995
52	1996
53	1997
54	1998
55	1999
56	2000
57	2001
58	2002
59	2003
60	2004
61	2005
62	2006
63	2007
64	2008
65	2009
66	2010
67	2011
68	2012
69	2013
70	2014
71	2015
72	2016
73	2017
74	2018
75	2019
76	2020
77	2021
78	2022
79	2023
80	2024



TEMAT NUMERU



JOANNA KWIATEK

## ŻYWA LEKCJA HISTORII z Walentyną Janta-Połczyńską



*Założona przed 25. laty Polska Szkoła Doksztalająca w Lakewood, New Jersey, otrzymała imię Aleksandra Janty-Połczyńskiego. Pomysłodawców wyboru właśnie tego patrona szkoły zafascynowało życie, twórczość i praca na rzecz środowiska polonijnego człowieka, który zwykł mawiać o sobie, że jest Polakiem z własnego wyboru, żyjącym poza ojczyzną. Był nie tylko poetą, prozaikiem, podróżnikiem, twórcą polskiego reportażu, ale również działaczem polskiej emigracji w USA. To między innymi dzięki jego staraniom powrócili z Kanady do kraju skarby wawelskie. Aleksander Janta-Połczyński zmarł 19 sierpnia 1974 roku, a jego doczesne szczątki spoczęły na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.*

Po latach, chcąc kontynuować pamięć o patronie, szkoła w Lakewood nawiązała kontakt z Walentyną Janta-Połczyńską – żoną i nierozłączną towarzyszką życia Aleksandra. Znajomość ta z czasem przerodziła się w głęboką przyjaźń pomiędzy Panią Walą a „szkółką”, jak nas nazywała. Z relacji osób, które się z nią kontaktowały, wynikało, że zawsze żywo interesowała się funkcjonowaniem naszej placówki, naszymi radościami i sukcesami. Powtarzała wtedy: – Aleksander by się cieszył!

Nie udało się zorganizować przyjazdu Pani Walentyny do Lakewood. Dyrektor szkoły, Katarzyna Pawka, odwiedzająca często dom w Elmhurst, NY, starała się sprawić Pani Wali niespodziankę i zawsze zabierała ze sobą niewielką grupkę „szczęśliwców”. Wszyscy, którzy mogli osobiście poznać tę wyjątkową kobietę – Pierwszą Damę Nowojorskiej Polonii, byli oczarowani Jej wielką kulturą osobistą, szacunkiem dla ludzi, a przede wszystkim Jej wspomnieniami. Usłyszeli historie opowiedziane w wyjątkowy sposób o osobach i wydarzeniach z naszej historii, tak jakby miały one miejsce całkiem niedawno. Pewnego sobotniego popołudnia, jesienią 2017 roku, i mnie przypadł ten zaszczyt. Był to szczególny moment dla naszej szkoły – Pani Walentyna Janta-Połczyńska została wybrana Honorowym Marszałkiem Parady Pułaskiego 2017 roku! Podczas nakła-

dania szarfy radość i zaskoczenie malowały się na twarzy naszej bohaterki! Dzięki dużemu poczuciu humoru Pani Wali dobry nastrój ogarnął wszystkich. Ceremonia nałożenia szarfy wyjątkowemu Marszałkowi została uwieczniona na fotografiach. Po uroczystościach nastąpił czas opowieści. Pani Wala piękną polszczyzną opowiadała o życiu, które toczyło się kilkadziesiąt lat temu w Anglii, o ludziach, których znamy z lekcji historii, a których Ona знаła osobiście, o czasie, który minął dawno i bezpowrotnie, lecz dzięki Jej wspomnieniom jakby ożył na nowo. Nie brakło

Walentyna  
Janta-Połczyńska,  
1959 r.







Aleksander i Walentyna  
Janta-Pończyńscy

relacji o zabawnych zdarzeniach i anegdotek z udziałem poważnych osobistości. Czas odwiedzin w dzielnicy Queens minął, ale urok tego spotkania sprawił, że zapragnęłam lepiej poznać historię życia państwa Pończyńskich. Doskonałym źródłem wiadomości była książka pt. „Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Pończyński” Michała Folegi. Autor odwiedził nas w 2016 roku i jako pierwszy opowiedział bogatą historię patrona naszej szkoły i jego małżonki Walentyny. Ogłoszony przez CPSD konkurs na 100-lecie odrodzenia państwa polskiego był doskonałą okazją do nakręcenia filmu o Walentynie Janta-Pończyńskiej. Udział w nim zgłosiła Patrycja Kwiatek, która wraz z klasą maturalną odwiedziła Panią Walentynę w czasie szkolnej wycieczki do Nowego Jorku. Podczas realizacji tego projektu okazało się, że historie barwnie opowiedziane przez Panią Walę stały się żywymi obrazami dziejów Polski, które z łatwością młodzież zapamiętała.

Pani Walentyna Janta-Pończyńska odeszła z tego świata 2 kwietnia 2020 roku w wieku 107 lat. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 4 kwietnia 2020 roku o godz. 1:00 pm (NY time) w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Chicago IL. Podczas homilii o. Waldemar Łątkowski powiedział o Zmarłej: „Była osobą, która jednoczyła i zaprasza nas dzisiaj, abyśmy byli twórcami jedności!”. Na zakończenie Mszy św. żałobnej został przeczytany list nadesłany z Kancelarii Prezydenta RP.

Kiedy wspomina się Panią Walentynę, widzi się kolejne obrazy – karty jej życia. Te, które pozwoliła nam zapamiętać, a które nie były tajemnicą:

- Rok 1938 – Młodziutka Wala wyrusza w wielki świat. Jedzie do Anglii – ojczyzny swoich przodków ze strony ojca. Zna język angielski i rozpoczyna naukę w prestiżowej szkole dla sekretarek.
- Rok 1939 – Wybucho II wojna światowa. Pani Wala rozpoczyna pracę w polskiej ambasadzie.

- Pracuje jako osobista sekretarka i tłumaczka generała Władysława Sikorskiego aż do jego śmierci na Gibraltarze w 1943 roku.
- Rok 1942 – Współpracuje jako spikerka z rozgłośnią „Świt”, która nadaje audycje do okupowanej Polski z Bletchley.
- Spisuje raporty Jana Karskiego dla gen. Sikorskiego.
- Rok 1945 – Wyjeżdża do okupowanych Niemiec (do Frankfurtu) w randze podporucznika Wojska Polskiego do pracy jako tłumacz przy dowództwie wojsk amerykańskich. Pomaga Polakom opuszczającym obozy jenieckie i koncentracyjne.
- Rok 1947 – Wyjeżdża do USA wraz ze swoją ocalałą z wojennej pożogi matką. Siostra Krystyna wraz z 8-letnim synkiem zginęła w Powstaniu Warszawskim. Brat Andrzej przeżył wojnę – z Syberii przedostał się do wojska Andersa, a następnie do Iranu.
- Rok 1949 – Walentyna zostaje żoną Aleksandra Janty-Pończyńskiego.
- Państwo Pończyńscy zamieszkują w Elmhurst, dzielnicy Queens, NY. Ich dom staje się centrum spotkań i wymiany myśli wielu polskich twórców, m.in. Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Jerzego Kosińskiego, Antoniego Słonimskiego, Kazimierza Wierzyńskiego, Marka Hłaski, a także Charlie Chaplina.
- 1955–1958 – Pani Wala pracuje dla misji irackiej przy ONZ w NY.
- Wraz z mężem zakładają i z powodzeniem prowadzą przez wiele lat antykwariat.
- W latach 1959–1961 Pończyńscy doprowadzają do powrotu z Kanady na Wawel zbiorów muzealnych.
- 1958 – Państwo Pończyńscy angażują się w opiekę i pomoc podczas pobytu w USA 35. kobiet z Polski, które były więźniarkami niemieckiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.
- 19 VII 1974 – umiera Aleksander Janta-Pończyński. Zostaje pochowany na Powązkach w roku 1975.
- Pani Walentyna oddaje do Biblioteki Narodowej w Warszawie całe ich archiwum. W 2011 roku Biblioteka Narodowa wydała drukiem „Katalog rękopisów Archiwum Aleksandra Janty-Pończyńskiego”.
- Pani Walentyna kontynuuje pomoc dla młodzieży pragnącej się uczyć i dla zdolnych twórców.
- 2017 – Walentyna Janta-Pończyńska Honorowym Marszałkiem Parady Pułaskiego.
- Odznaczona: Medalem Zasłużonego dla Kultury Polskiej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP, Nagrodą Specjalną Orła Jana Karskiego.
- 2 IV 2020 – Walentyna Janta-Pończyńska umiera w wieku 107 lat w szpitalu Forest Hills, NY.

Odeszła prawdziwa dama minionego stulecia, która kochała ludzi, lubiła przebywać z nimi i im służyć. To osoby wokół niej sprawiały, że miała wystarczająco dużo energii, aby żyć długo i pięknie mimo różnych kolei losu. Pozostawiła nam przekaz, że nikt z nas nie jest samotną wyspą! ■

## WIRTUALNA SZKOŁA – efekty zdalnego nauczania młodzieży w dobie pandemii koronawirusa

**B**ez wątplenia nikt się nie spodziewał panującej obecnie na świecie sytuacji epidemiologicznej. Nagłe zamknięcie szkół w trosce o bezpieczeństwo podopiecznych, zmiana nauczania na zdalne, obostrzenia dotyczące przemieszczania się lub spotkania z przyjaciółmi i znajomymi niewątpliwie zaskoczyły wszystkich. W tej nowej rzeczywistości zarówno nauczyciele, jak i uczniowie oraz rodzice zadają sobie kluczowe pytanie: czy lekcje online mogą zastąpić uczniom czas spędzony osobiście w szkole? Czy zdalne nauczanie jest bardziej skuteczne niż nauczanie konwencjonalne?

Moim zdaniem, odpowiedź na oba pytania brzmi – nie. Zdalne nauczanie nie pozwala na wiele nieformalnych interakcji społecznych, które występują wśród uczniów spędzającym czas w szkole. Osobiście dostrzegam, jako student amerykańskiej uczelni, że nauka online wręcz uniemożliwia budowanie relacji interpersonalnych między uczniami/ studentami czy między studentami a profesorem kursu albo między uczniami a nauczycielem. Utrata bezpośredniego kontaktu z nauczycielami lub profesorami nie pozwala ani uczniom, ani studentom na właściwe dostosowanie się do nauki odpowiadającej ich osobistym potrzebom.

Dużą wadą lekcji online jest brak możliwości indywidualnego wsparcia ze strony nauczyciela. Uczniowie, którzy mają jakiegokolwiek zaległości w zajęciach szkolnych, korzystając z lekcji online, mogą się zniechęcić do poszukiwania kontaktu z nauczycielem w celu wyjaśnienia lub pomocy, gdy nie rozumieją jakiegoś zagadnienia. Bezpośrednie podejście do nauczyciela po lekcjach wydaje się mniej nieśmiające. Z jednej strony przejście na lekcje online może się okazać dobrym ćwiczeniem w zakresie zarządzania czasem dla wysoce zmotywowanych i skoncentrowanych uczniów, z drugiej jednak może być przyczyną braku zachęty dla uczniów, którzy nie posiadają tych podstawowych umiejętności. Jeśli uczeń ma problemy z odkładaniem gier wideo, wylogowywaniem się z Facebooka lub rezygnacją z telefonu komórkowego, to znalezienie czasu i motywacji do lekcji online może okazać się dużym wyzwaniem. Zajęcia zdalne utrudniają też możliwości dyskusji na tematy omawiane podczas zajęć, tak jak to się odbywa na forum klasy w szkolnych warunkach. Takie nauczanie ogranicza także bezpośredni kontakt uczniów z rówieśnikami wyłącznie do czasu trwania zajęć – prawdopodobieństwo, że uczniowie będą prowadzić zewnętrzną dyskusję na temat treści wykładów jest niewielkie.

Z ankiety przeprowadzanej przez Polskie Stowarzyszenie Młodzieży we współpracy z Centralą Pol-

skich Szkół Doksztalających w Ameryce dowiedzieliśmy się, że większość uczniów woli nauczanie konwencjonalne. Na pytanie, którą formułę zajęć wybierają na 163 ankietowanych uczniów, 84 stwierdziło, że lepiej spotykać się osobiście w salach lekcyjnych zamiast uczestniczyć w lekcjach online, 62 opowiedziało się za zajęciami łączącymi nauczanie konwencjonalne ze zdalnym, natomiast tylko 17 woli lekcje wyłącznie online. Na pytanie, jak skuteczne jest zdalne nauczanie w porównaniu do nauczania konwencjonalnego 31 uczniów odpowiedziało, że nauka online jest bardziej skuteczna, 19 stwierdziło, że nauka online jest równie skuteczna jak konwencjonalna, a 113 jest przekonanych, że jest ona mniej skuteczna. Na pytanie, na ile uczenie się online zaspokaja indywidualne potrzeby edukacyjne uczniów w porównaniu do uczenia się w klasie 28 uczniów odpowiedziało, że nauka online jest bardziej skuteczna, 19 stwierdziło, że nauka online jest równie skuteczna, natomiast aż 116 uważa, że nauka online jest mniej skuteczna. Dane z ankiety mówią same za siebie. Zdalne nauczanie nie jest najlepszą ani najsukcesywniejszą metodą edukacji. Można przypuszczać, że i uczniowie, i studenci czekają na jak najszybszy powrót do sal lekcyjnych i wykładowych.

Mimo wszystko w tej niespodziewanej zmianie nauczania konwencjonalnego na zdalne da się zauważyć niejaki korzyści. Przejście na lekcje online zmusiło wszystkich – tych bardziej obeznanym technologicznie i tych nieco mniej – do udoskonalenia swoich umiejętności biegłego posługiwania się komputerem i narzędziami XXI wieku. Są to kompetencje, które niewątpliwie się przydadzą po naszym powrocie do nauczania konwencjonalnego i do regularnych lekcji w szkole – umiejętne wykorzystywanie narzędzi technologicznych będzie na pewno uzupełnieniem dotychczasowych metod nauczania, a nie ich zastąpieniem. Także nauczyciele wyposażeni w nowo pozyskaną wiedzę na temat obsługi komputera, tablicy elektronicznej czy programów pomagających w nauczaniu (np. Kahoot lub inne) będą wyzwalać w uczniach – a profesorowie w studentach – motywację i entuzjazm do nauki. Czasami nie doceniamy tego, co mamy, dopiero w takiej sytuacji, w jakiej obecnie się znaleźliśmy, musi nastąpić szybkie do niej dostosowanie. Można również mieć nadzieję, że powrót do czasów sprzed pandemii nastąpi już wkrótce. Działajmy wspólnie, aby powrót do życia codziennego (takiego jakie było przed koronawirusem) był nie tyle powrotem do normalności, lecz wyjątkową szansą na lepsze czasy, także w edukacji. ■



MARIANNA BORAWSKA

# W CZASIE PANDEMII SENIORZY ODKRYWAJĄ SIEBIE NA NOWO

Zycie nas wszystkich zmieniło się radykalnie od początku 2020 roku: pozostajemy w domach, nie spotykamy się z przyjaciółmi, nie wychodzimy do bibliotek, muzeów, na koncerty... A przecież kontakty z kulturą są niezwykle ważne, podobnie jak dzielenie się wiedzą czy rozwijanie umiejętności radzenia sobie ze stresem, także dzięki przykładom poznawanym z książek. Zdaniem psychologów już 6 minut lektury obniża poziom stresu o 60%. Czytanie i przywoływane wspomnienia jakże często podtrzymują więzi emocjonalne, wzbogacają wiedzę o przeszłości naszej i naszych najbliższych, budują w nas poczucie własnej wartości.

Z tych względów zachęcam czytelników „Asystenta”, zwłaszcza tych starszych, do sięgnięcia po książkę Grażyny Kamyszek „Łzy starej sosny”, recenzowanej w tym numerze oraz przeczytania zamieszczonych poniżej „Zapisków...” Ziemowita Szafrana, jednego z naszych seniorów, członka Sekcji Literackiej UTW w Słupsku.





## ZAPISKI NA CZAS KWARANTANNY

*Żyjemy w ciekawych i wręcz dramatycznych czasach. Warto więc spisywać swoje przemyślenia. Oczywiście najtrudniej jest zacząć zapisywać czystą kartkę. Wydaje się nam, że mamy tyle do powiedzenia, że nic tylko przelać myśli na papier, ale gdy zasiądziemy do notatnika, to nagle wszystko jakby ulatywało. Może po prostu jest tak, że nie umiemy uporządkować i usystematyzować tego, co mamy w głowie, wytyczyć potokowi myśli nurt, którym popłyną jak uregulowana rzeka. A może należy wziąć z kogoś przykład, do kogoś się odwołać? I tu zaczyna się czas poszukiwania wzorców, poznawania, co inni mają do powiedzenia.*

**T**en czas poszukiwań, siedzenia nad niezapisaną kartką nie jest bynajmniej czasem straconym. Wręcz przeciwnie. To czas twórczy, gdy czytamy innych, zaczynamy się w myślach do nich odwoływać i z nimi polemizować. A nie raz po prostu bierzemy cytaty, który nas szczególnie zaciekał, i na nim zaczynamy budować naszą refleksję. Tak było i w moim przypadku. Przeczytałem felieton Olgi Tokarczuk „Okno” na Facebooku. Najpierw opublikował go „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Nie będę jednak omawiał całego felietonu. Nie o to chodzi. Znalazłem jednak w nim cytaty, które mnie szczególnie zainteresowały.

*Uporczywie wracają do mnie obrazy z dzieciństwa, kiedy było dużo więcej czasu i można było go „marnować”, godzinami gapiąc się przez okno, obserwując mrówki, leżąc pod stołem i wyobrażając sobie, że to jest arka. Albo czytając encyklopedię.*

- To pierwszy cytat, który przywołał moje wspomnienia z dzieciństwa. Jakże wtedy potrafiliśmy, nie mając nic albo bardzo mało, „marnować” czas. Nikt za nas nie wymyślał zabaw. Powstawały spontanicznie. Nie mieliśmy gier komputerowych. Bawiliśmy się na podwórkach. Wśród chłopców popularna była gra w kapsle, obok takich gier jak: piłka, klipa, podchody, wojna, dwa ognie. Najpierw kapsle zbieraliśmy. Brzęczały potem w wypchanych kieszeniach jak marakasy. Następnie biegliśmy na niedaleką aleję Piastów w Szczecinie i układaliśmy je na torach tramwajowych linii nr 4. Tramwaj prasował je na „blachę” i wtedy jeszcze gorące od tarcia zbieraliśmy z torów i pędziliśmy na przydomowe podwórze, żeby grać nimi do późna w oczko. Niesprasowane kapsle malowali

śmy na kolory flag narodowych, wytyczaliśmy tory, po których je posuwaliśmy, pstrykając w nie wskazującym palcem. Potrafiliśmy tak grać godzinami. A tuż obok nas dziewczynki wytrwale, godzinami grały w gumy lub w klasy. Gdy padał deszcz, wcale się nie nudziliśmy w domu. Często na duży stół, ja i brat, zarzucaliśmy koce, kapy i budowaliśmy niby wigwam, bawiąc się w Indian. Będąc na wakacjach nad morzem, potrafiłem siedzieć i patrzeć w bezkresną dal. Liczyłem mewy i kutry rybackie wyływające na połów lub z niego wracające. Albo podobnie jak Olga Tokarczuk siedziałem godzinami nad encyklopedią i atlasem geograficznym. Zanim bowiem kiedyś wyjechałem na kolonie, na wycieczkę lub do rodziny pod Warszawą, to udawałem się w podróż w wyobraźni, mając do dyspozycji opisy w encyklopedii i mapy w atlasie. W ten sposób zakwitła we mnie miłość do geografii, do podróżowania, ciekawość świata, która tkwi we mnie do dziś. W szkole bardzo kochałem lekcje geografii.

- W tym momencie przytoczę drugi cytat z felietonu Olgi Tokarczuk, nawiązujący do pierwszego.

*Czy aby nie jest tak, że wróciliśmy do normalnego rytmu życia? Że to nie wirus jest zaburzeniem normy, ale właśnie odwrotnie - tamten hektyczny świat przed wirusem był nienormalny? [...] Wirus [...] pokazał nam, że nasza gorączkowa ruchliwość zagraża światu. I przywołał to samo pytanie, które rzadko mieliśmy odwagę sobie zadać: Czego właściwie szukamy?*

- W czasach mojego dzieciństwa świat podzielony był siatką granic państw. Dziś granice owszem istnieją, ale przekraczanie ich w dobie globalizacji nie sprawia trudności. Wystarczy mieć paszport lub w UE dokument tożsamości. To zaś wywołuje



w nas nieograniczoną chęć podróżowania, podsyconą reklamami biur turystycznych, hoteli, linii lotniczych. W Internecie, w smartfonach napotykamy dziesiątki reklam zachęcających do podróży. I ja też się tym prawom poddałem. Zauważyłem to wyraźnie dopiero teraz. Moja miłość do podróżowania, do geografii, ciekawość świata zostały zauważone przez wszechobecnego a niewidzialnego przecież „wujka Google”. Encyklopedię i atlas zastąpił mi Internet. Nie trzeba więc długo czekać na propozycję biura podróży udania się w miejsce, które akurat wzbudziło moje zainteresowanie. Rzecz jasna nie skorzystam ze wszystkiego. Natomiast powstało inne niepokojące zjawisko, które teraz dostrzegłem. Ledwo bowiem wrócę z gór, które kocham, lub z innych pięknych miejsc i państw, a już pojawia się w Internecie oferta ponownego wyjazdu. Zamiast więc poświęcić czas wspomnianiu, przeglądaniu zdjęć, swoistemu udaniu się pamięcią na wycieczkę do dopiero co zwiedzanych miejsc, przeglądam kalendarz, planuję wyjazd „na zaś”, jakby można było cokolwiek zaplanować. Ponownie chcę wyjechać w to samo miejsce, bo nie zaliczyłem jeszcze dziesiątków szlaków, albo pragnę zamówić bilety na samolot, by znów polecieć do ulubionego kraju. Na szczęście w moim przypadku wyjazdy są przemyślane, zwiedzanie zaplanowane i szlaki wyznaczone. Jakże jednak często jest tak, że ludzie jadą na zasadzie „jakoś to będzie”. Wyjazd dla samego wyjechania. Bez planu, bez celu... Olga Tokarczuk słusznie pyta: „Czego właściwie szukamy?...”. Nie zadajemy sobie pytania, czy nie za często, nie za dużo i w ogóle po co? Czy nie jedziemy bezrefleksyjnie, bo sama podróż staje się przeżyciem? Ale czy takim przeżyciem może być sam pobyt, który staje się nerwowy, pośpieszny, nieraz nieprzemyślany a nawet męczący? Gonimy za atrakcjami, niejednokrotnie sami nie wiemy, czego właściwie chcemy. Wracamy niespełnieni. Czy w końcu nie zatraciliśmy umiejętności wspomnienia nawet udanych wyjazdów? Rozpamiętywanie pobytu po powrocie do domu? Zapiski z pamięci oddaliśmy zapisom na twardej dyskach lub fotografiom zapisanym w folderach komputera, które i tak rzadko przeglądamy. Zapomnieliśmy, jak było dawniej. Wtedy umieliśmy pielęgnować wspomnienia. Zdjęcia zrobione aparatem analogowym zanosiliśmy do fotografa celem wywołania negatywu. Jak wielkie emocje towarzyszyły oczekiwaniu, czy negatyw nie będzie naświetlony i czy uda się wywołać zdjęcia. Następnie fotografie były opisywane i wklejane do albumów niczym znaczki do klasera filatelisty. Potem razem z rodziną lub gośćmi, przy kawie, cieście i winie, wspomniano wakacyjne wyjazdy. To wszystko sprawiało, że długo wracaliśmy pamięcią, wręcz celebrowaliśmy w pamięci udaną podróż. A dziś zamiast wspominać wycieczkę, zaraz po powrocie myślimy o następnej, a wrażenia z tegorocznych wczasów idą w zapomnienie. Może właśnie dlatego czujemy się ciągle niezaspokojeni, głodni wrażeń? Nie zastanawiamy się jednak nad tym, czego właściwie chcemy? Czy chcemy po prostu samej podróży, wyjazdu, czy też nowych przeżyć, które w końcu niszczy, będąc już na miejscu, przez zmęczenie, często duchowe wypalenie, brak jakiegokolwiek planu zwiedzania? Czy naprawdę aż tak potrzebujemy podróży? Marcel Proust, genial-



ny twórca powieści „W poszukiwaniu straconego czasu”, był tylko raz w swoim życiu za granicą – w Wenecji. A Włochy i zabytki Florencji, Padwy lub Asyżu opisywał ze znanstwem stałego bywalca albo kustosa muzeum. Po co więc cały rok poświęcamy przygotowaniu do wyprawy, skoro tak mało z niej czerpiemy? Do tego stopnia zaprzepaszcza możliwość zwiedzania i poznania, że wracamy nienasycony i ponownie chcemy wyjechać dokądś, by popełnić znów ten sam błąd!

– Przejdę do trzeciego cytatu:

*Lęk przed chorobą zawrócił więc nas z zapętlonej drogi i z konieczności przypomniał o istnieniu gniazd, z których pochodzimy i w których czujemy się bezpiecznie. I nawet gdyśmy byli, nie wiem jak wielkimi podróżnikami, to w sytuacji takiej, jak ta, zawsze będziemy przeć do jakiegoś domu.*

– Lęk przed nieznanym wirusem spowodował podanie się rygorom bezpieczeństwa. Nie żał nam podróży, nie żał nam straconych wakacji na Teneryfie. W walce z zagrożeniem zawsze zwycięża instynkt życia i przetrwania. Można powiedzieć, że w tej walce zwyciężą ci, którzy się nie sprzeciwią, ale podporządkują. Na tyle się podporządkują, że gotowi są na przymykanie oczu na ewidentne wykorzystywanie sytuacji przez polityków. O tym może w kolejnych zapiskach... Chowamy się w swoich domowych gniazdach i odkrywamy je na nowo. Odkrywamy siebie na nowo. Bywa, że jest to odkrycie nieraz bolesne. Okazuje się bowiem, że niektórzy są i nie są już razem. Łączyły ich kredyty, dzieci, kariera. Bycie razem okazuje się próbą, na ile stanowimy jeszcze małżeństwo lub partnerstwo, a na ile jest to już „samotność we dwoje” kiedyś bliskich sobie osób. Jednak w większości odkrywamy siebie na nowo, jesteśmy blisko, razem myślimy o niepewnej przyszłości. Zastanawiamy się, co będzie po pandemii, jak będzie z pracą. A wakacje i podróże odchodzą w cień. Niech czekają na lepsze jutro. Wtedy wyjazdy nabiorą smaku jak dobre wino. Będą niezapomniane. Już choćby dlatego, że wyjedziemy na upragniony wypoczynek prawdziwie spragnieni wrażeń. I to przywróci sens naszym podróżom. ■





# 100-LECIE

**POWROTU POMORZA  
W GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ  
I ZAŚLUBIN POLSKI Z BAŁTYKIEM**

---

KARTKA Z HISTORII



# ZAŚLUBINY POLSKI Z MORZEM – 1920 ROK

*W XVIII wieku Rzeczpospolita padła ofiarą brutalnej zmywy ościennych mocarstw, słusznie nazwanej „zbrodnią rozbiorów”. Pomorze i część ziem przyległych w większości zostały zajęte przez Prusy już w 1772 roku podczas pierwszego rozbioru, a Toruń i Gdańsk w 1793 roku podczas drugiego. Równo sto lat temu, w pierwszych tygodniach 1920 roku, po 127 latach niewoli Toruń, a po 148 latach Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew i reszta regionu wróciły do Polski.*

Zajęcie bardzo ważnego, ludnego i silnego ekonomicznie terenu ze znaczącymi miastami, jak np. Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Starogard, Tczew czy fragmentu wybrzeża Bałtyku nad Zatoką Gdańską wraz z Puckiem oraz z całą Mierzeją Helską, było niezwykle istotnym wzmocnieniem młodego państwa. Odzyskane w 1920 roku Pomorze zajęło w nim bardzo ważne miejsce. Dowodzi tego ranga zbudowanej od podstaw wielkiej Gdyni, dużego miasta i wielkiego prężnego ośrodka gospodarki morskiej; dowodzi też fakt, iż dobra passa polskiego Pomorza trwa do dzisiaj.

W sposób szczególny jednak Polska potrzebowała tego sukcesu w niezwykle 1920 roku, kiedy stanęła przed najważniejszą dla niej rozgrywką – przed „wojną o wszystko”, jak słusznie określono starcie polsko-bolszewickie, które w decydującą fazę weszło późną wiosną i latem tamtego roku. Pomorze i zasobny ekonomicznie region bydgoski, tak jak wolna już rok wcześniej Wielkopolska i inne polskie ziemie, mogły solidarnie włączyć się do mobilizacyjnego wysiłku ratowania zagrożonej Ojczyzny i pokonania bolszewickiej nawały. Oczywiście Polska potrzebowała także „okna na świat”, czyli możliwości dysponowania własnym portem, aby mogła się gospodarczo lepiej rozwijać.

Krótką geneza powrotu całego regionu do Polski związana jest z klęską Niemiec w I wojnie światowej, którą skutecznie wykorzystały niepodległościowe środowiska polskie. Polacy w całych Niemczech przeżywali wówczas okres wielkiej aktywności narodowej i starali o odzyskanie wolności. W listopadzie 1918 roku, gdy w Niemczech wybuchała krótkotrwała rewolucja, ten narodowy ruch przybrał formę masową. We wszystkich ośrodkach, w których mieszkali Polacy, po 11 listopada zaczęły powstawać polskie Powiatowe Rady Ludowe, stając się ważnymi ośrodkami narodowej działalności Polaków w upadającym właśnie (9 listopada 1918 r. abdykował cesarz Wilhelm II Hohenzollern) Cesarstwie Niemieckim. Przez kilka

miesiący bardzo się wzmogła polska ekspansywność, a jej najwyraźniejszym przejawem był Sejm Dzielnicowy zebrany w Poznaniu w grudniu 1918 roku. Ponad 1400 polskich delegatów od zachodnich krańców Mazur po polskie skupiska w Nadrenii zjechało wówczas do Poznania, żeby reprezentować polskie Rady Ludowe. Niezmiernie ważnym dla Pomorza efektem obrad tego Sejmu było m.in. utworzenie Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku. Na jego czele stanął prawnik Stefan Łaszewski – zastępcami zostali wybitni działacze polscy z Gdańska: lekarz Józef Wybicki oraz prawnik i bankowiec Franciszek Kręcki.

Tworzenie polskich rad, zorganizowanie poznańskiego Sejmu, następnie działalność Podkomisariatu to były efekty wielkiego ożywienia polskiego zaangażowania w całym regionie. Lokalnym przykładem z okolic Golubia może być jeden z delegatów na Sejm do Poznania (jako przedstawiciel powiatu wąbrzeskiego), dzierżawca majątku Gajewo Wacław Hulewicz, wywodzący się z ziemiańskiej rodziny z powiatu wrzesińskiego. Ten zdemobilizowany z armii pruskiej oficer włączył się w tworzenie kół „Sokoła”, a konspiracyjnie w budowę struktur Organizacji Wojskowej Pomorza. Największym przejawem wzrostu polskiej ekspansywności stał się wybuch 27 grudnia 1918 roku powstania w Wielkopolsce i na zachodnich Kujawach, do którego włączyło się także tysiące Pomorzan, nielegalnie przedzierających się na tereny objęte niepodległościowym zrywem. Wspomniany Wacław Hulewicz, zagrożony represjami ze strony władz niemieckich, tak jak tysiące innych Pomorzan dołączył do Powstania Wielkopolskiego.

Niestety objęcie powstaniem terenu Bydgoszczy, a także obszaru polskiego Pomorza – od Golubia i Brodnicy przez Toruń, Grudziądz, Tczew i Starogard po Wejherowo, Puck i Hel, okazało się z wielu względów niemożliwe. Przez kolejne miesiące na polskich działaczy, którzy pozostali na terenie Pomorza, spadały niemieckie szykany i represje. Dopiero na mocy Traktatu Wersalskiego z 28 czerwca 1919 roku prawie



„Zaślubiny Polski z morzem dnia 10 lutego 1920 r.”, obraz Zygmunta Wierciaka, fot. Krzysztof Chojnacki/East News /East News

cały ten ważny region wraz z istotnym węzłem kolejowym w mazurskim Działdowie został przyznany Polsce. Na obszarze Gdańska i okolic, zgodnie z decyzjami mocarstw, powstawała odrębna struktura państwowa, w której znaczny zakres uprawnień otrzymało odrodzone państwo polskie. Faktyczne włączenie ziem pomorskich w jego skład miało nastąpić po ratyfikacji Traktatu, której Niemcy dokonali dopiero 10 stycznia 1920 roku.

Proces przejmowania Pomorza rozpoczął się 17 stycznia 1920 roku od zajęcia miasta Golubia przez grupę wojsk wydzielonych z Frontu Pomorskiego (dowódcą był gen. Józef Haller), którymi dowodził generał Stanisław Pruszyński – były to m.in. 8 Dywizja Strzelców oraz 5 Brygada Jazdy. Wojskom polskim miejscowa ludność zgotowała gorące powitanie i tak już było na całym szlaku, aż po brzeg morza. W niewielkim Golubiu, podobnie jak we wszystkich miejscowościach regionu, mimo utrudnień pruskich władz polskie życie kwitło. Działy stowarzyszenia kulturalne, sportowe i gospodarcze. Jeden z aktywniejszych polskich działaczy, kupiec Franciszek Golus, został wyznaczony na pierwszego burmistrza Golubia. To on uroczystie witał 17 stycznia 1920 roku na tutejszym rynku wojsko polskie na czele z gen. Pruszyńskim. Inne oddziały zajęły tego samego dnia Działdowo na wschodzie oraz położone między Inowrocławiem i Toruniem miasto Gniewkowo.

Ranga wydarzeń z drugiego dnia zajmowania Pomorza, czyli z 18 stycznia, była szczególnie istotna, gdyż poza zajęciem znacznego ośrodka, jakim była Brodnica, wojska pułkownika Skrzyńskiego wkroczyły wówczas także do jednego z najważniejszych centrów regionu, czyli do Torunia. Gród Kopernika – historycznie jedno z ważniejszych miast I Rzeczypospolitej – był już wyznaczony na stolicę województwa; na pierwszego wojewodę pomorskiego powołano w paź-

dzienniku 1919 roku prawnika Stefana Łaszewskiego (1862–1924). Sam uroczysty akt przejęcia przez Polskę Torunia 18 stycznia wiązał się z oficjalnym przekazaniem władzy w mieście przez płk. Skrzyńskiego działaczowi polskiemu Ottonowi Steinbornowi. Dopełnieniem było ceremonialne powitanie generała Hallera, który przybył do miasta 21 stycznia – wydarzeniu temu towarzyszyła uroczysta msza święta z kazaniem ks. Józefa Wisińskiego i przemówienie wygłoszone przez samego dowódcę Frontu Pomorskiego.

Wracając do samego procesu przejmowania przez Polskę władzy nad cały regionem, należy wspomnieć, że najbardziej na zachód wysunięte były jednostki wojskowe Frontu Wielkopolskiego, dowodzonego przez generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Formacje te wkroczyły 20 stycznia do największego miasta całego regionu – do Bydgoszczy, a także do pobliskiego Fordonu i Koronowa. W następnych dniach wojska zajęły Nakło (21 stycznia), Wyrzysk (22 stycznia) oraz Więcbork i Sępólno (23 stycznia). Między 25 a 31 stycznia oddziały Frontu Wielkopolskiego opanowały Świecie, Tucholę, Chojnice i Brusy. Natomiast żołnierze Frontu Pomorskiego zajęli: Laskowice i Nowe (25 stycznia); Skórcz i Gniew (27 stycznia); Pelplin (28 stycznia); Starogard (29 stycznia); Tczew (30 stycznia); Kościerzynę (31 stycznia); Kartuzy i Wejherowo (8 lutego) oraz Puck, Jastarnię i Hel (9 lutego).

Uroczystym aktem zwieńczającym powrót Pomorza do Polski stała się zorganizowana 10 lutego 1920 roku w Pucku ceremonia „Zaślubin Polski z Morzem”, którą tak opisuje w swoim artykule Andrzej Kotecki: „Ukoronowaniem tych działań były Zaślubiny Polski z Morzem. Na miejsce tej uroczystości wybrano miasto i port Puck. Był to w tamtym czasie jedyny port na polskim Wybrzeżu. Ponadto nie bez znaczenia były tu konotacje historyczne tego miasta w kontekście





Uroczystość  
zaślubin Polski  
z morzem z udziałem  
gen. Józefa Hallera.  
10.02.1920.  
fot. PAP/CAF/  
Archiwum

historii Polski nad Bałtykiem. Wydarzenie to miało miejsce 10 lutego 1920 r. Uroczystość tę poprzedziło powitanie pociągu z jadącym nim gen. Hallerem na dworcu w Gdańsku. Tutaj przedstawiciele miejscowej społeczności polskiej wręczyli generałowi dwa płatynowe pierścienie specjalne wykonane na potrzeby tej uroczystości. Uroczystościom w samym Pucku nadano niezwykle uroczysty, państwowy charakter. Powitanie gen. Hallera odbyło się na dworcu kolejowym. Wjazd pociągu sygnalizowała salwa honorowa czterodziałowej baterii 5. batalionu artylerii konnej. Przybywającego gościa witał Starosta Pucki dr Łęcki w towarzystwie dwóch dziewczynek Wandy i Stefanii Miotkównych. Po powitalnych mowach nastąpiło powitanie z pocztami sztandarowymi. Orkiestra odegrała hymn narodowy, po czym generał w towarzystwie d-cy batalionu kpt. Konstantego Jacynicza przemaszerował przed frontem kompanii honorowej 1. Batalionu Morskiego. W imieniu społeczeństwa Pucka generała witał lekarz dr Józef Zynda, po czym generał witał się ze zgromadzonymi Kaszubami w charakterystycznych ubiorach rybaków. Po tych powitaniach, uformował się pochód zmierzający w kierunku brzegu morskiego. Na jego czele kroczył rybak z chorągwią kościelną z wizerunkiem Matki Boskiej Królowej Polski oraz napisem »Módl się za nami Orędowniczko nasza«. Gen. Haller jechał na karym koniu w towarzystwie przedstawicieli władz i mieszkańców miasta. Miejscem, na którym miała odbyć się uroczystość, było lotnisko wodnosamolotów. Pierwszym, który zabrał głos był gen. Haller. W swoim przemówieniu oddał cześć i pamięć tym wszystkim, którzy walczyli o niepodległość ojczyzny, płacąc niejednokrotnie najwyższą cenę – cenę życia. Zwrócił również uwagę na znaczenie władz centralnych państwa – Sejmu i Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego w kształtowaniu odradzającej się Polski. W imieniu władz państwowych przemówił przedstawiciel Naczelnika Państwa i Rządu minister Stanisław Wojciechowski. W swoim krótkim wystąpieniu przypomniał historyczne fakty panowania Polski nad morzem. Po przemówieniach trzech przedstawicieli duchowieństwa – ks. dziekan Zygmunt Rydlewski, ks. Józef Wrycza i ks. Władysław Miegoń dokonali poświęcenia bandery polskiej, którą następnie wciągnięto na maszt. Po tej części uroczystości została odprawiona msza polowa, w czasie której niezwykle patriotyczne kazanie do zgromadzonych

wygłosił ks. Józef Wrycza. Mszę zakończyło odśpiewanie »Te Deum«, po czym generał Haller wraz z osobami towarzyszącymi udał się konno na brzeg morza. Tutaj generał dokonał symbolicznych Zaślubin Polski z Morzem. Jeden z pierścieni otrzymanych w Gdańsku wrzucił do morza, a drugi założył na palec swojej ręki. [...]

[...] drugiego dnia odbyła się kolejna część uroczystości. Co prawda w znacznie skromniejszym gronie i w innym miejscu, ale równie wymowna co do swej symboliki. W tym dniu generał wraz z towarzyszącymi osobami udał się do Wielkiej Wsi (dziś Władysławowo). Tutaj po oficjalnych powitaniach zostali wniesieni przez miejscowych rybaków do łodzi, którymi doплыli do kutra. Gdy tylko wstąpili na jego pokład, jego szyper, Jakub Myśliż wciągnął na maszt biało-czerwoną flagę uszytą przez jego żonę. Ten pierwszy, historyczny rejs pod polską banderą odbył się w kierunku Rozewia, a płynących powitało światło tamtejszej latarni. W trakcie poczęstunku przygotowanego przez Leona Torbińskiego, miejscowi prosili generała o wybudowanie portu we Władysławowie”.

Podczas uroczystej mszy świętej homilię wygłosił kapłan i wielki żołnierz sprawy polskiej ks. Józef Wrycza, który m.in. powiedział: „Witaj więc ukochane nasze, witaj polskie morze. Dzieci całej Polski tu na jasnym Twym brzegu się zgrupowaliśmy...”, podkreślając związek Kaszub z Polską i wielki patriotyzm miejscowej ludności. W tym ważnym historycznie momencie nad brzegiem Zatoki Puckiej byli obecni m.in.: Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Maciej Rataj, admirał Kazimierz Porębski, gen. Kazimierz Sosnkowski, dziesiątki innych gości z Warszawy i całej Polski, a przede wszystkim bardzo liczna reprezentacja Pomorza, Kaszubów, w tym wojewoda pomorski Stefan Łaszewski, wybitni działacze ruchu polskiego z puckiego powiatu – Antoni Abraham, Antoni Miotk i Teofil Baniecki oraz tysiące innych mieszkańców regionu, głównie z jego północnej części, w tym także z Gdańska.

Już kilka tygodni później znaczna część wielkich sił zbrojnych (około 90 tys. żołnierzy), oddelegowanych od operacji zajęcia Pomorza, została skierowana na zagrożone przez bolszewików wschodnie tereny odradzającej się Polski, głównie na Wołyń.

Trzeba pamiętać o jeszcze jednym aspekcie powrotu Polski nad Bałtyk. Jesienią 1939 roku, w pierwszych miesiącach niemieckiej okupacji, na polską ludność Pomorza spadła ogromna, okrutna niemiecka zemsta – Zbrodnia Pomorska 1939 roku. Killkadzieiesiąt tysięcy Polaków, w tym wielu bardzo zasłużonych dla polskiego sukcesu z 1920 roku, oddało wówczas życie za to, że byli dobrymi Polakami, w tym za zaangażowanie w polską akcję narodową. Represje trwały przez następne lata wojny, a batalia o dostęp do morza nie zakończyła się w 1920 roku. ■

#### BIBLIOGRAFIA:

- A. Kotecki, *Zaślubiny Polski z Morzem* – Puck 10 luty 1920 roku, „Niepodległość i Pamięć”, 17/1 (31), 71-76, 2010.
- <https://muzeumpuck.pl/wp-content/uploads/2020/02/Idziemy-nad-polskie-morze-zaślubiny-Polski-z-morzem-Puck-1920-r.-katalog.pdf>

Państwo Dursleyowie spod numeru czwartego przy Privet Drive mogli z dumą twierdzić, że są całkowicie normalni, chwata Bogu. Byli ostatnimi ludźmi, których można by posądzić o udział w czymś dziwnym i tajemniczym, bo po prostu nie wierzyli w takie rzeczy.

Pan Dursley był dyrektorem jęcej świdy. Był to... szyi, za to wyposażony w... Dursley była drobna blond... nie dłuższą od normalnej... życiu, ponieważ większe... niu sąsiadów. Syn Dursley... rodzice uważali go za... świecie.

Litwo, Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;  
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,  
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie  
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem  
(— (i) Gu) od płaczącej matki, pod Twoją opiekę  
Ofiarowaną, nartwą podniosłem powieki;  
Iż i ja mam cię pieścić, do Twoich świątyń progu  
Iść, aż się stane żyjąc podziwką! Bogu —)

Mocium panie... wziąć w sposobie,  
Jako ufność ku osobie...  
Mocium panie waszność pana;  
Która, lubo mało znana...  
Która, lubo mało znana...  
pokazując palcem  
Cóż to jest?



W wakacje w towarzystwie podjudzajki  
To istotka bardzo sprytna, pewnie rodem z jakiejś bajki  
I ma ulubione zdanie, gdy na pomysł wpadam zły,  
Mówi: — Zrób to, zrób kochanie. I nie słuchaj swojej mamy!  
Podjudzajka mnie podjudza, zakłócając letnie sny.  
Wykap się na dzikiej plaży, może się nieszczęście zdarzy?  
Będzie potem płacz i łzy! Rozpal dziś ognisko w lesie,  
To się szybko wieść rozniesie, kto z ostrzeżeń ważnych kpi!  
Schowaj się przed mamą w sklepie, niech cię szuka i oblepi  
plakatkami wszystkie drzwi!  
Wymień się po cichu z domem, Nie mów o tym nic nikomu.  
Zgub się w tym okropnym mieście, będzie działo się nareszcie,  
będzie świetnie, mówię ci!  
A ja śnię, że tak się dzieje, że drzę cała i truchleję,  
I gdy budzę się nagle ranem, pytam moją biedę  
Czy niegrzeszna byłam znów? Czy uciekłam, czy niekiedy  
przepadłam i zniknęłam w gąszczu  
moich strasznych snów?

Z TEKI „ASYSTENTA”



# PORZĄDKI - ZMORA DLA AMATORA

## kontra cenne praktyki rodzą dobre nawyki!

Jednym z warunków prawidłowego rozwoju dziecka jest zabawa, ponieważ w jej trakcie dziecko odkrywa świat, uczy się podstawowych reguł życia, dzięki czemu z czasem staje się coraz bardziej samodzielne. Tę samodzielność można dobrze wykorzystać w różnych sytuacjach, na przykład podczas sprzątanania domu. Oczywiście inaczej będzie wyglądała pomoc 5-latka, a inaczej 13-latka.

Jak ważne miejsce zajmują w naszym domu porządki? Z pewnością nie jest to dla nikogo wymarzone zajęcie, ale sprzątać trzeba, bo ktoś by chciał mieszkać w stajni Augiasza? Pomaganie w domu jest ważne z wielu względów: praca wykonywana razem łączy, wzmacnia więzi rodzinne, dziecko czuje się pomocne, doceniane, a przez to staje się pewne siebie. Wykonywanie obowiązków domowych, ustalenie zasad i konsekwencja uczą pracowitości i sumienności. Wspólne porządki stwarzają też okazję do rozmowy. W trakcie porządkowania możemy śpiewać, liczyć, nazywać przedmioty, kolory, kształty, wymyślać zagadki, czy bawić się w popularną zabawę słowną pt. „coś w pobliżu na literę...”. Co wobec tego trzeba zrobić, aby sprzątanie przyniosło pozytywne efekty? I jakie jest w tym wszystkim zadanie nauczyciel? Ogromne, gdyż każdy z nas może w bardzo prosty sposób pomóc młodemu człowiekowi wykształcić dobre nawyki. A jak to zrobić? Zapraszam do sprzątanania.

### PROPOZYCJE DLA UCZNIÓW KLAS MŁODSZYCH

- Piktogramy!** Kto o nich nie słyszał? Już w starożytności zamiast słów i liter korzystano z uproszczonego rysunku. Obrazek łatwiej wpada w oko, zostaje zapamiętany, co oznacza, że i tekst także będzie zapamiętany. Pismo obrazkowe świetnie sprawdza się w nauce czytania i zapamiętywania. Nauczyciel może sam przedstawić dane pojęcie na rysunku, ale może zostawić to zadanie uczniom, oczywiście po wcześniejszym wprowadzeniu słownictwa potrzebnego do planowanej lekcji.

**Czytanka.** Polecenie – Uzupełnij czytankę obrazkami przedstawiającymi wyrazy poznane na zajęciach.

Dzisiaj w moim domu od rana trwają wiosenne porządki. Mama myje ..... , a tata odkurza ..... . Z młod-

szym bratem sprzątam nasz ..... , wycieramy kurze na półkach i układamy ..... . Nasze ubrania pierze ..... , a ..... je wysuszy. Razem je poskładamy i włożymy do szafy. Najwięcej pracy czeka nas w ..... . Trzeba umyć ..... , piekarnik, ..... i ..... . Potem razem umyjemy ..... Sprzątanie to nie lada wyzwanie!

- Ćwiczenia na rozumienie tekstu.** Zadaniem uczniów jest zaznaczenie prawidłowej odpowiedzi.

- W domu trwają
  - wiosenne porządki
  - jesienne porządki
  - letnie porządki
- Mama myje
  - naczynia
  - drzwi
  - okna
- Najwięcej pracy jest w
  - salonie
  - kuchni
  - łazience
- Wszyscy razem umyją
  - rowery
  - samochód
  - robota kuchennego

# Z TEKI „ASYSTENTA”

3. **Ćwiczenie z tabelką.** Prosimy uczniów, aby przez połączenie odpowiednich sylab odnaleźli ukryte w tabelce słowa.

KA	ŻE	PRAL	OD
SZAR	KU	LAZ	TOS
WAR	SU	TER	LO
RZACZ	KO	DÓW	ZMY

4. **Ćwiczenie z tabelką.** Tym razem prosimy uczniów, aby z wyrazów ułożyli zdania.

UKŁADASZ	DYWAN	SPRZĄTAJĄ	ODKURZAM
MYJĘ	DZIECI	SAMOCHÓD	ZABAWKI
SWOJE	POKÓJ	SWÓJ	POMAGAJĄ
RODZICOM	TY	SPRZĄTASZ	UBRANIA

## PRZYKŁADY ZDAŃ

- Dzieci sprzątają swój pokój.
  - Odkurzam dywan.
5. **Ćwiczenia językowe funkcjonalne.** Prosimy uczniów, aby na podstawie zdobytej już wiedzy odpowiedzieli, do czego służą dane przedmioty?
- Toster służy do robienia tostów.
  - Żelazko służy do .....
  - Kamera służy do .....
  - Suszarka służy do .....
  - Odkurzacze służy do .....
6. **Pantomima.** Jest to świetny sposób na rozładowanie napięć emocjonalnych, gdyż dziecko samo zadecyduje lub wymyśli, w jaki sposób przedstawi daną rzecz lub czynność.

Zabawa pt. Pstryczek elektryczek. W wierszu Tuwima opisane zostało, co się dzieje, kiedy włączamy lub wyłączamy światło. Podczas pantomimy będziemy włączać i wyłączać urządzenia elektryczne. Zabawę rozpoczyna wybrany przez nauczyciela uczeń. Umawiamy się, że jedno klaśnięcie w dłońe znaczy, że włączamy urządzenia – uczniowie naśladują wymyśloną przez siebie rzecz, dwa klaśnięcia – urządzenia wyłączone – uczniowie stają w miejscu. Zadaniem ucznia jest odgadnięcie, co przedstawiały dzieci lub jaką czynność wykonywały. Po znalezieniu rozwiązania uczeń wyznacza nowego kolegę do zabawy.

7. **Piosenka o sprzątanu domu**

<https://m.youtube.com/watch?v=imoS6Wkr04w>

Jest to wesoła piosenka, która szybko wpada w ucho. Słowa są proste, łatwe do zapamiętania. I tutaj też mamy wiele propozycji. Możemy przygotować tekst ze słowami do uzupełnienia lub ułożyć pytania do tekstu.

## PROPOZYCJE ĆWICZEŃ DLA UCZNIÓW KLAS STARSZYCH

1. **Ćwiczenie z imionami. Co mówią nasze imiona?**

**Polecenie:** Prosimy uczniów, aby na kartkach napisali pionowo swoje imiona – każdą literę w osobnym wersie, a następnie do poszczególnych liter dopisali jakieś skojarzenie związane z porządkami, może to być przedmiot, czynność lub miejsce, które wymaga sprzątnięcia.

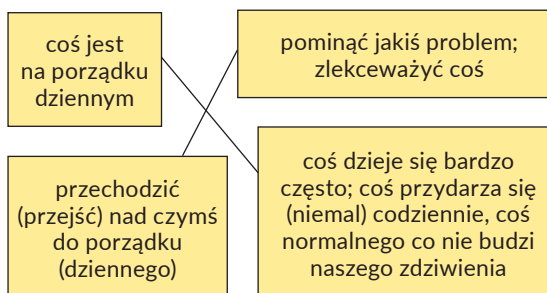
2. **Ćwiczenie – SYNONIMY i ANTONIMY wyrazu PORZĄDEK**

**Polecenie 1.** – Wstaw wyrazy do odpowiedniej kolumny: synonimy lub antonimy: *czystość, bałagan, ład, higiena, nieporządek, schludność, sterylność, chaos, śmiecie* (uczniowie mogą podać własne przykłady).  
**Polecenie 2.** – Ułóż zdania z wybranymi synonimami i antonimami wyrazu „porządek”, np.:

1. Bartek narobił bałaganu i nie chce posprzątać.
2. Lubię, kiedy mój pokój jest czysty.

3. **Ćwiczenie – ZWIĄZKI FRAZEOLÓGICZNE**

**Polecenie 1.** – Połącz związek frazeologiczny z jego znaczeniem



**Polecenie 2.** Ułóż zdania ze związkami frazeologicznymi, np.:

*Podczas ostatniej zimy duże opady śniegu były na porządku dziennym.*

4. **Ćwiczenie – Praca z tekstem**


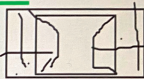





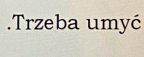


### Kartka z dziennika Agnieszki

16 kwietnia, czwartek

*Dzisiaj mama zapowiedziała, że w weekend czekają nas generalne porządki. Sprzątanie domu nie należy do moich ulubionych zajęć. Porządki to według mnie sztywna praca. Człowiek się napracuje, a i tak zaraz trzeba sprzątać od nowa. Ale z drugiej strony, każdy przecież lubi czysty dom. Wielkie sprzątanie rozpoczynamy zwykle od przeglądu szafy. Na pierwszy ogień idą zimowe ubrania. Potem ze strychu znosimy kartony z letnią odzieżą. Mama powtarza, że rośniemy jak na drożdżach. Chyba muszę się z nią zgodzić, bo sukienka, która jeszcze rok temu była na mnie za duża, teraz leży jak ulał. Części ubrań musimy się pozbyć, bo kiedy słyszę, że*



**wiosenne porządki**

Dzisiaj w moim  od rana trwają wiosenne porządki. Mama myje , a tata odkurza . Z młodszym bratem sprzątam nasz , wycieramy kurze na półkach i układamy . Nasze ubrania pierze , a  je wysuszy. Razem je poskładamy i włożymy do szafy. Najwięcej pracy czeka nas w . Trzeba umyć , piekarnik, i . Potem razem umyjemy

mój brat ma spodnie na wysokie wody, to znaczy, że już musi się z nimi pożegnać. Gdy garderoba jest uporządkowana, przechodzimy do kolejnego etapu. Zabieramy się za doprowadzenie do ładu naszych czterech kątów, a wszystko po to, żeby nasz dom nie wyglądał jak stajnia Augiasza. Dlatego też każdy domownik ma wyznaczone zadania. Tata odkurza dywany i myje podłogi, bo, jak twierdzi, robi to tak dobrze, że mucha nie siada. Mycie okien to najmniej lubiany obowiązek domowy i zwykle to zadanie przypada mamie. A my układamy książki na wyznaczone miejsce w regale, zabawki umieszczamy

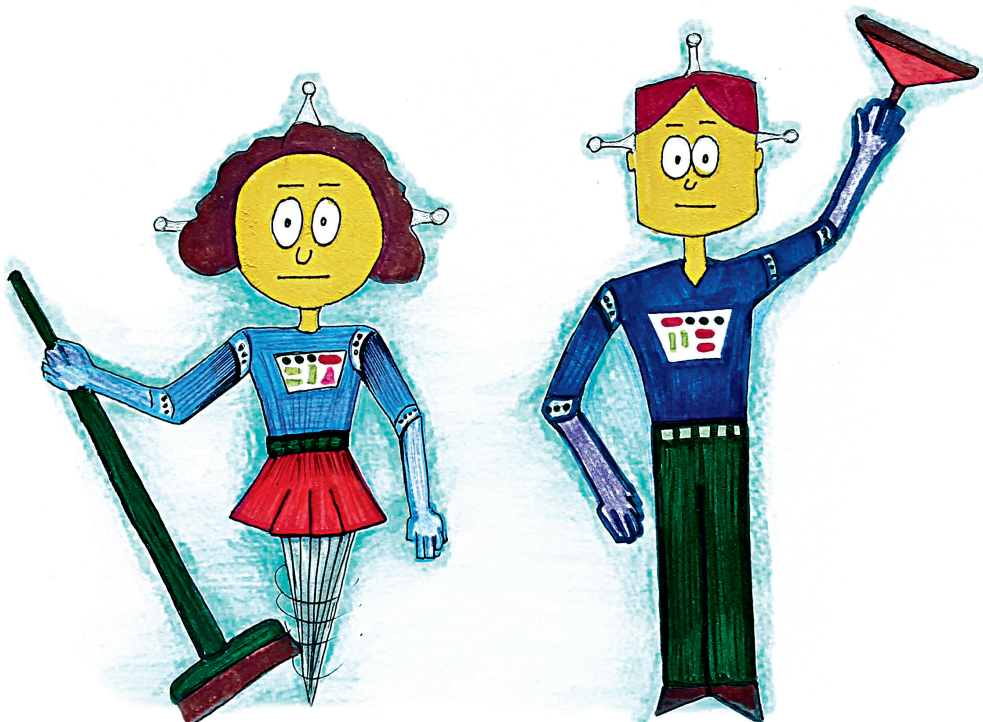
w pojemnikach, a śmiecie lądują w koszu. Następny etap to pranie, zmiana pościeli i rodzinne mycie samochodu. Jak spisujemy się na medal, czeka nas nagroda – niespodzianka. Rok temu były lody z bakaliami. Ciekawe co tym razem rodzice wymyślą? Uff... sprzątanie to nie lada wyzwanie! Do jutra!

#### POLECENIE

Połącz związki wyrazowe z ich znaczeniem

- |                           |   |
|---------------------------|---|
| - syzyfowa praca          | - zostać wybranym do czegoś jako pierwszy   |
| - generalne porządki      | - miejsce od dawna nie sprzątanego, bałagan |
| - na pierwszy ogień       | - praca nie mająca sensu, niekończąca się   |
| - rosnąć jak na drożdżach | - zrobić coś doskonale, bez zarzutu         |
| - spodnie na wysokie wody | - dobrze, w sposób godny pochwały           |
| - cztery kąty             | - wielkie, gruntowne sprzątanie             |
| - stajnia Augiasza        | - rosnąć, dojrzewać bardzo szybko           |
| - mucha nie siada         | - niezwykle czyn, trudne zadanie, próba sił |
| - spisać się na medal     | - mieszkanie, własny kąt, gniazdko, dom     |
| - nie lada wyzwanie       | - spodnie za krótkie                        |

Na zakończenie wypada powiedzieć: „No to sobie posprzątałismy”, a może zapytam... „sprzątnięte” czy „pozamiatane”? Odpowiedź pozostawiam Wam, drodzy Czytelnicy, bo sprzątanie to nie lada wyzwanie. ■





# SPACERKIEM PO KRAKOWIE



Wawel

**Zadaniem nauczyciela języka polskiego jako obcego jest nie tylko nauczanie struktur gramatycznych i słownictwa. W program kursu powinniśmy także wplatać elementy kulturowe.**

Jak pisze Przemysław Gębał: „Kultura stanowi integralną część procesu kształcenia językowego. Wszystkie zajęcia językowe winny integrować kulturę i realia z nauczaniem samego języka. Nie ma zajęć językowych bez szeroko pojętego kontekstu kulturowego. Język, będąc środkiem wyrażającym kulturę, sprawia, że jest ona cały czas obecna w trakcie podejmowania wszelkich działań językowych towarzyszących nawiązywaniu i podtrzymywaniu komunikacji”<sup>1</sup>.

Oznacza to, że nauczanie języka polskiego jako obcego należy osadzić w dość szeroko rozumianym kontekście kulturowym. Zatem jako nauczyciele jesteśmy zobligowani do poruszania na zajęciach tematów związanych z tzw. kulturą wysoką (literatura, filozofia, sztuka), ale także nie możemy zapominać o tzw. kulturze niskiej, czyli o zjawiskach należących do kultury życia codziennego. Ten drugi typ kultury często bywa utożsamiany z realiami kraju. W popularnym obecnie w glottodydaktyce podejściu komunikacyjnym „oswajanie z kulturą i realiami kraju (krajów) nauczanego języka urosło do rangi jednego z podstawowych celów dydaktycznych”<sup>2</sup>. Są tego świadomi także autorzy Programów nauczania języka polskie-

go jako obcego, którzy w katalogu zagadnień realioznawczych dla poziomu A1, umieścili w punkcie dotyczącym Polski podpunkt o największych polskich miastach i ich zabytkach<sup>3</sup>.

Niniejszy artykuł stanowi propozycję zajęć realioznawczych przeznaczonych dla początkujących. Zaprezentowane ćwiczenia mogą być uzupełnieniem lekcji dotyczącej słownictwa związanego z zabytkami, np. w trakcie realizowania lekcji 14 w pierwszej części podręcznika „Polski krok po kroku”, i koncentrują się wokół rozwijania sprawności rozumienia tekstu czytanego.

Pierwszym etapem zajęć jest wprowadzenie nowego materiału leksykalnego. Zgodnie z zaleceniami metodycznymi powinny to być słowa potrzebne do globalnego zrozumienia tekstu<sup>4</sup>. Zrobiłam to poprzez prezentację słów w kontekście. Poniższe przykłady pokazują kilka z nich:

- **tłum:** Na Times Square zawsze jest dużo ludzi, prawdziwy tłum.
- **komnata:** Witam państwa na zamku. Za chwilę zwiedzimy królewskie pokoje, czyli komnaty.

1 P. Gębał, *Dydaktyka kultury polskiej w kształceniu językowym cudzoziemców*, Kraków 2010, s. 21.  
2 Tamże, s. 23.

3 Por. *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*, pod red. I. Janowskiej, Kraków 2016, s. 25.

4 Por. A. Seretny, E. Lipińska, *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, Kraków 2005, s. 200.



- **skarbiec:** Każdy król miał skarbiec, w którym znajdowały się jego pieniądze.
- **grób:** Moja babcia nie żyje i teraz jest w grobie.
- **zabytek:** To bardzo stary dom, ma chyba 100 lat. To prawda, że jest to zabytek.
- **synagoga:** Jesteś katolikiem i chodzisz do kościoła. Ja jestem żydem i chodzę do synagogi.
- **przekąska:** Często po śniadaniu albo obiedzie jem coś małego, np. owoce, jogurt albo coś słodkiego. To moja przekąska.

Dzięki takim zdaniom uczący się mogą spróbować domyślić się znaczenia nowego słowa z kontekstu. Zastosowanie tej techniki pozwala uniknąć bezpośredniego tłumaczenia słownictwa z polskiego na angielski i tym samym niweluje użycie języka pośredniego. Jest także alternatywą dla prezentacji wyrazów za pomocą fotografii, której pokazanie jest oczywiście najprostszym sposobem przedstawienia nowych słów, co w mojej ocenie w przypadku wymienionych wyżej wyrazów nie zawsze by się sprawdziło.

Następnym krokiem były ćwiczenia leksykalne. Skoncentrowałam się w nich na utrwaleniu nowych leksemów. W pierwszym ćwiczeniu zadaniem studentów było dopasowanie słów do ich definicji. Poniżej podaję kilka przykładów:

0.	zamek	A	coś małego, jesz to po śniadaniu albo po obiedzie
1.	tłum	B	bardzo dużo ludzi
2.	pospacerować	C	pokój na zamku
3.	komnata	D	świątynia żydów
4.	grób	E	„mieszka” tam osoba, gdy nie żyje
5.	przekąska	F	bardzo stary obiekt, atrakcja turystyczna
6.	zabytek	G	królewski bank
7.	skarbiec	H	krótko/trochę spacerować
8.	synagoga	I	tu mieszka król
9.		J	pieniądze, diamenty

0	1	2	3	4	5	6	7	8	9
I									

W ćwiczeniach zawsze pamiętam o tym, by pokazać przykład rozwiązania oraz by było więcej wariantów odpowiedzi. Dzięki temu dopasowanie ostatniego słowa nie jest przypadkowe.

Aby uczący się mógł zapamiętać nowe słowo, musimy mu stworzyć okazję do kilkukrotnego obcowania z nim. Dlatego podczas utrwalania nowej leksyki powinniśmy przygotować jak najwięcej ćwiczeń. Moje kolejne zadanie polegało na dopasowaniu słów z banku do zdań:

zwiedzić, od lat, skarbcu, grób, zabytek,  
synagoga, zamku

- A. .... to miejsce praktyk religijnych żydów.
- B. Kapitol to nie tylko siedziba Kongresu USA, ale też piątko .....

- C. W królewskim ..... możemy zobaczyć pieniądze.
- D. Co roku tysiące turystów przyjeżdżają do Krakowa, aby ..... to piękne miasto.
- E. Od lat ..... jeżdżę na wakacje do Gdańska. W tym roku będę tam 15 raz.
- F. W Polsce ..... Nieznanego Żołnierza znajduje się w Warszawie, a w Waszyngtonie na cmentarzu w Arlington.

W tym typie ćwiczeń (oprócz przykładu rozwiązania i dodatkowego słowa) w banku zawsze umieszczam słowa we właściwych formach gramatycznych. Celem tego zabiegu jest zminimalizowanie operacji, które uczący się musi wykonać podczas rozwiązywania zadania. Zgodnie z zaleceniami metodycznymi powinien on przeprowadzić tylko jedną operację. W związku z tym w ćwiczeniach leksykalnych koncentrujemy się na rozumieniu słów i ich poprawnym dopasowaniu do zdań, poprawność gramatyczną ćwiczymy w innych, specjalnie do tego przygotowanych ćwiczeniach gramatycznych.

W tym miejscu uczniowie powinni już sami spróbować ułożyć zdania z nowymi słowami. Ważne, żeby uczulić ich na to, że przykłady w miarę możliwości powinny pokazywać, że rozumieją nowe wyrazy, a zdania mogą zawierać elementy ich definicji. To ćwiczenie zwykle zajmuje sporo czasu na lekcji. Mimo to nie powinniśmy z niego rezygnować.

Jeśli na wprowadzenie i utrwalenie nowej leksyki poświęcimy wystarczająco dużo czasu, ułatwimy tym samym lekturę tekstu naszym uczniom. Drugim problemem tego zadania jest to, że nie jest ono zbyt lubiane przez uczniów. Wszystko dlatego, że pierwsze próby użycia dopiero co poznanego słowa mogą być trudne i skończyć się niepowodzeniem. Istotne jest, by nauczyciel zachęcał słuchaczy do podjęcia tego wysiłku. Nie powinni przejmować się porażkami. Im częściej będą wykonywać tego typu ćwiczenia, tym każde następne będzie łatwiejsze. Warto pamiętać o tym, że naszym celem jest włączenie nowo poznanych słów do aktywnego słownika uczących się.

Ostatnie z zaproponowanych przeze mnie ćwiczeń dotyczy kolokacji:

1	mnóstwo	A	dzielnica żydowska
2	pospacerować	B	komnaty
3	podziemna	C	na wieżę
4	dawna	D	po centrum
5	tłum	E	sklepów i restauracji
5	wejść	F	trasa turystyczna
6	królewskie	G	przekąska
7	krakowska	H	turystów
		I	zamek

1	2	3	4	5	6	7
E						

- A. Musisz zwiedzić to miasto, a przynajmniej ..... jego .....
- B. Precel to znana .....
- C. Kazimierz to dawna dzielnica żydowska w Krakowie.

- D. Na zamku turyści mogą zwiedzić .....
- E. Na tej ulicy jest zawsze ....., bo jest tu dużo atrakcji.
- F. Najnowszą atrakcją na Rynku jest .....
- G. Turyści mogą ..... i zobaczyć panoramę miasta.
- H. Ta dzielnica jest bardzo droga – jest tu .....  
..... drogich i ekskluzywnych .....  
i .....

W pierwszej części tego ćwiczenia uczniowie musieli znaleźć pasujące do siebie słowa. Po sprawdzeniu tej części zostali poproszeni o dopasowanie kolokacji do zdań. W ten sposób został zamknięty etap wprowadzenia nowego słownictwa.

Następnym krokiem przed czytaniem tekstu powinno być skupienie ich uwagi na tematyce, której dotyczy tekst. W tym celu przygotowałam kilka zdjęć Krakowa. Słuchacze zostali poproszeni o opisanie fotografii, a także o odgadnięcie związku tych fotografii z problematyką tekstu. Ta aktywność była ostatnią, którą wykonali przed czytaniem.

Następnie uczniowie otrzymali kopię tekstu. Każdy z nich czytał indywidualnie i po cichu wskazane przez nauczyciela akapity. Zdecydowałam się na ciche czytanie dlatego, że zależało mi na rozwijaniu sprawności rozumienia tekstu czytanego. Technika głośnego czytania powinna być wykorzystywana jedynie do ćwiczeń wymowy. Jednocześnie musimy pamiętać, że uczeń czytający głośno nie skupia się na treści. Dlatego jeśli zależy nam na tym, by po przeczytaniu tekstu uczeń zrozumiał, o czym czytał, zawsze powinien mieć możliwość cichej lektury. Poniżej zamieszczam cały tekst, który został wykorzystany na lekcji.

## KRAKÓW – 5 MIEJSC, KTÓRE MUSISZ ZOBACZYĆ I ZWIEDZIĆ

Kraków to miasto, które musisz zwiedzić i przynajmniej **pospacerować** po jego centrum i po **dawnej** dzielnicy **żydowskiej** – Kazimierzu.

### 1. Ulica Floriańska

To reprezentacyjna ulica Krakowa. Znajduje się tutaj **mnóstwo** drogich i ekskluzywnych sklepów oraz restauracji. Jest tu zawsze **tłum** turystów, bo tą ulicą można dojść do Rynku.

### 2. Rynek Główny

Kto nie słyszał o pięknym krakowskim Rynku? To miejsce **od lat** cieszy się popularnością wśród turystów. Na Rynku znajdują się Sukiennice ze sklepami, Wieża Ratuszowa, mały kościół świętego Wojciecha, pomnik Adama Mickiewicza, dorożki i gołębie. To tu też jest Kościół Mariacki z wieżą widokową, na którą można **wejść** i obejrzeć panoramę miasta. Najnowszą atrakcją na Rynku jest **podziemna** trasa turystyczna.

### 3. Wawel

To oprócz Rynku obowiązkowy punkt wycieczki do Krakowa. Znajdują się tu Katedra wawelska i Zamek Królewski, a także kilka wież i ogród. Na zamku turyści mogą zwiedzić np. reprezentacyjne **komnaty** królewskie, prywatne apartamenty królewskie i **skarbiec**, w katedrze – **groby** królewskie. Część Wawelu możesz zwiedzić za darmo.

### 4. Kazimierz

To dzielnica, gdzie można zobaczyć bardzo dużo **zabytków** architektury żydowskiej. Klimatyczne kawiarnie, bazar Okrągłak, plac Wolnica, ulica Szeroka i stara **synagoga** budują specyficzną atmosferę tej dzielnicy.

### 5. Ulica Szeroka

To trochę kopia Rynku, ale też centralna ulica Kazimierza. Atrakcyjne kawiarnie i restauracje z kuchnią żydowską tworzą atmosferę tej ulicy. Co roku na początku lipca organizowany jest tu finałowy koncert festiwalu kultury żydowskiej.

Kiedy wrócisz na Stare Miasto, musisz koniecznie kupić precla. Ta smaczna i niedroga krakowska **przekąska** jest dostępna w kilku wariantach, np. z solą, serem lub sezamem.

Na podstawie: [kolejnapodroz.pl/2018/08/11/krakow-12-miejsc-ktore-nalezzy-zwiedzic/](http://kolejnapodroz.pl/2018/08/11/krakow-12-miejsc-ktore-nalezzy-zwiedzic/)

Po lekturze przyszedł czas na sprawdzenie, na ile uczniowie zrozumieli tekst. W pierwszym ćwiczeniu uczący się (na podstawie tekstu) musieli zdecydować, czy podane zdania są prawdziwe czy fałszywe:

		1	0
1.	W tekście są informacje o atrakcjach turystycznych Krakowa.	x	
2.	Na ulicy Floriańskiej jest dużo drogich i luksusowych sklepów i restauracji.		
3.	Ulica Floriańska nie jest popularna wśród turystów.		
4.	Rynek Główny od niedawna jest popularny wśród turystów.		
5.	Atrakcją Rynku jest też trasa turystyczna, która jest pod ziemią.		
6.	Aby zwiedzić Wawel, nie zawsze musisz mieć bilet.		
7.	Na Kazimierzu jest dużo starych budynków.		
8.	Na ulicy Szerokiej możemy zjeść żydowskie jedzenie.		
9.	Co roku w lipcu na ulicy Szerokiej zaczyna się festiwal kultury żydowskiej.		

Uczący się wykonywali to zadanie indywidualnie. W tego rodzaju ćwiczeniach zawsze proszę, żeby nie tylko wybrali odpowiedź, ale również by uzasadnili swój wybór. Dzięki temu stwarzam im jeszcze jedną okazję do mówienia na lekcji. Ten typ zadań może być wykorzystywany także w trakcie czytania tekstu.



Z kolei drugie polecenie dotyczyło odpowiedzi na następujące pytania:

- A. Gdzie turysta musi pospacerować, gdy będzie w Krakowie?
- B. Co jest w Sukiennicach?
- C. Skąd można oglądać panoramę Krakowa?
- D. Gdzie w Krakowie są dorożki?
- E. Co można zwiedzić na Wawelu?
- F. Co to jest Okrągłak?
- G. Co buduje atmosferę Kazimierza?
- H. Kiedy jest festiwal kultury żydowskiej?

Po wykonaniu wszystkich ćwiczeń wykorzystaliśmy przeczytany tekst jako pretekst do mówienia. Najpierw poprosiłam słuchaczy o znalezienie informacji o innych zabytkach Krakowa. Na ich podsta-

wie mieli zaplanować swoją wycieczkę do tego miasta i ją opisać. W grupach, które nie są zbyt chętne do wypowiedzania się, można poprosić o przygotowanie takiego planu dla konkretnej osoby, np. studenta, emeryta czy rodziny z dziećmi. Przywołany przeze mnie na początku artykułu Przemysław Gębał postuluje, by w nauczaniu języka polskiego i kultury uwzględniać także proces globalizacji. Lekcje języka polskiego nie powinny koncentrować się wyłącznie na naszych realiach. Prezentację rodzimej kultury należy wykorzystać jako pretekst do budowania i rozwijania kompetencji międzykulturowych. Z tego względu uczniowie zostali poproszeni o przygotowanie listy obiektów, które należy zwiedzić w ich mieście. Podczas własnej prezentacji musieli krótko opisać wybrane przez siebie miejsca i uzasadnić swój wybór. ■

OPRAC. LAURA PUCH

## 3 MAJA W PIEŚNIACH I UTWORACH LITERACKICH, czyli jak przybliżyć uczniom polską historię?

*3 maja jest dniem szczególnym dla Polaków, katolików i patriotów. Obchodzimy wówczas Święto Konstytucji i Święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Dzień ustanowienia konstytucji miał wielkie znaczenie tak dla naszego narodu, jak i dla całej w Europie, gdyż torował drogę ku demokracji. Warto pamiętać, że była to pierwsza nowożytna konstytucja w Europie, a druga na świecie – po Konstytucji Stanów Zjednoczonych uchwalonej w 1781 roku.*



Nasi przodkowie mocno łączyli wartości patriotyczne z religijnymi. We wstępie do tej ważnej Ustawy Rządowej zaznaczono, że religią panującą jest katolicyzm ze wszystkimi jego prawami, ale jednocześnie zapewniano swobodę wyznania. Echa wydarzeń związanych z tą ważną datą można znaleźć w wielu polskich utworach literackich, dziełach sztuki, malarstwie, rzeźbie, muzyce – przede wszystkim w pieśniach.

W artykule przedstawiam propozycje przeprowadzenia lekcji języka polskiego i/lub historii z wykorzystaniem fragmentów polskich tekstów ukazujących Polaków jako ludzi głęboko wierzących w Boga i pełnych miłości do Ojczyzny.

# Z TEKI „ASYSTENTA”

Lekcję rozpocząć można od odczytania encyklopedycznego wyjaśnienia daty 3 maja. Tym sposobem uczniowie będą wprowadzeni w ogólny kontekst historyczny i wiedzę dotyczącą omawianych zdarzeń.

Dowiedzą się, że 3 maja 1791 rok to dzień uchwalenia konstytucji regulującej ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głównym jej założeniem było zlikwidowanie ówczesnych wad systemu politycznego. Wydarzenia na świecie sprzyjały reformatorom, ponieważ państwa sąsiadujące z naszym krajem były zajęte toczącymi się wojnami i rozwiązywaniem własnych wewnętrznych konfliktów.

Jest wiele wariantów przeprowadzenia lekcji na podstawie wybranych utworów. Może to być na przykład wykorzystanie pieśni jako wprowadzenia do tematu lub pogadanka. Nauczyciel inicjuje dyskusję (panel dyskusyjny) dotyczącą wrażeń czy odbioru przedstawionego dzieła, bądź prosi klasę o zapisanie indywidualnej interpretacji wysłuchanego tekstu (praca samodzielna), a jako zadanie dla chętnych proponuje nauczenie się fragmentu danego wiersza na pamięć (praca dodatkowa). Dobrym sposobem na skupienie uwagi uczniów jest rozdanie zapisu pieśni z wykreślonymi wybranymi słowami, a następnie włączenie nagrania. Słuchający muszą wstawić usłyszane słowa w odpowiednie puste miejsca. Do wykonania zadania możemy wykorzystać np. utwór „Błękitne rozwińmy sztandary”.

1. *Błękitne rozwińmy sztandary,  
Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń.  
Niech w sercach zaogie znicz wiary,  
I gromka niech ozwie się pieśń.  
Spod znaku Maryi rycerski my huf,  
Błogosław nam Chryste na bój.  
Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów.  
My Polska, my naród, lud Twój!*
2. *Już świta, już grają pobudki,  
Już Jezus przybliży się k'nam.  
Żyj święta radości, precz smutki,  
Pan idzie i pierzcha w cień kłam.  
Pan idzie, słoneczność rozlewa się w krąg,  
Pan idzie na świata siąść tron.  
Drży szatan, wysuwa mu berto się z rąk,  
Słyszycie? Zwycięstwa gra dzwon!*
3. *O Boga Rodzico, Dziewico,  
Tchnij siłę w Maryjny ten zew.  
Z otwartą stajemy przyłbicą,  
I serca Ci niesiem i krew.  
Siać miłość będziemy wśród burzy i słoń,  
W zwycięski Ty powiedz nas szlak,  
A gdy nam tchu będzie i mocy już brak,  
Do nieba pokieruj nasz lot.*

Wiersz jest wezwaniem do walki, ożywia odwagę, podkreśla religijność Polaków, ich silną wiarę we wstawiennictwo Matki Bożej.

„Powrót pośła” to kolejne dzieło literackie opisujące wydarzenia majowe. Komedia Juliana Ursyna Niemcewicza związana była z przebiegiem obrad Sejmu Wielkiego. Miała kształtować reformatorskie poglądy odbiorców. Król Stanisław August Poniatowski, solidaryzując się z patriotyczną większością narodu, przysięgał na Konstytucję: „przysięgałem Bogu i za-



Konstytucja  
3 maja

łować nie będę”. Wraz z licznymi świadkami udał się do Katedry św. Jana, aby dziękować Bogu za to ważne dla Polski wydarzenie.

## Fragment „Powrotu pośła”

### Podkomorzy:

*A to od mego syna; chwalebna ich praca  
Zawieszona na chwilę i syn mój powraca.  
Ciesz się, kochana żono, dzisiaj go ujrzemy.*

### Podkomorzyna:

*Jakżem szczęśliwa! Dawno po nim tęsknimy.*

### Podkomorzy:

*Jam nie tęsknił, gdy zadość czynił urzędowi;  
Dom – zawsze powinien ustępować krajowi.  
W nieprzytomności jego cieszyły mnie wieści,  
Że się wśród tych cnotliwych mężów syn mój mieści,  
Co z przemocy i hańby nasz kraj wydobyli.*

### Starosta:

*Niedługo się będziemy tym wszystkim cieszyli,  
Bóg wie, co porobiły sejmujące Stany.  
Dlaczego ten rząd, po co te odmiany?  
Alboż źle było dotąd, a nasi przodkowie  
Nie mieliż to rozumu i oleju w głowie?  
Byliśmy potężnymi pod ich ustawami.  
Jak to Polak szczęśliwie żył pod Augustami!  
Co to za dwory, jakie trybunały huczne.  
Co za paradne Sejmy, jakie wojsko juczne.  
Człek jadł, pił, nic nie robił, i suto w kieszeni.  
Dziś się wszystko zmieniło i bardziej się zmieni.  
Zepsuli wszystko, tknąc się śmieli okrutnicy.  
Liberum veto tej to wolności żrenicy! [...]*

### Podkomorzy:

*[...] Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie  
Kraj zgubiło, ściągnęło obce panowanie.  
Te zaborów, te srogich klęsk naszych przyczyną,  
I my sami byliśmy nieszczęść naszych winą;  
Gnijąc w zbytkach, lenistwie i biesiad zwyczaju,  
Myśleliśmy o sobie, a nigdy o kraju;*



Jedną z metod przyswajania słownictwa, uczenia się zwrotów i wyrażenia jest ćwiczenie polegające na opisie postawy i zachowań bohaterów. Na podstawie wyżej przytoczonego fragmentu ocenie podlegać będą: Podkomorzyna, Podkomorzy i Starosta. Posiłkować się możemy takimi metodami nauczania jak: dyskusja panelowa (uczniowie zostają podzieleni na dwie grupy: ekspertów i słuchaczy. Podsumowanie to wspólne wnioski), czy też tzw. studium przypadku – rozważania + wnioski lub tzw. „słoneczko”, czyli mapa skojarzeń.

Z kolei Franciszek Karpiński, XVIII-wieczny poeta, tak zwrócił się do braci rodaków w swym utworze „Na dzień 3 Maja 1791. Szczęśliwie doszłej konstytucji krajowej”. (Na nutę piosenki: „Patrzcie, bogacze świata”).

*Rzucajmy kwiat po drodze!  
Tędy przechodzić mają  
Szczęścia narodu wodze,  
Co nowy rząd składają.  
Weźmy weselne szaty!  
Dzień to kraju święcony.  
Jakże ten król nasz bogaty!  
Skarb jego, serc miliony.*

*Uczcie się, dzieci nasze,  
Nucić tę pieśń wraz z nami!  
Ażeby wnuki wasze  
Śpiewały ją wiekami.  
Wstyd wam, bogate światy!  
Złoty wasz wiek przycmiony.  
Jakże ten król nasz bogaty!  
Skarb jego, serc miliony.*

*Miasta, wioski szczęśliwe,  
Wstawajcie, słońce wschodzi!  
Niebo wdało się tkliwe  
I ludzi z ludźmi godzi.  
Odzyskaliśmy straty,  
Bliźni nasz znaleziony.  
Jakże ten król nasz bogaty!  
Skarb jego, serc miliony.*

*Krzywda wam, męże zmarli!  
Zesłiście bez nadziei,  
Byśmy się jak oparli  
Srogich losów kolei.  
Odżyjcie, skrzepłe braty,  
Stan Polski odmieniony!  
Jakże ten król nasz bogaty!  
Skarb jego, serc miliony.*

*Żołnierz kraju obroną,  
Miastaśmy podźwignęli;  
Już nad każdą koroną  
Krwi nie będziemy leli.  
Weźmy weselne szaty,  
Dzień to kraju święcony!  
Jakże ten król nasz bogaty!  
Skarb jego, serc miliony.*

Pieśń „Witaj, majowa jutrzhenko”, znana też jako „Mazurek 3 Maja” lub „Trzeci Maj”, to utwór muzyczny ze słowami Rajnolda Suchodolskiego. Jego melodia

powstała w latach 20. XIX wieku. Śpiewali go członkowie Towarzystwa Akademików zbierający się potajemnie w Lasku Bielańskim, aby pochodem uczcić rocznicę Konstytucji.

*Witaj, majowa jutrzhenko,  
Świeć naszej polskiej krainie,  
Uczymy ciebie piosenką,  
Która w całej Polsce słynie:  
Witaj Maj, piękny Maj,  
U Polaków błogi raj!*

*Nierząd braci naszych cisnął,  
Gnuśność w rękę króla spała,  
A wtem trzeci maj zabłysnął,  
I nasza Polska powstała.  
Wiwat Maj, piękny Maj,  
Wiwat wielki Kołtątaj!*

*Ale chytróści gadzina,  
Młot swój na nas gotowała,  
Z piekła rodem Katarzyna  
Moskalami nas zalała;  
Chociaż kwitł piękny Maj,  
Rozszarpano biedny kraj.*

*Na ustroniu jest ruina,  
W której pamięć Polak chował;  
Tam za czasów Konstancy  
Szpieg na nasze łzy czatował.  
Gdy nadszedł Trzeci Maj,  
Kajdanami brzęczał kraj.*

*Wtenczas Polak ze łzą w oku,  
Smutkiem powlókł blade lice,  
Trzeciego Maja co roku,  
Wspominał lubą rocznicę  
I wzdychał: „Boże daj,  
By zabłysnął trzeci Maj!”*

*W piersiach rozpacz uwieziona  
W listopadzie wstrzęsła serce,  
Wstaje Polska z grobu łona,  
Pierzchają dumni morderce.  
Błysnął znowu Trzeci Maj,  
I już wolny błogi kraj!*

Oba przytoczone utwory to materiał do pracy z uczniami pod kątem zdobywania umiejętności przeprowadzenia analizy i dokonania interpretacji tekstu czytanego lub słuchanego, jeśli nauczyciel zdecyduje się wykorzystać nagranie lub posłuży się metodą odczytu.

3 maja, jak wspominałam już wcześniej, to nie tylko święto narodowe, patriotyczne, ale też – co dla polskiego narodu jest równie ważne – Święto Matki Bożej Królowej Polski.

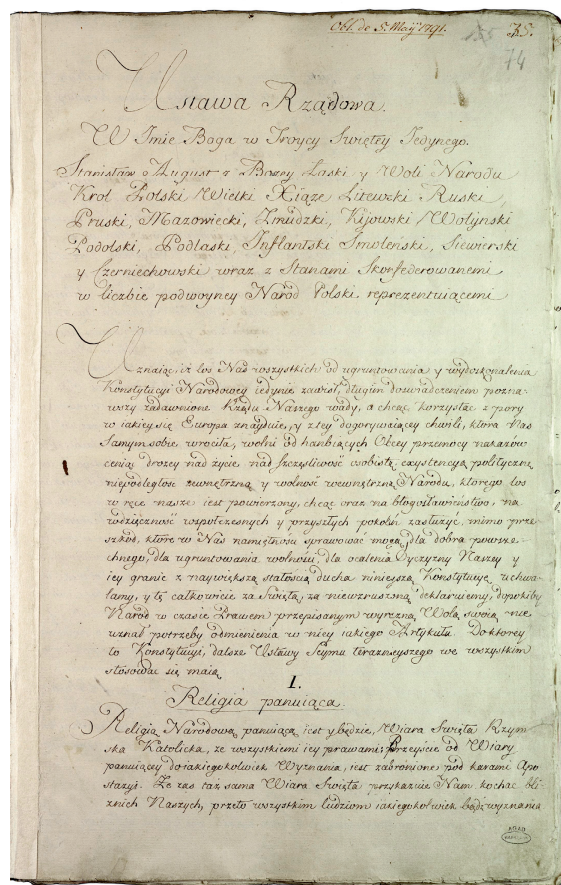
Jej postać występuje w wielu utworach muzycznych – pieśniach, piosenkach, które powstawały na przestrzeni wieków, odnosząc się zazwyczaj do trudnych, krytycznych momentów w polskiej historii. Wydarzenia polityczne, sytuacja ojczyzny miały wpływ na tworzenie nowych dzieł, ponieważ polski naród czuł potrzebę oddania się i zawierzenia

Matce Boskiej. Stała się Ona ikoną, orędowniczką, wstawienniczką Polaków. Nasi praojcowie modlili się do Niej słowami „Bogurodzicy”. Ze śpiewem tej *carmen patrium* na ustach szli w bój polscy rycerze pod Grunwaldem, aby rozprawić się z wrogią potęgą krzyżacką. Sienkiewicz utrwalił te zdarzenia w „Krzyżakach”, pisząc: „Bitwa miała lada chwila rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie, począwszy śpiewać starą, bojową pieśń. Ze stu tysięcy wyszedł jeden olbrzymi głos, do grzmotu niebieskiego podobny”. Słowa modlitwy do Maryi, czczonej w najstynniejszych u nas wizerunkach – Częstochowskim i Ostrobramskim, rozpoczynają polską epopeję narodową, „Pana Tadeusza”. Adam Mickiewicz, wspominając łaskę cudownego uzdrowienia, otrzymaną w dzieciństwie za pośrednictwem Matki Bożej, wyraził wiarę w to, że dzięki Jej orędownictwu Polacy odzyskają wolność.

## „Pan Tadeusz” (fragment)

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!  
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem  
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę  
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu  
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),  
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

W święte ręce Częstochowskiej Maryi złożył los naszej Ojczyzny Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie piątej pielgrzymki do Polski tak modlił się w Jasnogórskim Sanktuarium: „Wspominając z wdzięcznością Twą macierzyńską opiekę, zawieram Ci moją Ojczyznę”. Święty wizerunek Matki Bożej jest bardzo częstym elementem wystroju polskich domów, zwłaszcza wiejskich domostw starszego pokolenia. Jej kult przejawia się też w kapliczkach postawionych na rozstajach dróg. Jest to zjawisko charakterystyczne dla polskiego pejzażu kulturowego. Polski naród widzi Maryję jako Królową Polski, Opiekunkę i Orędowniczkę wspierającą nasz kraj w najtrudniejszych okresach: w latach potopu szwedzkiego, w epoce niewoli i rozbiorów, w czasach obu wojen i powojennego zniewolenia komunistycznego. Do Niej żarliwie modlili się polscy oficerowie, żołnierze i policjanci w Katyniu, Polacy wywiezieni do niemieckich obozów koncentracyjnych czy sowieckich łagrów. Józefa Drozdowska w poetyckim komentarzu do wizerunku Matki Boskiej Katyńskiej napisała: „Oburącz ujęła żołnierską głowę i utuliła w sobie jak niemowlę, najczulej to miejsce przeszyte kulą”. Polacy widzą Maryję jako tę, która towarzyszy im w codzienności, dlatego nazywają Ją: Gromniczna, Zagrzewna, Ożywiająca, Kwietna, Zielna, Polna, Siewna, Śnieżna. Określają w zależności od tajemnic Jej życia: Wniebowzięta, Łaskawa, Anielska. Od rodzaju ofiarowanej ludzimu pomocy – Szkaplerzna, Różańcowa, a także od miejsca kultu, np.: Częstochowska, Jasnogórska, Licheńska, Kalwaryjska, Ostrobramska. Ilu ludzi,



Konstytucja 3 Maja w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych, fot. Karol Zgliński

ilu czcicieli, ile odczuć, tyle osobistych tytułów. Kolejnym dowodem czci, którą otacza od dawna polski naród Matkę Bożą, są stałe pielgrzymki naszych rodaków do Jej sanktuariów oraz liczne koronacje Jej wizerunków.

Święto 3 maja jest zatem dniem bardzo szczególnym, łączącym w sobie tradycje narodowe i religijne, spajającym wartości patriotyczne z duchowymi. Maryja na trwale wpisała się w polską historię. Stała się obiektem najszlachetniejszych myśli i tęsknot wyrażanych przy pomocy prostych słów w wierszach i pieśniach, które polski lud śpiewa w dniach Jej uroczystości.

## WSKAZÓWKA METODYCZNA

Zapoznanie uczniów z pieśniami (religijnymi, wojskowymi, narodowymi itd.) wpływa na trwałość ich wiedzy (treści przyswajane są szybciej i łatwiej poprzez wprowadzenie metody śpiewu, rysunku, recytowania itp.). Daje możliwość zaspokojenia potrzeby pogłębienia, jak również efektywności przez dokładną analizę i interpretację przedstawionych treści. Pieśni stają się elementem spajającym historię jednostek z literaturą i historią Polski. Dzieci łączą w ten sposób teorię (znajomość dat, faktów) z praktyką (odzwierciedlenie życia Polaków na tle wydarzeń historycznych). Ponadto praca z wyżej wymienionym materiałem uwarściwia i buduje wartości obywatelskie. ■



# LEKCJA Z POEZJĄ W RĘKU!

*Niektórzy lubią poezję*

*Niektórzy –*

*czyli nie wszyscy*

*Nawet nie większość wszystkich ale mniejszość.*

*Nie licząc szkół, gdzie się musi,*

*i samych poetów,*

*będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.*

Wisława Szymborska

## JAK SIĘ ODNALEŹĆ W ŚWIECIE POEZJI?

Nauczanie poezji w polonijnej szkole niewątpliwie nie jest łatwym zadaniem. Poeci posługują się bowiem specyficznym językiem – „mową poetycką”, metaforami, symbolami, równocześnie nawiązują niejednokrotnie do wydarzeń historycznych, zdarza się, że przywołują postaci literackie innych autorów. Pojawia się mnóstwo kontekstów i znaczeń trudnych do zrozumienia przez dzieci urodzone w Ameryce. Analiza i interpretacja dzieł literackich składa się z wielu etapów – to analiza budowy i układu wiersza, umiejętność rozszyfrowania występujących motywów oraz rozumienie jego przesłania.

Dlaczego jednak warto podejmować próby zapoznania naszych amerykańsko-polskich uczniów i studentów z polską liryką? Po pierwsze, zadaniem nas, nauczycieli, jest zapoznanie uczniów z różnymi sferami języka polskiego i polskiej literatury. Ponad to poezja uwrażliwia (pokazuje zarówno piękno, jaki brzydotę), uczy odczytywać świat – często nierealny, ale jednak głęboki. Rozwija wyobraźnię, przenosząc w przestrzeń wrażeń i emocji. Wiersze skłaniają do refleksji i zastanowienia się nad sobą i światem.

Poezja pozwala na „wyzwolenie na lekcji energii psychicznej dzieci i młodzieży, rozwój zdolności poznawczych, wykształcenie umiejętności samodzielnego, logicznego i krytycznego myślenia”<sup>1</sup>. Poza tym dzięki niej możemy „zastanowić się nad światem, nad przyrodą, nad człowiekiem, skupić się wewnątrznie, przekroczyć banalność, odkryć komplikację znaczeń, przeżyć coś, poddać się nastrojowi [...], wyrwać się z rutynowych skojarzeń, przekroczyć granice nieprzekraczalne w opisie rzeczy i ludzi, zobaczyć, jak funkcjonuje słowo, jak się przeistacza, nakłada na siebie, podporządkowuje rytmowi, jak tworzy figury, jak tańczy lub rusza się niemrawo i jak te wszystkie zabiegi wpływają na rozumienie i przeżywanie tekstu. Korzystając w pełni ze słowa lirycznego, dotykamy istotnych sfer: sfery intelektu, sfery uczuć, sfery imaginacji oraz sfery tworzywa”<sup>2</sup>.

1 S. Bortnowski, *Scenariusze półwariackie, czyli poezja współczesna w szkole*, Warszawa 1997, s. 16.

2 Tamże, s. 8–9.

## JAK DOKONAĆ WYBORU WIERSZY?

Większość podręczników, z których korzystamy na lekcjach, przyjmuje podział ze względu na epoki literackie. Aby ułatwić uczniom zrozumienie utworu, możemy przeprowadzić spotkanie, dokonując selekcji według typu podmiotu lirycznego (np. charakter, kreacja bohatera, jego losy), aspektów (psychologiczny, społeczny, socjologiczny itp.), motywów (np. zdrady, bohaterstwa, samotności, przyjaźni).

## W JAKI SPOSÓB PODJĄĆ SIĘ ANALIZY I INTERPRETACJI UTWORU?

Lekcje z poezją przeważnie zaczynam od przedstawienia autora. Krótki biogram poety staje się punktem wyjścia do zrozumienia wiersza. Następnie przechodzę do analizy budowy utworu: zwrotki, rymy. Staram się ustalić, czy uczniowie czytając utwór, czują jego nastrój wywołany np. melodyjnością czy formą. Na koniec pozostawiam interpretację. Jest to najprzyjemniejszy etap, ale zarazem najtrudniejszy. Przygotowane wcześniej pytania pomocnicze służą jako wskazówka, drogowskaz do samodzielnego wyciągnięcia wniosków i obserwacji – nauczanie przez przeżywanie jest jedną z najefektywniejszych metod nauczania poezji.

## KLUCZ DO EFEKTYWNEJ PRACY UCZNIÓW Z TEKSTEM LITERACKIM

Najwięcej uczymy się przez działanie – stąd liczne metody dydaktyczne aktywizujące uczniów. Aby na lekcjach o poezji nie doskwierała nuda, powinniśmy zachęcić dzieci do działania. Przeważnie to nauczyciel zadaje pytania, jednak tym razem możemy odwrócić role. Pójść za słowami Bortnowskiego z książki „Jak uczyć poezji?": „Na lekcji języka polskiego ma przede wszystkim pytać uczeń”<sup>3</sup>. Podpowiadając na co młodzi ludzie mają zwrócić uwagę (np. kim jest podmiot liryczny?, gdzie się znajduje?, czym się

3 S. Bortnowski, *Jak uczyć poezji?*, s. 15.

zajmuje?, czego oczekuje?), pozwólmy odbiorcom odkrywać. Niech sami szukają w tekście określeń, odwołań, odpowiedzi, słów-kluczy.

Wykorzystując metodę metaplanu, stawiamy uczniom pytanie: jak jest? – muszą przedstawić argumenty opisujące obecny stan rzeczy, a następnie starać się rozwiązać problem – jak powinno być, by na koniec móc znaleźć rozwiązanie – sformułować wniosek. Możemy również posłużyć się metodą problemową – poszukującą, np. zadając pytanie uczniom jako tezę spotkania: czy postacie wiersza były szczęśliwe? Zadaniem klasy podzielonej na dwie grupy, jedna – za, druga – przeciw, jest wymiana argumentów.

„Zaktywizować uczniów możemy również, tworząc z nimi mapę mentalną, której część centralną zajmuje tekst wiersza. Od poszczególnych jego elementów prowadzimy strzałki, pod którymi robimy opis wyrazu, wersu, motywu itp.”<sup>4</sup>

Moją kolejną propozycją jest rozsypanka wyrazowa. Zadaniem uczniów jest ułożenie zdań z fragmentów pochodzących z omawianego wiersza. Następnie dowiadujemy się, jak rozumieją i interpretują ułożone zdanie, wers. Jednocześnie doskonalimy sprawności językowe i stylistyczne, poszerzamy zasób słownictwa, uczymy poprawnej składni. Kompetencje językowe kształtujemy przede wszystkim za pomocą metody praktycznej, czyli ćwiczeń. W tym celu nauczyciel wybiera konkretny wiersz i rozdaje uczniom jego tekst z lukami w słowach, wersach. W puste okienka należy wpisać poprawną formę ortograficzną lub gramatyczną (np.: u, ó, ź, h, odmiana wyrazów – końcówki).

Każda praca kreatywna, indywidualna pozwala rozbudzić możliwości twórcze i talenty. Jedną z nich jest samodzielne napisanie wiersza związanego z tematyką wskazaną przez prowadzącego zajęcia. Możemy wspomóc dzieci, podając im grupę wyrazów, które mogą wykorzystać w swoich pracach.

Inną formą metody eksponującej, odwołującej się do uczniowskiej kreatywności, pomysłowości, inwencji twórczej, jest podjęcie się zorganizowania przedstawienia teatralnego. Zabawa w aktorów pozwoli na realizację artystycznych talentów młodzieży. Uczniowie wcielają się w role postaci z wiersza. Przygotowują odpowiednie akcesoria, dekoracje, ubrania. Sztukę teatralną można zorganizować w formie gry – kalam-bury lub wybrać tradycyjną drogę i wyznaczyć czas na przygotowanie i realizację projektu (np. 2 tygodnie), a finał rozwiązać w formie klasowego konkursu z nagrodami.

## INDYWIDUALNY ODBIÓR ZNACZENIA POEZJI

W celu rozpoznania czym jest poezja dla naszych uczniów, możemy posłużyć się anonimowym kwestionariuszem. Poniżej przedstawiam fragment przykładowej ankiety „Poezja” autorstwa Wiesławy Barbary Jędrzejewskiej, zamieszczonej w poradniku dla nauczyciela: „Jak oglądać świat w klasie szóstej?”<sup>5</sup>. Oto niektóre pytania:

1. Poezja kojarzy mi się z: uczuciami / recytacją / muzyką / uczeniem się na pamięć.
2. Według mnie wiersze są pisane dla: wszystkich ludzi / ludzi wrażliwych, wybranych, niektórych.
3. Czytanie wierszy to dla mnie: przyjemność / oderwanie się od problemów / poznanie uczuć innych ludzi.
4. Lubię wiersze: miłosne / opiewające piękno przyrody / refleksyjne / nie lubię wierszy.
5. Najbardziej odpowiadają mi wiersze: współczesne / z wcześniejszych epok.
6. Do czytania poezji zachęcają mnie: nauczyciel języka polskiego / rodzice / nikt / środki masowego przekazu.
7. Interesowanie się poezją, czytanie: uczy wrażliwości, subtelności, delikatności / pomaga w wyznawaniu uczuć / jest niezrozumiałe dla moich znajomych.
8. Być poetą według mnie oznacza: widzieć inaczej niż inni / czuć więcej, inaczej niż inni / mieć wybujałą wyobraźnię.
9. Poeta to: ktoś, kto pisze dużo wierszy z powołania / ma taki zawód / jest to jego misja, to człowiek niezwykły ktoś, kto rozwija umysł.

## POEZJA ZWIERCIADŁEM DUSZY NASTOLATKÓW

Każde spotkanie z tomikiem w rękę to podróż w świat wyobraźni, kreatywnego myślenia, artystycznego działania. To wyjątkowa okazja, by rozwijać twórczą, aktywną postawę ucznia. „Nie jest ważny wynik. Ważny jest sam proces poznawania tekstu. Powinien on dziecko zaciekawić i stworzyć na poezję”<sup>6</sup>. „Lekcja z utworami to wędrówka w nieznanne, której celem jest poszukiwanie głębi, czaru, magii, sensu i siły słowa”<sup>7</sup>, niekoniecznie zaś dostowne rozumienie tekstu. „W poezji nie wszystko da się do końca [...] zwerbalizować”<sup>8</sup>.

Przy umiejętnym prowadzeniu lekcji poezja może być doskonałym katalizatorem i wstępem do otwartej dyskusji na różne trudne, a jednocześnie ważne dla młodzieży tematy, np.: miłość, więzi przyjaźni, poczucia osamotnienia, odrzucenia itp. Wśród dojrzewających nastolatków nie jest łatwo poruszać kwestie głębszych emocji i przeżyć. Bardzo często wrażliwość staje się przedmiotem żartów. Młodzież nie chce przyznać się do wewnętrznych rozterek z obawy przed wymianieniem, odrzuceniem, brakiem zrozumienia. Natomiast czytając i interpretując wiersze, ma możliwość utożsamienia się z podmiotem lirycznym, który toczy własną emocjonalną batalię.

Podsumowując, według mnie najważniejszym celem lekcji „z poezją w rękę” jest ukazanie uczniom świata poetyckiego-enigmatycznego, tajemniczego, oryginalnego, często niezrozumiałego, a także zapoznanie młodzieży z autorami wierszy, dla których poezja to sposób wyrażenia swoich niejednokrotnie skomplikowanych myśli, rozchwianych, a zarazem poukładanych emocji, dobrych, a jednocześnie mrocznych doznań, tak, aby uczniowie mogli odnaleźć w tym świecie azyl, cząstkę siebie. ■

4 Zob. <https://www.czasopismopolonistyka.pl/artukul/wiersze-na-sznurku-do-prania>

5 Zob. [https://pe.szczecin.pl/chapter\\_201084.asp?soid=3AD5A932785345A981E98C608216A276#/komentarze?ioid=3AD5A932785345A981E98C608216A276&m=evKomentarze](https://pe.szczecin.pl/chapter_201084.asp?soid=3AD5A932785345A981E98C608216A276#/komentarze?ioid=3AD5A932785345A981E98C608216A276&m=evKomentarze)

6 B. Chrząstowska, *Pojąc metaforę*, [w:] „Polonistyka”, 1983, nr 4, s. 267.

7 G. Grobelska, *Tak uczyć poezji*, s. 1.

8 Tamże.



# SUBIEKTYWNI O KANONIE LEKTUR

## DLACZEGO TEN DYSKUTOWANY OD POKOLEŃ TEMAT CHCĘ POTRAKTOWAĆ SUBIEKTYWNI?

Otóż sędzę, że to jedyny sposób, by nie urazić gustów i przekonań osób mocno zainteresowanych kanonem lektur, będących jego obrońcami lub krytykami. Stojących niezłomnie na straży pozycji w nim obowiązkowych albo walczących o ich natychmiastową zmianę. Spór ten, mający wciąż nowe otwarcia, trwający nieprzerwanie od wielu lat, zwykle jednoczy rodziców przeciwnych odgórnym propozycjom arbitrów ustalających obowiązujący kanon i nic nie wskazuje na to, aby miał on kiedykolwiek wygasnąć lub zakończyć się jakimś zadowalającym obie strony kompromisem. Natomiast jego cechą szczególną jest milczenie najbardziej zainteresowanych... Błąd! Tych, którzy nimi powinni być, a na ogół nie są, gdyż jeśli czytają książki, to czytają również lektury, a jeśli nie czytają – żadna książka jako lektura szkolna ich nie usatysfakcjonuje, wiadomo!

Czy więc sugeruję, że należy powierzyć wybory lekturowe uczniom? Oczywiście nie! To pierwszy krok do ogołocenia listy lektur z wartościowych i potrzebnych pozycji! Taka lista nie może być listą marzeń, bo, jak znam życie, znalazłyby się na niej najkrótsze nowelki lub komiksy. Lista marzeń jest konieczna w procesie czytelnym, ale jej „przerabianie” powinno odbywać się w domu, w miejscu, gdzie każdy z nas prędzej czy później przechodzi swą czytelną inicjację i staje się człowiekiem poszukującym własnej drogi do półki z ukochaną literaturą.

Natomiast szkoła powinna towarzyszyć małym czytelnikom w poznawaniu książek, które z różnych powodów mogą nie trafić na domową półkę, a przecież założyły na to, żeby stać się zbiorowym doświadczeniem pięknej przygody nazywanej przeżyciem literackim. Zatem obowiązkiem szkoły (nie boję się tego radykalnego stwierdzenia) jest dbałość o to, aby oferować dzieciom nie tylko wiedzę, ale i wykształcić w nich umiejętność czytania ze zrozumieniem. Bo tylko wówczas są w stanie odkryć piękno języka literatury i jej przesłanie: pochwałę tolerancji, mądrości czy wrażliwości. Literatura ma ten wyjątkowy przywilej wychowywania w duchu pięknych idei, gdyż operuje słowem, przekazem najbardziej nomen omen czytelnym. I z tego powodu czytanie wydaje się jedną z najważniejszych praktyk w dziele nauczania.

Aby nie mnożyć dygresji, nie powielać banałów dotyczących oczywistości czytania na każdym etapie rozwoju człowieka, wróć do tematu lektur i ro-

dziców, którzy często oskarżają szkołę o niewłaściwy dobór tekstów obowiązujących w programie. Zamierzam potraktować ich pretensje bardzo łagodnie. Przecież też jako matka uczącej się diatwy sarkąłam na schematyzm lekturowy, a jako nauczycielka języka polskiego – na skostniały i niezmienny zestaw wciąż tych samych pozycji. I rodzice, i nauczyciele mają swe racje. Problem jedynie jest taki, że ilu rodziców, ilu nauczycieli, tyle pomysłów na zmiany. Jeśli dodamy do tej ogromnej liczby niezadowolonych nasze dzieci – potencjalnych czytelników, już wiadomo, że nigdy nie powstanie kanon, który zadowoliliby wszystkich.

Tylko czy taka jest jego rola? Czy lektury mają zapewnić jedynie przyjemność czytania? Obecność klasyki w zestawach utworów to przecież zaproszenie do poznania historii języka, to bilet wstępu do najbliższego kręgu kulturowego, który poznawać nie tylko trzeba, ale wręcz wypada. Przecież nie na lekcjach angielskiego czy francuskiego nasze dzieci zetkną się z geniuszem polskich twórców, wieszczów, laureatów nagrody Nobla. To ich książki staną się podwaliną pod budowanie dumy z dokonań rodaków. Pozwolą wzmacniać poczucie przynależności narodowej, poznawać minione czasy i zwyczaje, a jednocześnie uniwersalność literackiego przekazu, który w dziełach czołowych pisarzy jest miarą ich talentu.

Znacznie trudniej dobrać właściwe tytuły utworów powstałych współcześnie, choć to one ze względu na bliską czytelnikom tematykę mogą stać się zachętą do czytania i sięgania po książki. Współczesny nauczyciel ma większą wolność w doborze lektur aniżeli jego poprzednicy. I to jest niezwykle pocieszające. Cieszy również fakt, że na liście propozycji do wspólnego czytania znalazły się nagradzane książki młodych lub żyjących twórców. Teksty, które zaistniały w powszechnej świadomości z uwagi na ważną tematykę, piękny język czy inne, mocno wygórowane kryteria, stawiane przed listą lektur.

Może warto zaufać arbitrom, a czas spędzany na sporach i dyskusjach wykorzystać lepiej? Wziąć dzieci na zakupy do księgarni. Sprawić im przemyślany prezent książkowy. Ustalić własną, priorytetową listę domowych lektur i dbać, by wypełniła ona miejsca, które jako rodzice uznajemy za białe plamy w kanonie?

Odnoszę czasami wrażenie, że w ogniu polemiki i lekturowych walk nie zauważamy, jak znikają z naszego pola widzenia mali czytelnicy. „Dorośle” pretensje do listy lektur są dla nich doskonałym pretekstem, żeby spędzić czas choćby z nową grą komputerową. Przecież na tym polu nasze dzieci mają większe rozeznanie. ■

MARTA IDZIK

## POLSKIE OBIEKTY na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO – cz. II

*Na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO poza Krakowem, Toruniem i Zamościem znajduje się jeszcze warszawska Starówka, choć autentycznych zabytków jest tam niewiele. Dramatyczny zryw powstańców 1 sierpnia 1944 roku skutkowało rozkazem Hitlera nakazującym zburzenie stolicy do ostatniego kamienia. Miało to być ostrzeżenie dla innych miast podbitej przez Niemców Europy. Istotnie – 90% zabytkowej części Warszawy zniszczono, a śmierć poniosło ponad 200 tys. powstańców i cywilów.*

Po zakończeniu II wojny światowej Polacy natychmiast postanowili przywrócić stolicę w jej dawnym kształcie. Odgruzowywano ulice, odbudowywano kościoły i pałace. Architekci przy współpracy z historykami na podstawie zachowanych zdjęć i obrazów dawnej Warszawy opracowali projekt rekonstrukcji. Zachowano średniowieczny układ przestrzenny, a kształt wielu budowli, których dokumentacja sptonęła, wzorowano na obrazach

Bernarda Bellotta, zwanego Canalettem, malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Komitet UNESCO postanowił w 1980 roku wpisać warszawskie Stare Miasto na listę światowego dziedzictwa jako wyjątkowy przykład rekonstrukcji zespołu historycznego będącego symbolem polskiej kultury. W uzasadnieniu podkreślono, że to unikatywny przykład odbudowy zabytków całkowicie zniszczonych, świadczący o silnej tożsamości narodowej



Warszawska  
Starówka





Polaków, o czy mówi m.in. znana w Polsce piosenka: „Kiedyś chcieli zetrzeć ją w proch. Już krzykli »Warschau ist tot!«. Zdruzgotana, przemogła śmierć”. Jest to na liście UNESCO jedyne na świecie miasto, którego Starówka jest rekonstrukcją, a nie wielowiekowym autentycznym zabytkiem.

Z historii wiemy, że prawie wszystkie polskie duże miasta doznały ogromnych strat w czasie wojny i okupacji hitlerowskich Niemiec. Historyczne budowle, pałace, kościoły, całe kwartały zabytkowych domów legły w gruzach, zwłaszcza w czasie, gdy armia niemiecka wycofywała się z polskich ziem, a wkraczała armia radziecka. Zniszczony był Gdańsk, Kołobrzeg, Wrocław, i to, że dzisiaj możemy podziwiać urodę starówek tych miast zawdzięczamy Polakom, którzy odbudowali wszystko, co ma dla polskiego narodu wartość historyczną, patriotyczną i emocjonalną. Nie wystarcza to jednak, by znaleźć się na wyjątkowej liście światowych zabytków – tylko Warszawa dostała tego zaszczytu.

Nazwa polskiej stolicy wywodzi się z pięknej legendy o rybaku Warsie zakochanym w syrenie Sawie, która odwzajemniła miłość i dla niego zmieniła się w dziewczynę. Chatę, w której żyli długo i szczęśliwie, ludzie nazwali Warszawą. Prawda natomiast jest taka, że już pod koniec XII wieku osada nad Wisłą należała do rycerza Warsza z rodu Rawów/Rawiczów. Jan Długosz w kronice napisał, że był to ród czeski z biegiem lat w całości wybity – ocalili jedynie ci, którzy uciekli do Polski pod opiekę króla Bolesława Krzywoustego. Inne źródła podają, że Rawiczowie zamieszkali ziemie polskie jeszcze przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I, czyli w czasach pogańskich.

Za panowania Piastów Warszawa była mało znaczącą miejscowością, choć uzyskała prawa miejskie około 1300 roku (trudno podać dokładną datę, bo dokument lokacyjny się nie zachował). W tym czasie istniał tutaj zamek należący do książąt mazowieckich, który po bezpotomnej śmierci ostatniego z nich – Janusza III – przeszedł wraz z całym miastem na własność korony. Bywali w nim królowie: Władysław Jagiełło czy Zygmunt I Stary z małżonką Boną – niektórzy historycy żartują, że ponieważ królowa jeździła tam na letnisko, to rozkazała wybudować z Krakowa do Warszawy bity trakt, bo za często karetą wpadała w doły i łamały się koła. Zygmunt Stary zwołał tu pierwszy sejm walny w 1529 roku. Po śmierci króla w zamku mieszkała wdowa Bona z córkami aż do czasu powrotu do Włoch. Jej syn Zygmunt August nakazał jego rozbudowę i ustanowił miejscem zgromadzeń sejmów Rzeczypospolitej.

Jednak dopiero w czasach królów elekcyjnych, kiedy w Krakowie na Wawelu wybuchł wielki pożar i zniszczył sporą część budowli, Zygmunt III Waza kazał przenieść swoją rezydencję i wszystkie urzędy koronne do Warszawy. Złośliwi mówili, że stąd miał bliżej do Szwecji, którą często odwiedzał, podróżując statkami Wisłą do Gdańska. Kolejni władcy rezydowali tutaj krócej lub dłużej, zlecali przebudowę i rozbudowę zamku zgodnie ze stylami epoki, lecz okres największej świetności rezydencji przypada na czas panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla Polski.

Gdy armia hitlerowska wkroczyła do Warszawy, Niemcy już we wrześniu 1939 roku sprowadzili ekspertów od historii sztuki i zaczęli grabić zamek kró-



# Z TEKI „ASYSTENTA”



Zaczarowana dorożka na Starym Mieście w Warszawie

lewski. Wywożono do Rzeszy dzieła sztuki, meble, nawet odkuwano marmurowe dekoracje i demonstrowano posadzki – do tych prac zapędzono Żydów i Polaków. Pracownicy Muzeum Narodowego, którzy także musieli uczestniczyć w dziele niszczenia, potajemnie sporządzali fotograficzną dokumentację sal i znajdującego się w nich wyposażenia, by kiedyś w przyszłości można było odtworzyć zabytkowe wnętrza. Już w październiku 1939 roku w Berlinie zdecydowano o wysadzeniu zamku w Warszawie – na jego miejscu miała powstać Hala Kongresowa NSDAP. Wywiercono otwory na założenie ładunków wybuchowych, lecz prace wstrzymano, gdyż Niemcy obawiali się, że zniszczony zostanie także Most Kierbedzia, a był on im potrzebny. Dopiero w czasie Powstania Warszawskiego zamek został wysadzony.

Po wojnie Polacy natychmiast podjęli decyzję o budowy Warszawy. Odgruzowano ulice, oczyszczano cegły ze zburzonych domów, na nowo budowano Starówkę według zachowanych fotografii lub obrazów. Postanowiono też odtworzyć Zamek Królewski. Trwało to kilkanaście lat – do pracy włączyło się całe społeczeństwo. Uczniowie polskich szkół jeździli do Warszawy i pomagali czyścić cegły z resztek zaprawy, bo każdy chciał wziąć udział w odbudowie stolicy i jeśli nie mógł osobiście w tym uczestniczyć, to kupował „cegiełki” – bony pieniężne. W 1980 roku Starówka i Zamek Królewski zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Na przestrzeni wieków architektura Starego Miasta zmieniała się. W średniowieczu były tu gotyckie kamienice, przebudowywane potem na renesansowe. W czasach baroku budynki zyskiwały zdobienia zgod-

ne z duchem epoki. W XVIII wieku bogaci mieszkańcy Warszawy opuszczali Starówkę i przenosili się do nowych dzielnic, gdzie warunki życia były zdecydowanie lepsze. W coraz bardziej zaniedbanych kamieniczkach przy rynku mieszkali głównie ubodzy. W kolejnym wieku rozebrano częściowo mury obronne, a Barbakan zaadaptowano na mieszkania. Dzisiejsza Starówka to wyraz woli warszawiaków, aby powstała taka jaka była w poprzednich epokach – od gotyku do końca Rzeczypospolitej. Dlatego odtworzono Barbakan i mury miejskie, odbudowano gotyckie i barokowe kościoły. Zachowano też średniowieczny układ rynku i sąsiadujących z nim uliczek.

Spacerując po Warszawie, warto zajrzeć na ulicę Kanonii, żeby zobaczyć najwęższą w Europie kamieniczkę, która ma od frontu tylko jedno okno. Jednak gdy spojrzymy na ten sam budynek od strony Wisły, to okaże się, że jest on o wiele szerszy. Właściciel zakupił trójkątną działkę, gdyż podatek od nieruchomości obliczano niegdyś, mierząc szerokość frontu kamienicy. Dzięki sprytowi nabywcy był to najniżej opodatkowany dom w całej Warszawie.

Różnie można poznawać stolicę Polski – można wędrować śladami legend o Syrence, Bazyliisku, księżniczce zamienionej w Złotą Kaczkę. Można zatrzymać się przy kamiennym niedźwiedziu leżącym na schodach kościoła oo. Jezuitów i czekającym, by kiedyś prawdziwa miłość kobiety przywróciła mu ludzką postać. Można niedaleko najwyższej kamieniczki obejrzeć niemy dzwon, który wydał tylko jeden dźwięk i zamilkł na zawsze. Spełnia on prośby, tylko trzeba trzy razy obejść go naokoło, dotknąć, zamknąć oczy i pomyśleć życzenie. Wtedy się spełni. Można wejść do katedry św. Jana, miejsca koro-



nacji i pośmiertnego spoczynku ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Znajdują się tu grobowce wielu sławnych ludzi: Marcellego Bacciarellego – malarza, Henryka Sienkiewicza – pierwszego polskiego noblisty, prezydentów Polski: Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego, wirtuoza, kompozytora, pianisty i pierwszego premiera II Rzeczypospolitej Ignacego Jana Paderewskiego, prymasów Polski: Stefana Wyszyńskiego i Józefa Glempa.

Warszawę można zwiedzać na wiele sposobów, lecz zawsze powinniśmy pamiętać, że jest ona monumentalnym pomnikiem marzeń i determinacji Polaków, którzy postanowili przetrwać śmierć, i dlatego odrodziła się jak Feniks z popiołów.

Popiołami ludzkich istnień utraconych na zawsze naznaczone jest miejsce, które jako jedyny niemiecki nazistowski obóz zagłady pod nazwą Auschwitz-Birkenau został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 1979 roku. Dla całego świata jest on miejscem zbiorowej pamięci o tragicznym rozdziale w historii ludzkości, ostrzeżeniem przed zagrożeniami ze strony radykalnych ideologii i przekazywania młodszemu pokoleniu wiedzy, do czego prowadzi odmowa komukolwiek praw do godności ludzkiej.

W tym roku obchodzimy 75. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Główne uroczystości odbyły się 27 stycznia, w rocznicę uwolnienia obozu przez radziecką Armię Czerwoną. Początkowo w 1940 roku osadzono tam Polaków, których nie stracono w masowych egzekucjach na początku okupacji niemieckiej. Miał to być obóz karnej pracy dla więźniów politycznych, ale od 1942 roku stał się także miejscem eksterminacji Żydów z całej Europy. W 1944 roku teren obozu obejmował około 40 km<sup>2</sup>. Miejscową ludność Oświęcimia wysiedlono, wokół obozu utworzono strefę buforową, żeby nikt nie dowiedział się, co tak naprawdę dzieje się za drutami. Wiele o obozie można dowiedzieć się z opowia-

dań Tadeusza Borowskiego, który był jego więźniem od 1942 roku. W opowiadaniu „U nas w Auschwitz” opisał dokładnie organizację lagru, w którym znajdowała się sala kinowa, sportowa, biblioteka, szpital, aby międzynarodowe komisje wizytujące obóz widziały, że tu dokonuje się resocjalizacji przestępców nie tylko poprzez pracę, ale i kulturę. Te miejsca były tylko na pokaz, niedostępne dla więźniów. Członkowie międzynarodowych komisji z zachodnich państw Europy nie zapuszczali się w głąb obozu – wystarczyło im obejrzeć mury i budynki – obiektów tuż za bramą, dlatego świat nie wierzył doniesieniom, że to jest obóz zagłady. W gazetach drukowano jedynie krótkie notatki i nawet raport kuriera i emisariusza polskiego rządu na uchodźstwie, Jana Karskiego, początkowo spotkał się z niedowierzaniem amerykańskiego prezydenta Roosevelta.

W Auschwitz więziono nie tylko przeciwników politycznych, ale także wielu przedstawicieli inteligencji europejskiej: artystów, pisarzy, poetów, lekarzy, prawników. Więźniowie pracowali w pobliskim majątku Harmęże (nazywanym przez Niemców Harmenze), gdzie uprawiali ziemię, która miała dać produkty rolne wywożone do Rzeszy. Najgorsze odpady służyły do przygotowania kotłów zupy dla więźniów obozu.

W orkiestrze obozowej grali wybitni wirtuozi z całej Europy, w zawodach sportowych organizowanych dla rozrywki SS-manów uczestniczyli medaliści olimpiad – wszyscy musieli co dzień od rana do nocy wykonywać niewolniczą pracę, za którą dostawali miskę wodnistej zupy i kawałek chleba. Amerykanie dowiedzieli się o tym, co naprawdę dzieje się w Europie i na ziemiach polskich dopiero po ukazaniu się w 1944 roku książki Jana Karskiego „Tajne państwo”, w której autor opisał działalność polskiego podziemia, cierpienia Polaków i zagładę Żydów. W tym samym roku udało się kilku Żydom ucieczka z obozu i dopiero ich relacje, nagłaśniane przez media, przekonały

Teren byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Fot. PAP Ł. Gągalski



przywódców aliantów i społeczeństwo świata jako „ludzie ludzkości zgotowali los”.

W połowie 1944 roku Niemcy już wiedzieli, że nie utrzymają władzy nad ziemiami zagarniętymi na Wschodzie. Rozpoczęli ewakuację więźniów obozów koncentracyjnych – tych, którzy jeszcze nadawali się do pracy przetransportowano do łagrów na terenie Rzeszy. W styczniu 1945 roku kilkadziesiąt tysięcy więźniów wyprowadzono w pieszych kolumnach z KL Auschwitz i sąsiednich obozów. W śniegu i mrozie padali jak muchy. Niemieccy esesmani strzelali do uciekających, dobijali słabych, nie mogących utrzymać tempa marszu; trupy zostawiali przy drodze. Obliczono, że w „marszach śmierci” zginęło kilkanaście tysięcy ofiar niemieckiego nazizmu.

Gdy w 1945 roku żołnierze radzieccy wkroczyli do Auschwitz, znaleźli tam obywatele dwudziestu kilku państw Europy, wśród nich: Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Jugosłowian. Wszyscy byli w stanie skrajnego wycieńczenia, chudzi, schorowani, niepodobni do ludzi. Przed krematorium leżały przygotowane do spalenia stopy ludzkich ciał. Zahartowani w walkach żołnierze nie mogli powstrzymać łez na widok tysięcy dzieci. Natychmiast zaczęto organizować pomoc – sowieccy lekarze i sanitariusze zorganizowali szpital polowy, w którym ratowali ofiary biegunki głodowej, chorych na gruźlicę, opatrywali rany. Zajęto się dziećmi, wśród nich żydowskimi bliźniętami, na których lekarz SS Josef Mengele dokonywał eksperymentów medycznych. Pochowano też we wspólnej mogile kilkaset zwłok leżących obok krematorium oraz zmarłych już po oswoobodzeniu obozu.

Nazwa Auschwitz kojarzona jest głównie z Szoah, zagładą ponad miliona Żydów, ale pamiętać też trzeba o tym, że zginęło tam także kilkadziesiąt tysięcy Polaków, Cyganów, Rosjan i wielu obywateli innych państw Europy. Zostały po nich tony butów, okularów, obciążonych warkoczy dziewcząt i kobiet, walizek, w których wieźli swój dobytek. Te wszystkie pamiątki po żywych ludziach zamordowanych w komorach gazowych Cyklonem B są dziś eksponatami Muzeum Auschwitz, żeby ludzkość zrozumiała, do czego może doprowadzić ideologia dzieląca ludzi na tych mających prawo do życia i szczęścia oraz tych, których zwycięzcy postanowili unicestwić i zetrzeć z Ziemi. To, co widzimy w muzealnych gablotach to jedynie resztki dobytku przywożonego przez ludzi do Auschwitz. Wszystkie rzeczy wartościowe – futra, odzież, buty, galanterię – wysyłano do Rzeszy dla niemieckiego społeczeństwa. Także wózki dziecięce, których czasem po jednym wielkim transporcie zyskiwano prawie tysięcy.

Na uroczystych obchodach 75. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego przemawiał polski historyk żydowskiego pochodzenia Marian Turcki, były więzień Auschwitz, który przeżył „marsz śmierci” i został uwolniony przez aliantów w obozie w Buchenwaldzie. Nie mówił o sobie, tylko zwracał się do młodych pokoleń, rówieśników swoich dzieci i wnuków. Twierdził, że „Auschwitz nie spadło z nieba... ono szło małymi krokami” i że może zdarzyć się wszędzie, na każdym miejscu kuli ziemskiej, jeżeli ulegniemy złej ideologii. Przypominał, że w latach 30. XX wieku w Rzeszy najpierw wydzielono miejsca,

gdzie nie mogli być Żydzi – to były ławki w parku, baseny, kawiarnie. Wmawiano społeczeństwu, że Żydzi są brudni, obcy, rozsiewają bakterie. Potem zaczęto ich zamykać w ogrodzonych dzielnicach – gettach, aż wreszcie postanowiono całą rasę unicestwić. Apelowano do młodych, aby nie zgadzali się na nietolerancję wobec mniejszości: czy tej o innym kolorze skóry, czy innego wyznania, czy odmiennej orientacji seksualnej. Zawsze musimy potępiać skrajne ideologie, bo jeśli tego nie zrobimy, to kiedyś niespodziewanie i na nas „Auschwitz spadnie z Nieba”.

Wiemy, że po zakończeniu II wojny światowej zmieniły się granice Polski. Trzej przywódcy: Roosevelt, Stalin i Churchill na konferencjach w Jałcie i Poczdamie polskie Kresy i Lwów przydzielili Związkowi Radzieckiemu, a w zamian za to otrzymaliśmy tzw. Ziemie Odzyskane, które ponad 700 lat były częścią Prus zamieszkałą przez ludność niemiecką. Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRR, co przez część narodu nie zostało zaakceptowane. W dalszym ciągu toczyły się walki grup partyzantów z wojskiem i milicją PRL, zwłaszcza na górzystych terenach pokrytych lasami – tak było między innymi w Bieszczadach. Dodatkowo tę część kraju zamieszkiwały przeważnie mniejszości narodowe – Łemkowie, Bojkowie, Ukraińcy, a nawet nieliczni Huculi. Władze postanowiły odciąć te grupy od korzeni i w 1947 roku – od kwietnia do lipca – dokonały wysiedlenia całych wsi w ramach akcji „Wisła”, która objęła około 140 tys. osób. Wsie zostały spalone, a wygnańcy mogli zabrać ze sobą tylko część żywego inwentarza, podstawowy sprzęt rolniczy i 25 kg niezbędnych sprzętów i odzieży. Wywieziono ich na zachodnie tereny Polski, głównie na Pomorze Zachodnie. Inteligencję, księży grekokatolickich i prawosławnych uwięziono w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie, który w czasie okupacji był filią obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

W Bieszczadach zostały po nich zaledwie cmentarze, nieliczne cerkiewki, kamienne fundamenty wypalonych gospodarstw zarostych krzakami i zdziczałe fragmenty sadów. Dziedzictwo kulturowe regionów Roztocza, Pogórza Przemyskiego, Bieszczadów i Beskidu Niskiego zostało zniszczone.

W 1990 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej potępił Akcję „Wisła”, a w 2007 roku Prezydent Lech Kaczyński we wspólnym oświadczeniu z Prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenką stwierdzili, że była ona sprzeczna z podstawowymi prawami człowieka.

W 2013 roku nieliczne cerkiewki, ocalałe z istniejących tu kiedyś ponad 150, zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Najcenniejsze z nich znajdują się w Równi koło Ustrzyk Dolnych, w Smolniku nad Sanem, Turzańsku, Komańczy, Hosszowie, Łopience, Czerteżu koło Sanoka, w Bystrem i Michniowcu.

Prawosławie wyłoniło się z pierwotnego chrześcijaństwa na przełomie II i III wieku. Jego kolebką było Bizancjum, a nazwa oznacza: prawidłowo stawiające Boga, prawidłowe wyznanie. Natomiast Kościół grekokatolicki działający na terenach Polski od XI wieku, wywodzący się z Konstantynopola, uznaje władzę i autorytet papieża.

W tradycyjnej cerkwi istnieją miejsca o szczególnym przeznaczeniu. Przedśionek, zwany babińcem,





jest miejscem gromadzenia się kobiet. Nawa przeznaczona jest dla mężczyzn, a w Prezbiterium kapłan sprawuje ofiarę eucharystyczną. W tej części znajduje się Ikonostas, czyli zawieszono są ikony. Pełny Ikonostas składa się z pięciu rzędów ikon – znajduje się w nim troje drzwi, każde o specjalnym przeznaczeniu. Główne, zwane Carskimi Wrotami, są najważniejsze i przechodzić przez nie może tylko kapłan. Boczne są Wrotami Diakońskimi. Dzwonnice przy cerkwiach są zawsze osobną budowlą.

Bieszczadzkie cerkiewki można podzielić na bojkowskie, łemkowskie i ukraińskie, a każda z nich ma odrębną typologię. Każda z nich to arcydzieło drewnianej architektury sakralnej. Jedną z najciekawszych, wpisana na listę UNESCO cerkiew św. Michała Archanioła, znajduje się w Turzańsku – jej historia sięga XVI wieku. Pierwsza cerkiew stała w oddaleniu około 500m od obecnej i w 1800 roku spłonęła. Legenda głosi, że w czasie pożaru przez rozbite okno wyleciała ikona Matki Bożej i przeleciała w powietrzu kilkaset metrów. Miejsce, gdzie spoczęła na trawie, uznano za święte i tu zbudowana nową cerkiew, która istnieje do dziś.

Z XVI wieku pochodzi także cerkiew pod wezwaniem św. Prakseidy w Radużu. W jej wnętrzu na ścianie ikonostasu zachowała się malowana na drewnie polichromia z połowy XVII wieku. Na przycerkiewnym cmentarzu stoi kilka kamiennych krzyży; jest tu także krypta grobowa rodu Andruszewskich – właścicieli Raduża.

Wiele cerkwi zostało zniszczonych w trakcie Akcji „Wisła” – pozostały po nich tylko grupy starych drzew otaczających puste miejsca, resztki fundamen-

tów, czasem fragmenty cmentarnego muru. Takie ślady znajdujemy na pagórkach, gdyż wierni uważali, że Dom Boga musi stać nad siedzibami ludzi. To przekonanie narodziło się w trakcie powstawania jednej z najstarszych cerkwi w Uluczu, budowanej w latach 1510–1517. Prace rozpoczęto u stóp wzgórza Dębnik i tam zwieziono materiały. Nocą jakaś nadprzyrodzona siła przeniosła je na górę i trzeba było sprowadzić je na dół. Po kolejnej nocy okazało się, że wszystko znowu znalazło się na wzgórzu – wtedy uznano to za cud i wskazówkę od Boga, że Jego dom ma dominować nad okolicą.

Jedną z ocalałych świątyń znajduje się w Rzepedzi. W dokumentach odnotowano jej istnienie już w 1526 roku, lecz obecna pochodzi z początku XIX wieku. Cerkiew łemkowska św. Mikołaja Cudotwórcy jest wykorzystywana przez katolików obrządku łacińskiego i bizantyjskiego. Kiedy wywieziono stąd ludność ukraińską, w ogołoconym ze wszystkich zabudowań obiekcie urządzono kaplicę pogrzebową i dlatego nie został spalony. W latach 70., mimo zakazu Służb Bezpieczeństwa, zaczęli powracać do swej matki ojczyzny grekokatolicy i biskup przemyski pozwolił otwierać cerkiew w najważniejsze święta, a od 1987 roku jest ona udostępniona bez ograniczeń.

Bieszczadzki szlak budowli drewnianych prowadzi przez wiele miejscowości, w których znajdują się cerkwie. Ich architektura jest bardzo zróżnicowana i każda z nich stanowi prawdziwe arcydzieło. To ślady dawnych kultur porzucane w wioskach między pasmami górskimi, doskonale wkomponowane w piękny krajobraz i dlatego warto je poznać. ■

## RADOŚĆ UCZENIA

**Czasem najtrudniejszych rzeczy uczymy się sprawnie, bez kontroli, bez ocen, bez lekcji i nauczycieli. Dlaczego? To proste! – motywuje nas pasja i ciekawość. Ciekawość poznawcza jest najmocniejszym motywatorem doświadczania tego, co wokół nas, jest dostępna dla każdego i nic nie kosztuje. To naturalna, dziecięca właściwość. Pozwala małym dzieciom poruszać się w całkowicie nieznanym świecie, poznawać „obcy” język, uczyć się wszystkiego najszybciej, najintensywniej i z nieukrywaną przyjemnością. A co się dzieje dalej?**



**D**zieci trafiają w tryby systemu edukacji i powoli ale systematycznie tracą naturalną ciekawość. W zamian za to pojawiają się potrzeby sprostania oczekiwaniom dorosłych, nauczycieli, rodziców. Słabnie naturalna kreatywność. Rodzi się tak oczekiwana przez szkołę odtwórczość, wchodzenie w schematy. Należy pokonywać kolejne progi edukacyjne, trzeba zdać egzaminy, a żeby zdać, trzeba być przygotowanym. Jak tu jednak się uczyć, gdy nie ma ani motywacji, ani ciekawości, ani poczucia sensu? Chcesz pomóc dziecku przejść przez system? Nauczyciel je wielu treści bardziej lub mniej potrzebnych? Chronić przed emocjonalnym i fizycznym wyczerpaniem?

Warto wspierać dziecko, aby umiało poznać własną technologię uczenia się, a także pomóc mu stosować atrakcyjne metody uczenia się.

Mózg ludzki jest doskonały, jednak u każdego człowieka inny, warto go poznawać w praktycznym działaniu. Stworzony jest do tego, aby się uczyć. Jest narządem ekskluzywnym, stawia bardzo wysokie wymagania, pracuje bardzo sprawnie, o ile jego indywidualne potrzeby są zaspokajane (pożywienie, tlen, ruch, odpoczynek, czas i miejsce pracy itp.). Dzieci 7-letnie wykazują różnice rozwojowe sięgające 4 lat, 15-letnie nawet 6 lat. A umieszczamy je w klasach rocznikowych i oczekujemy, że będą się uczyć tego samego, w taki sam sposób. Różnice między dziewczętami i chłopcami w tym samym roczniku sięgają od 2 do 2,5 lat.

Nie stawiaj nadmiernych wymagań, nie oceniasz, nie porównuj dziecka z innymi dziećmi. Pamiętaj, rozwój i gotowość do nauki nie przychodzi stopniowo. Mogą skokowo przyspieszać, zwalniać, często cofać się, np. w okresie dojrzewania pojawiają się blokady emocjonalne i intelektualne. To tak zwany „cielecy wiek” – czas, w którym rozwój fizyczny znacznie wyprzedza rozwój intelektualny, emocjonalny oraz

społeczny. Rozwój mózgu postępuje od tyłu do przodu, czyli jest wyraźna przewaga okolic odpowiedzialnych za emocje, a opóźniony rozwój płatów czołowych, gdzie zlokalizowane są ośrodki odpowiadające za procesy analizy, syntezy, za uczenie się. Młodzi doświadczają niedogodności związanej z regresem. Nauczyciele niezający procesów rozwojowych mają pretensje: „Wszystko przez wakacje zapomniałeś”. To spowolnienie rozwojowe wyrównuje się z czasem, nie pozostaje po nim śladu. Dzieci, gdy wchodzi w okres wzmożonego rozwoju, doświadczają nieustannie stanu, który przypomina *jed lag* – przesunięcie czasowe o dwie godziny. Dlatego tak trudno im wstać rano i rozpocząć aktywność np. o godzinie 8:00, natomiast trudno zasnąć przed godz. 24. Mózg zapamiętuje silne uczucia, doświadczenia emocjonalne, które zakotwiczą wiedzę i kompetencje zdobyte z udziałem uczuć. Jest lokomotywą, która ciągnie wagony wiedzy i umiejętności. Bez jej siły nie da się uruchomić pociągu. Mózg skutecznie łączy nowe informacje z czymś znanym, z obrazem, wspomnieniami, wiedzą już posiadaną. Przystawiane treści muszą się do czegoś „dokleić”, trzeba tę podstawę (nawet najbardziej banalną) ujawnić, nazwać i powiązać, a także docenić. Nie ma uczniów, którzy nic nie wiedzą, ale jest wielu, którzy myślą, że coś nie jest ważne. Dziecko z niekłamaną dumą mówi do mamy: „Mamusi, a ja już umiem zawiązywać buty”, a matka zamiast docenić, odpowiada: „Co z tego, że zawiązujesz buty, inne dzieci już liczą do dziesięciu, a ty nie”.

Mózg uczy się zawsze, a zwłaszcza podczas zabawy. To zabawowy narząd, potrzebujący wszechstronnej aktywności. W zabawie uczymy się przyjemnie, szybko i sprawnie. Czasem nawet nie zauważamy, że się uczymy – przykładem jest grywalizacja, zwana też gamifikacją (wykorzystanie gier w rozwoju kompetencji i wiedzy, gry edukacyjne uczą i bawią). Kiedy uczymy się z zainteresowaniem, mózg produkuje



hormon szczęścia – dopaminę, czujemy wówczas satysfakcję, otrzymujemy wewnętrzną nagrodę. Rośnie trwałość naszej pamięci. Mózg skutecznie nagradza się sam i chciałby jedynie uzyskać potwierdzenie, że otoczenie dostrzeże i akceptuje ten stan. Wówczas rodzi się motywacja wewnętrzna, czyli wewnątrzsterowność. Natomiast ucząc się ze strachu, szybko zapominamy (działa 3 x Z – zakuć, zaliczyć, zapomnieć). Sprawnie uczymy się wtedy, kiedy nie towarzyszy nam presja, przymus, kiedy czujemy się bezpiecznie. Ten stan to odprężona uwaga: „Nie muszę a chcę”, która czasem przeradza się w stan flow – przepływ. „Gdy czas się zatrzyma, a ty zanurzysz się w swoim ulubionym zajęciu, to będziesz wiedział, co się stało”. Mózg jest bardzo sprawny, pracuje błyskawicznie, ale nie lubi nadmiaru, kocha zadawanie pytań. Pytania ciekawskiego dziecka to najprostsze i najskuteczniejsze narzędzie przyswajania informacji. Małe dzieci dają średnio 400 pytań dziennie. Natomiast w szkole pytanie stało się narzędziem kontroli. Jeśli pojawi się pytanie, to nauczyciel niecierpliwie oczekuje szybkiej odpowiedzi. Mózg woli pytania, delectuje się nimi. Kolekcjonuje je, nie wymaga szybkich odpowiedzi, woli weryfikować napływające wiadomości. Uczymy się tylko tego, co przetworzy nasz mózg. Uczenie się to proces a nie jedynie quiz. Poza tym pojawiająca się kaskada pytań rozbudza ciekawość i wzmacnia motywację. Dzieci i naukowcy rozpoczynają proces od pytań badawczych.

Mózg do swej pracy potrzebuje zaangażowania możliwie wielu zmysłów. Wzrok i słuch to za mało do stymulacji uczenia. Dlatego tak lubimy tzw. „przyrywki”, eksperymenty, zwłaszcza te wykonywane własnoręcznie. Dłonie są szczególnymi „narzędziami” uczenia, np. gdy są zaangażowane w rysowanie, manipulowanie, konstruowanie. A licznie występujące na dłoniach receptory to drogi do nerwowych autostrad prowadzących do centrum dowodzenia, do mózgu. Śmierć komórek nerwowych następuje wówczas, gdy jesteśmy w bardzo silnym, długotrwałym stresie, kiedy ogarnia nas beczyność – nuda, stany depresyjne.

Nasz mózg i my sami potrzebujemy poczucia celu i sensu, dlatego dzieci bardzo często pytają: „ale po co ja mam się tego uczyć?”. Pytania „po co?”, „dlaczego?” to pytania filozoficzne, stawiane przez badaczy i dzieci, poszukujących w naturalny sposób odpowiedzi. Gdy od dorosłego otrzymują sensowną, na ich potrzeby skrojoną odpowiedź, motywacja do dalszej pracy rośnie. Mózg tworzy „hak”: „uwaga – to ważne!!!”. Ułatwimy dzieciom naukę, usprawnimy ją, kiedy zaproponujemy prostą selekcję informacji. Pamiętacie grę w „państwa miasta”, to przykład jak selekcja informacji może wzmocnić proces ich przyswajania. Świetna technika uczenia i powtarzania wiadomości.

Pozwól dziecku na poszukiwanie własnej motywacji, nie trzeba stosować presji: „musisz” – daj dziecku przestrzeń do dokonywania wyborów: „możesz”. Z moich dziecięcych doświadczeń: Pamiętam, jak Babcia przyprowadzała mnie ze szkoły do domu i proponowała proste reguły gry (skąd babcie mają mądrość zarządzania światem?). Brzmiało to tak: „Jak wejdziemy do domu, to coś zjesz. Na co masz ochotę? Po-

tem pobawisz się tak ze trzy kwadransy, a jak spojrzysz na zegarek i czas minie, to weźmiemy się razem do odrabiania lekcji, zgoda?”. To działało – mobilizowało i wzbudzało chęć do pracy, rodziło motywację wewnętrzną, a także wyznaczało bezpieczne granice.

Mózg pracuje lepiej w małej, 2- 3-osobowej grupie. Pozwalaj więc na grupowe ćwiczenia i odrabianie lekcji, bo „co dwie głowy to nie jedna”. Im większa grupa, tym mniejsza przejrzystość reakcji mózgu. Z kolei kiedy pojawia się nadmiar wszystkiego i występuje zbyt szybkie tempo, wtedy w miejsce ciekawości rodzi się beczyność lub nadpobudliwość, słabnie percepcja. Wprowadzenie reguł pracy w grupach 5-, 6-osobowych często się nie udaje (dwóch uczniów pracuje, reszta się nudzi). Jeśli zatem grupy, to małe. Tu świetnie sprawdza się „metoda nauczyciela”: uczeń A jest nauczycielem/ mentorem dla ucznia B, po chwili następuje zamiana ról. To tak jak w życiu – ucząc innych, uczymy się najszybciej.

Trening ruchowy to trening mózgu, istnieje niezależny związek motoryki z aktywnością intelektualną – krzesło to nie jest dobre miejsce do uczenia się, podobnie jak pozycja leżąca. Mówi się o szkolnym „ukrzesłowieniu”. Można się skutecznie uczyć, chodząc, skacząc, jadąc na rowerze, to wzmacnia aktywność mózgu.

Odpoczynek, sen, krótkie przerwy – bez tego nie da się usprawnić procesu uczenia, dużo i długo nie znaczy lepiej. Lepiej mniej a w odpowiednich porach, taka wiedza będzie trwalsza. Udowodniono, że częste przerwy i odrzucenie metody „jednym ciurkiem” wzmacnia zapamiętywanie.

Mózg potrzebuje dużo tlenu (więcej go jest na świeżym powietrzu), glukozy (owoce), wody – do 7 szklanek dziennie, witamin z grupy B, witaminy E, która wspiera komunikację między komórkami, kwasów tłuszczowych omega. Oto przykładowe niezbędne produkty: orzechy, czekolada, ryby, miód, oleje roślinne. Do minimum ograniczamy żywność wysoko przetworzoną, tzw. stodkie i słone przekąski.

Nie ma czarodziejskich metod szybkiego uczenia, mózg wymaga wysiłku, nie ma drogi na skróty. Ale trening może zaskakiwać mózg dzięki stosowaniu różnorodnych metod, sposobów, atrakcji. Powtórki są niezbędne, jednak warto je robić za każdym razem inaczej. Pamiętam ze szkoły – kiedy miała być „lekcja powtórzeniowa”, to było pewne, iż będzie stres, i nuda. A przecież powtórki mogą być zabawne, zaskakujące, wesołe. Zwłaszcza gdy celem nie jest ocena ucznia, tylko skuteczne utrwalenie wiedzy.

Mózg wyłącza się, gdy jego właściciel zaczyna używać sformułowań typu: „nie da się!”, „nie potrafię!”, „to bez sensu”, „to głupie!”, „nie będę się ośmieszał!”, „uwaga! zaraz się pomylisz!” – nie bez powodu określenia te często nazywane są „kilerami pomysłów” lub wewnętrznymi cenzorami, blokującymi naszą odwagę i wiarę we własne siły.

Puentą niech będzie myśl neurobiologa Geralda Hüthera: „Mózg kształtuje się w zależności od tego, jak i do czego jest używany w stanie zachwycenia”. Jak najwięcej zachwytów w każdym wieku uczyni nasze mózgi sprawniejszymi. ■

ANNA TRACZ

## AKADEMIA JĘZYKA POLSKIEGO w Manchesterze, w stanie New Jersey, istnieje już dziesięć lat!

*Powstała dzięki inicjatywie grupy nauczycieli czujących potrzebę szerzenia wiedzy o Polsce i jej tradycjach wśród dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia oraz nauczania ich języka polskiego. Zajęcia, opracowywane na podstawie interesujących podręczników oraz gier i zabaw edukacyjnych, odbywają się w środowe popołudnia w klasach Middle School w Manchesterze. Ogromne zaangażowanie nauczycieli, przyjaciół szkoły, jak też wspólna praca służą nie tylko naszym uczniom, ale i ich rodzinom.*

Od początku istnienia Akademii pięknym zwyczajem jest udział w jasełkach i organizowanie tradycyjnej, wigilijnej wieczerzy, a ponadto radosne świętowanie Dnia Babci i Dziadka, urozmaicone zabawnymi konkursami i ucztą przygotowywaną przez uczniów. Nasi wychowankowie doskonale bawią się w trakcie interaktywnych zajęć organizowanych w czasie obchodów Dnia Dwujęzyczności. Bardzo chętnie przejmują wówczas obowiązki nauczycieli, sprawdzając wiedzę swoich opiekunów podczas Dnia Edukacji Narodowej.

Malują kolorowe pisanki oraz wycinają piękne dynie. Spotykają się z zaproszonymi gośćmi zarówno z USA, jak i z Polski wtedy, gdy odbywają się warsztaty teatralne, przedstawienia i prezentacje niekonwencjonalnych metod nauczania. Uczący się w naszej Akademii biorą udział w konkursach i szkoleniach organizowanych przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, Fundację Kościuszkowską, IPN, fundacje i różne organizacje polonijne. Dzielnie i godnie reprezentują szkołę, zdobywając liczne wyróżnienia i na-



Nauczyciele  
Akademii Języka  
Polskiego





Zabawa

grody. Nauczyciele czują się szanowani i doceniani, a ich praca przynosi im nie tylko osobistą satysfakcją, lecz staje się też przedmiotem wnikliwej oceny, która jest podstawą wielokrotnych wyróżnień. Wśród uczniów, a także wśród rodziców i nauczycieli, zawiązują się głębokie przyjaźnie pomagające podtrzymywać znajomość języka i tradycji naszych przodków.

Bankiet z okazji 10-lecia Akademii Języka Polskiego w Manchesterze odbył się w Ambassador Banquet Hall w Trenton 25 stycznia 2020 roku. Wraz z rodzicami, nauczycielami i absolwentami naszej szkoły jubileusz świętowali również przedstawiciele duchowieństwa, kuratorium władz oświatowych z Manchesteru, Centrali Polskich Szkół Doksztalczących oraz dyrektorzy i nauczyciele z zaprzyjaźnionych szkół polonijnych wraz z rodzinami. Część oficjalna rozpoczęła się filmową niespodzianką. Nasi uczniowie w zabawny sposób zaprezentowali swoje opinie o Akademii, jej nauczycielach, i co najciekawsze, o organizacji pracy w naszej placówce. Zaproponowali pewne zmiany, które zwróciły szczególną uwagę obecnych. Zasugerowali wprowadzenie dowozu uczniów do szkoły autobusami czy zwiększenie liczby dni nauki w szkole polonijnej – przynajmniej do dwóch w tygodniu. To tylko niektóre z wielu pomysłów.

Dyrektor szkoły, Anna Tracz, rozpoczęła swoje wystąpienie od głębokiego ukłonu w stronę obecnych na bankiecie rodziców i przyjaciół od lat wspierających naszą placówkę. Przedstawiła nauczycieli oraz dostojnych gości. Wiceprezes CPSD, Maria Marchwińska, odczytała list gratulacyjny i wręczyła nauczycielom dyplomy Prezesa CPSD. Anna Tracz przeczytała listy gratulacyjne z Konsulatu RP w Nowym Jorku i Instytutu Piłsudskiego, a następnie podziękowała rodzicom, wręczając im dyplomy „Rodzic na 6”. W imieniu całej społeczności szkolnej wyraziła



ogromną wdzięczność wszystkim sponsorom, na których wsparcie zawsze możemy liczyć. Nie zabrakło podziękowań i uścisków od pedagogów dla przyjaciółki i zarazem zwierzchniczki, Anny Tracz.

Wspomnienia z balu wciąż nam towarzyszą. Wyjątkowe towarzystwo oraz przyjazna atmosfera sprawiły, że „tańce, hulanki i swawole” trwały do późnego wieczora, a może nawet do wczesnego ranka... Mamy nadzieję na kolejne jubileusze, bo do naszej Akademii Języka Polskiego po prostu przychodzi się z radością i wychodzi bogatszym o nowe doświadczenia. Podczas uroczystości na dużym ekranie ukazywały się zdjęcia przywołujące wspomnienia z 10 minionych lat. Z ogromnym sentymentem zerkaliśmy na nasze dzieci, które tak szybko dorosły. Wydarzenia, które chwilowo umknęły z pamięci, powróciły. Z uśmiechem przyglądaliśmy się naszym fryzurom i staraliśmy się wzajemnie zapewniać, że upływający czas był dla nas łaskawy. Obserwując roześmiane buzie naszych wychowanków, śmiało możemy powiedzieć, że był. I nadal jest. ■

MICHAŁ OGÓREK

## DOJRZEWANIE NA PRZERWIE

*Dosłownie na kilka dni przed lockdownem zdążyłem zobaczyć w kinie tak niszowy islandzki film, że – wstyd przyznać – nie mogę odtworzyć sobie nawet jego tytułu. Zapamiętałem go dla jednej sceny: skierowany na obowiązkową psychoterapię bohater dostaje podczas niej napadu szału i rzuca się na terapeutę. Jest on jednak tylko na ekranie, ponieważ seans terapeutyczny przeprowadzany jest zdalnie: faktycznie więc pacjent rozwala i demoluje własne biurko w swoim mieszkaniu. Nie przeszkadza to temu, że zostaje oskarżony o napaść na terapeutę, oddalonego o wiele kilometrów.*

Sценка z filmu zapowiadała różne pułapki, w których znaleźliśmy się w czasie pandemii i izolacji, gdy kontakty przestawiły się na zdalne. Wszystko jest w nich niby jak dawniej, ale w pełni realni jesteśmy tylko my, a świat o tyle o ile.

Zdalne kontakty, na czele ze zdalnym nauczaniem sytuują nas w jakimś laboratorium. O ile dorośli w tym laboratorium zostali zamknięci jak zwierzęta złapane i przeniesione do zoo z wolności, o tyle dorastający w takich okolicznościach uznają to już za warunki naturalne, bo innych nie znają.

Popularny w Polsce nauczyciel Jan Wróbel użył porównania, że szkoła to miejsce, gdzie z gąsienicy wykluwa się motyl. Nauczycielom i rodzicom piękna ta metafora pozwala trochę ochłonąć i nabrać dystansu, żeby pogodzić się z codzienną porcją nerwów, jakie przepoczwarczający się im fundują: w końcu dokonuje się na naszych oczach jakiś cud natury.

Inna rzecz, że kiedy gąsienice coraz powszechniej uważają, że już są motylem, irytacja może tylko wzrastać.

Trzymając się dalej tego porównania, trzeba jednak przyjąć, że moment przepoczwarczenia się z gąsienicy w motyla jest unikalny i przypada w ściśle – dla każdego osobnika – określonym momencie. Nie można go przyspieszyć ani odłożyć, jak również nie można powtórzyć, jeśli się nie uda; przebiegnie on w swoim czasie, na który nie mamy wpływu.

Pół roku „przerwy w dojrzewaniu”, jakie zafundowano uczniom podczas pandemii oznacza, że ileś – dokładnie nie wiadomo ile – tych motyli wykluło się zdalnie i poza naszym zasięgiem. Jeśli przypadło to na ten okres, to już gdzieś się rozleciały.

Choć można na to spojrzeć i w ten sposób, że aż tak wiele się nie zmieniło, gdyż młodzi ludzie i tak dojrzewają raczej na przerwie, a nie podczas lekcji.

Różnicę stanowi tylko miara czasu. Dla nas lockdown to tylko kilka miesięcy z przeżytych wielu. Młodym czas płynie inaczej: okres, w którym człowiek staje się motylem, to najważniejszy i niepowtarzalny etap jego życia. Ci od razu przy przeobrażeniu się zostali złapani w sieć.

BARBARA KOSMOWSKA

## Zostań w domu

Wostatnim czasie, w erze spadających na nas jak gęsty deszcz meteorytów, komunikatów o liczbie koronawirusowych zakażeń, śmierci, tragedii, słyszeliśmy najczęściej dwa słowa-klucze: Zostań w domu. I te słowa powoli, ale konsekwentnie, zastępowały nam klucze rzeczywiste, które nagle okazały się niepotrzebne, nie wkładane do zamka. Po co, skoro za drzwiami czeka rodzina, bliscy, teraz jeszcze bliżej przez swoją codzienną obecność.

Doświadczaliśmy rzeczy nieprawdopodobnej w epoce pośpiechu, zawodowej aktywności – przyzwyczajeni do traktowania domu bardziej w kategoriach sypialni lub weekendowego wybiegu. Nagle objawił się on jako nasza kryjówka, umeblowany gustownie areoszt, schron, którego przecież nie budowaliśmy z myślą o wirusowej wojnie, a już na pewno nie po to, by unikać niebezpieczeństw! Nikt nie przypuszczał przecież, że czas pandemii nas zatrzyma, uwięzi, skaże na dobro-





wolne schronienie. Podobnie jak nie sądziliśmy, że kiedykolwiek przyjdzie nam poznawać się w nowych rodzinnych realiach. Że nagle dzieci będą zainteresowane kreatywnością rodziców w wymyślaniu zabaw, przyjemności i sposobów na nudę. Że dorośli zaczną oczekiwać od dzieci, by potrafiły zająć się sobą, a nawet rodzicami, gdyż ci są przecież zajęci organizacją życia w nowym losowym rozdaniu. Że domowy senior też ma swoje oczekiwania, a przede wszystkim masę obaw związanych bezpośrednio ze stanem osobistego zagrożenia chorobą. To sprawia, iż pomocni dotąd babcia czy dziadek z dnia na dzień stają się ciężarem lub wyrzutem sumienia, bo nie dość, że trzeba walczyć o przetrwanie, to jeszcze ich chronić i dbać o te siwe włosy. Tymczasem dzieci wyrastają tydzień po tygodniu na małych tyranów, bowiem rodzicom trudno udźwignąć dodatkowe obowiązki bycia nianią, nauczycielem i rówieśniczą grupą jednocześnie...

Ile osób w czasie izolacji zadawało sobie pytanie o sens rodzinnego życia? Ilu z nas zwątpiło w swoją zapobiegliwość, rozsądek, skuteczność? Ilu doskonale zdało ten egzamin, a przy okazji odkryło w sobie naturę coviwertyka rozkoszującego się nowym sposobem egzystowania?... Odpowiedzi jest tyle, ile osób stosujących się do hasła „Zostań w domu”.

Temu dobrowolnemu zesłaniu na wyspę rodzinności towarzyszyły medialnie nagłaśniane przypadki rodzinnych kłesk i wzlotów. Oto dwoje samotników spędzających razem kwarantannę nagle postanowiło nadać swemu związkowi legalny paszport małżeńskiego ślubowania. Innym razem dowiadujemy się o matce wyrzucającej swoje dziecko przez okno. Jeszcze innym słyszymy o rodzinie, która rozpada się jak domek z kart, ponieważ czas spędzony razem stał się gwoździem do małżeńskiej trumny. I te przerażające wydarzenia, i te zwyczajne sprawy często latami zamiatane pod dywan, nagle stają się zwierciadłem naszych prawdziwych traum, smutków, pragnień. Dom jest jak nieubłagany wariograf pokazujący, kim naprawdę dla siebie jesteśmy w trudnych chwilach. Kim możemy się stać, gdy delikatna równowaga zachwiana światowym kryzysem uderza w nas jak odłamek deszczowego meteorytu.

Przy okazji nasuwa się pytanie, czy zanim powiemy „tak” na ślubnym kobiercu, zanim przywitamy

na świecie nasze dziecko, zanim zaprosimy pod nasz dach matkę lub ojca, nie należałoby przeprowadzić wstępnych manewrów pod hasłem: „Zostań w domu”? Zostań i zobacz, ile jest w tobie miłości do bliskich. Zostań i sprawdź swoje uczucia. Zastanów się, co potrafisz dać, a ile zabierasz...

Pojawił się w Internecie sympatyczny znaczący mem, z gatunku tych, które lubię. Oto stoi w drzwiach mama. Przed domem dwójka dzieci z tornistrami. – Ale szkoła zaczyna się dopiero za tydzień – mówią nieśmiało dzieci. – Tak – odpowiada im na pożegnanie mama. – Dlatego idźcie sobie powolutku...

Ta historyjka, świetnie obrazująca życie rodzinki PL w restrykcyjnych warunkach izolacji, dalekich od normalności, uświadamia przy okazji, jak ważna jest szkoła i nauczyciele. Najczęściej nie zdajemy sobie sprawy z ciężaru spoczywającego na barkach anonimowych pedagogów, spędzających z naszymi dziećmi i wnukami połowę swego życia. I nagle uświadamiamy sobie, jakie to ważne, jakie cudowne. Że pewnego dnia zapakujemy dzieciom tornistry i kanapki, aby przez parę godzin móc żyć swoim życiem.

Wirus – morderczy i bezwzględny – okazał też ludzką twarz? Bo przecież nauczył nas doceniania wagi życia swoim życiem. Nauczył nas także, że zostać w domu jest cudownie, ale tylko wtedy, gdy my tego pragniemy. Że mieć wsparcie najbliższych to rzecz bardziej potrzebna niż nowa kanapa i awans w pracy. Że bez pokory i cierpliwości dalej będziemy pędzić na oślep, gubiąc małe szczęścia. Że wreszcie miłość jest jednak najważniejsza. Rатуje nas przed zwątpieniem i niechcianą samotnością – bo jedno i drugie jest początkiem umierania. Nie na koronawirusową przypadłość. Umierania na smutek – dolegliwość znacznie boleśniejszą. Pandemia kiedyś minie. Musi minąć. Taka jest biologiczna kolej rzeczy.

A smutek?... Jeśli radzimy sobie w sytuacjach ekstremalnych, potrafimy heroicznie i pięknie okazać sobie szacunek, pochylić się nad innymi, dbać jednakowo mocno o cudze i swoje życie – smutek okaże się wyłącznie przejściowym stanem koniecznym. Pozwoli nam więcej zobaczyć i zrozumieć. A najbardziej prawdopodobna wersja wydarzeń jest taka, że wirus prędzej pokona smutek niż nas... ■

BARBARA KOSMOWSKA

## Sonda uliczna

Postanowiliśmy sprawdzić, jakie oczekiwania mają osoby świętujące trzy szczególne dni w roku: Dzień Matki, Dzień Ojca i Dzień Dziecka. Obchodzimy je wszyscy. Każdy z nas inaczej...

### DZIEŃ MATKI

- Pyta mnie Pani, jaki Dzień Matki uważam za idealny?

Rozczaruję Panią. Mam bardzo zwyczajne marzenia związane z tym dniem... Nawet nie o sobie myślę, a o mojej mamie. Jakbym na chwilę zapomniała, że przecież to także moje święto. Moja Mama już nie żyje. I być może dopiero od momentu, gdy odeszła, sama poczułam się dorosła. Dziwne, prawda? Wchodzimy w dorosłość, rodzimy dzieci, podejmujemy ważne decyzje, ale w chwilach załamania, przyciębnienia, żalu biegniemy z tym bagażem nieszczęść do wiekowej mamy. Więc kiedy odeszła, pomyślałam, że już nikt tak mnie nie zrozumie i nie przytuli. Teraz ja muszę rozumieć, przytulać i ocierać łzy moich dzieci. Zamiast żalu do niej, że tak się stało, że mnie osierociła, poczułam któregoś razu wdzięczność. Bo przygotowała mnie do trudnego życia. Dając dobre rady, słuchając i rozumiejąc. Choć jej nie ma pod dawnym adresem i numerem telefonu, wciąż pomaga. Została mi w uczuciowym spadku miłość i odwagę życia. Mam szczęście, bo zanim podszeptę coś mojej dorastającej córce, pocieszę rozpaczającego u dentysty synka, wiem, co powiedziała mama. Znajduję właściwe słowa, gesty. Gotową odpowiedź. To oznacza, że moja mama jest ze mną nie tylko w Dniu Matki, że myślę o niej nie tylko w Dzień Zaduszny...



Chciałabym, aby i w moim rodzinnym życiu stało się podobnie. Żeby moje dzieci też mnie tak potrzebowały i kochały, jak ja swoją mamę. I żeby mi ufały, bo zaufanie jest najdelikatniejszą miarą macierzyństwa. Najpiękniejszą laurką. Niby niewiele pragnę, ale, niech mi pani wierzy, to bezcenny prezent...

### DZIEŃ OJCA

- Chce Pani wiedzieć, co myślę o Dniu Ojca?

No cóż... Chciałbym na takie święto założyć. Stać się, tyle mogę szczerze powiedzieć. Wie Pani, kiedyś, gdy byłem smykkiem, to właściwie matki opiekowa-



ły się dziećmiakami. Mną też. Tata zawsze w pracy, zajęty. Kiedyś obiecał mi, że pójdziemy razem na mecz, ale coś go zatrzymało w biurze. Innym razem mieliśmy wyskoczyć na ryby. Nie wyszło. I tyle lat minęło, a ja mu to pamiętam. Jak się urodził mój syn, pomyślałem sobie: Nie zrobię mu tego! Pewnie, że czasami trudno pogodzić pracę i rodzinę. Ale mamy z synkiem wspólną pasję. Robimy zdjęcia ptaków i owadów. Chodzimy na dalekie wycieczki o każdej porze roku. Mój ojciec nam tego zazdrości, więc go ze sobą zabieramy. Dla mnie, proszę Pani, idealny Dzień Ojca to taka właśnie wycieczka. Trzech facetów z aparatem i plecakami. Teraz nareszcie wiem, że mam przy sobie tatę. Może czasami trzeba zostać ojcem, żeby odzyskać ojca? W każdym razie tak się u nas zdarzyło. Jestem farciarzem! Mam świetnego syna, a mój tata wciąż dotrzymuje nam kroku...

### DZIEŃ DZIECKA

- Mam Pani powiedzieć, co bym chciała na Dzień Dziecka?

Pewnie Pani myśli, że nowy telefon. Ale wcale nie. Mam telefon. Zależy mi głównie, żeby rozmawiać z mamą i tatą. Bo oni chcą wiedzieć, gdzie jestem i co robię. A ja zawsze jestem w szkole i się uczę. No i jak rozmawiamy, to krótko, bo mama jest wciąż zajęta swoimi klientkami, które strzyże i czesze, a tata może odebrać mój telefon tylko w porze lunchu. Pewnie jest Pani pewna, że chciałabym pojechać na wielką wyprawę z koleżankami? Na cały dzień szaleństw?

Wcale bym nie chciała, bo z koleżankami widzę się częściej niż z mamą i tatą. Właściwie to mam wszystko. I babcie, i rower, i deskę, i świnkę morską. Ale moi rodzice wiecznie pracują. Dlatego chciałabym w Dzień Dziecka wyjechać z nimi na piknik. Deskę i telefon zostawiłabym w domu. Babcia i morska świnka odpoczywałyby sobie na łące. A ja z mamą i tatą rozmawialibyśmy o wszystkim. I żeby było śmiechu co niemiara. A potem mama zrobiłaby mi z włosów koronę, a tata naprawił dzwonek przy rowerze...

W tym roku rodzice kupili mi bilet na przedstawienie w teatrze. Mamy pójść na nie z babcie. Fajnie, ale przecież to nie jest Dzień Babci, tylko dziecka... Jak Pani myśli, czy powinno się pytać dziecko, czego pragnie w dniu swojego święta? Bo ja bym moje dziecko o to zapytała... ■



## Wesoły Ryjek. Inaczej

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś tata z bardzo poważną miną powiedział przy śniadaniu:

- Ryjku kochany, od teraz wszystko będzie wyglądało trochę inaczej.

Bardzo mnie to zainteresowało.

- I my też będziemy wyglądali inaczej? - zapytałem. - I mój żółt przytulanka? Może on się zrobi różowy jak my, a my zieloni jak on? Albo wyrosną nam wszystkim długie szyje jak żyrafom? Albo ty, tato, będziesz taki silny jak słoń? A drzewa - też będą inaczej wyglądały? Może na naszej sośnie wyrosną jabłka? Co?

- Zaczekaj, Ryjku, zaczekaj - powiedzieli równocześnie mama i tata i spojrzeli po sobie, jakby nie wiedzieli, jak mi na te wszystkie pytania odpowiedzieć.

Spróbowałem zaczekać i nawet mi się to udało. Przyjrzałem się w tym czasie mojemu żółtowi przytulance. Nie zauważyłem, żeby wyglądał choć trochę inaczej niż wczoraj. Zresztą rodzice też wyglądali tak samo jak wczoraj. No, może trochę poważniej.

- Ryjku - teraz odezwała się mama - chodzi o to, że trochę inaczej będzie wyglądało nasze życie. Na przykład tata będzie pracował w domu...

- Hura! - ucieszyłem się. - Chętnie ci pomogę, tato! Zrobimy do końca porządek w garażu i ułożymy książki, tak jak kiedyś mówiłeś. Powiesimy wszystkie obrazki, o które mama prosiła, i...

Tata zrobił niewyraźną minę, a mama lekko się uśmiechnęła.

- No, niedokładnie o taką pracę w domu chodzi, Ryjku - powiedziała. - Tata będzie musiał pracować przy komputerze, ale nie w firmie, tylko w naszym pokoju. Nie będzie rano wychodzić z domu.

- Czyli nie będzie się do mnie przytulał w przedpokoju na do widzenia? - zmartwiłem się.

Teraz tata się uśmiechnął.

- Aż tak to nie! - powiedział. - Obiecuję, że przytulania nie zabraknie. Może nawet będzie więcej, bo przecież może jeszcze dojść przytulanie przed obiadem i po obiedzie.

Dziś dowiedziałem się, że „inaczej” nie znaczy „wcale”, tylko rzeczywiście - inaczej. Przytulałem się do taty za każdym razem, gdy wychodził ze swojego pokoju i gdy do niego wracał. A potem do mamy - żeby jej nie było smutno! Tylko do dziadka i babci nie mogę się na razie przytulić... Więc robię to inaczej: kilka razy dziennie macham im przez telefon. ■

## Wesoły Ryjek. Kompas

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś z dziadkiem i moim żółciem przytulanką spacerowaliśmy po lasku. Chociaż nie wiem, czy żółt spacerował, bo cały czas go niosłem, więc na pewno nie bolały go nogi. A spacer to coś takiego, po czym bolą nogi.

- Dziadku - powiedziałem - wracajmy, dobrze? Trochę mnie już nogi bolą.

- Świetnie się składa - uśmiechnął się dziadek - bo mnie też już trochę bolą i chętnie usiadłbym sobie na waszej kanapie. Jak myślisz, w którą stronę powinniśmy pójść?

Rozejrzałem się dookoła. Wszędzie rosty drzewa. Dziadek mówi, że każde drzewo jest inne, ale mnie wszystkie wydały się jednakowe. Skąd miałbym poznać, w którą stronę pójść do domu? Zrobiło mi się trochę niewyraźnie.

- Dziadku - zapytałem - a ty nie wiesz?

I przytuliłem mojego żółcia przytulankę, żeby przynajmniej on się nie denerwował.

- Wydaje mi się, że wiem - odpowiedział dziadek - ale nie jestem całkiem pewien.

- Dziadku, a nie mógłbyś być tak całkiem, całkiem pewien? - zapytałem i nagle wpadłem na pomysł. -

A może poczekamy na specjalną gwiazdę, która wskaże nam drogę? Wiesz, taką jak w Boże Narodzenie.

Dziadek uśmiechnął się i wyjął coś z kieszeni.

- Tamta gwiazda była wyjątkowa i pokazywała wyjątkową drogę - powiedział. - A tu mam, powiedzmy, gwiazdę na naszą miarę.

- Nosisz w kieszeni gwiazdę?! - zawołałem, a dziadek wyciągnął dłoń i pokazał coś okrągłego, co było podobne do zegarka.

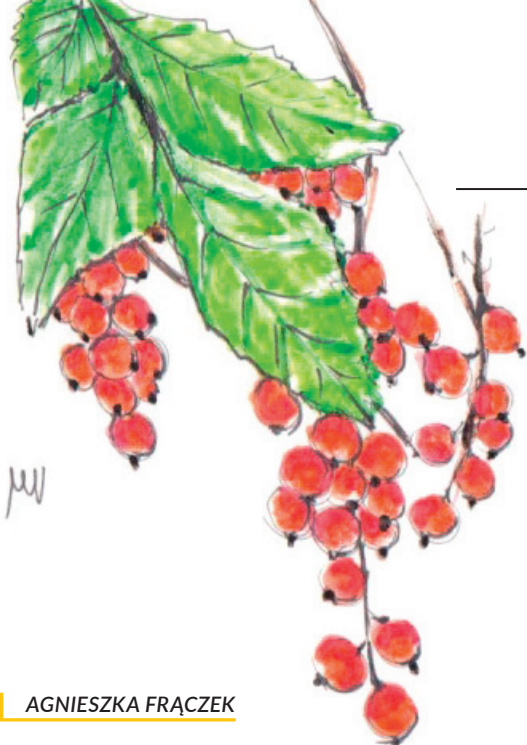
- Takie małe coś nam pomoże? - zapytaliśmy razem z żółciem, ja głośno, a żółt jak zwykle.

Okrągłe coś milczało, ale dziadek pokiwał głową.

- To jest kompas - powiedział. - Kompas zawsze wskazuje jeden kierunek, choćby się waliło i paliło. I nie potrzebuje baterijek ani ładowarek, więc się nie rozładowuje! Jak gwiazda.

Nie do końca to wszystko zrozumiałem, ale dziadek popatrzył na ten swój kompas, potem na dróżkę i poszliśmy. I wyobraźcie sobie, że prawie zaraz doszliśmy do domu!

Dziś dowiedziałem się, że dobrze jest mieć coś, co wskazuje kierunek, choćby się waliło i paliło. Zawsze, a zwłaszcza kiedy bolą nogi. Ale tak sobie myślę, że jeszcze lepiej mieć dziadka, który ma takie coś! ■



AGNIESZKA FRĄCZEK

## Czy wakacje mają wady?

Każdy z nas chyba wie doskonale:

Wakacje mają tysiące zalet!

Są kolorowe i rozbrykane,  
psotne,

beztroskie,

zaczarowane...

Bo choćby nawet jak z cebra lato,  
to zawsze jakiś promyk, nieśmiało,  
na ziemię dotrze, w nos połaskocze  
i już się razem z wiatrem chichoczesz!  
Wakacje mają tysiące zalet...

I jedną wadę, niebłahą wcale:

Za każdym razem  
kończą się gazem.

## Tęczowe lato

Polskie lato, głową ręczę,  
przypomina trochę tęczę.

Bo...

...bo zielone jest jak liście  
i jak trawa, oczywiście,  
bo czerwone jest jak maki  
i porzeczek pełne krzaki,  
bo błękitne jest jak niebo  
nad Łańcutem, Łomżą, Łebą,  
bo żółciutkie jest jak słońce  
i dojrzałych zbóż tysiące.  
Polskie lato, głową ręczę,  
bardzo przypomina tęczę!

## W las!

Kiedy tylko mamy czas,  
pakujemy się... i w las!

Żeby słuchać, jak pan dzięcioł  
dziobem w drzewo stuk-stuk! z chęcią,  
aby znaleźć tropy dzika,  
cieszyć się, że żuk w mchu fika,  
zebrać szyszek całe worki  
i do lisiej zajrzeć norki.

Więc szybciotko, więc raz-raz,  
pakujemy się... i w las!

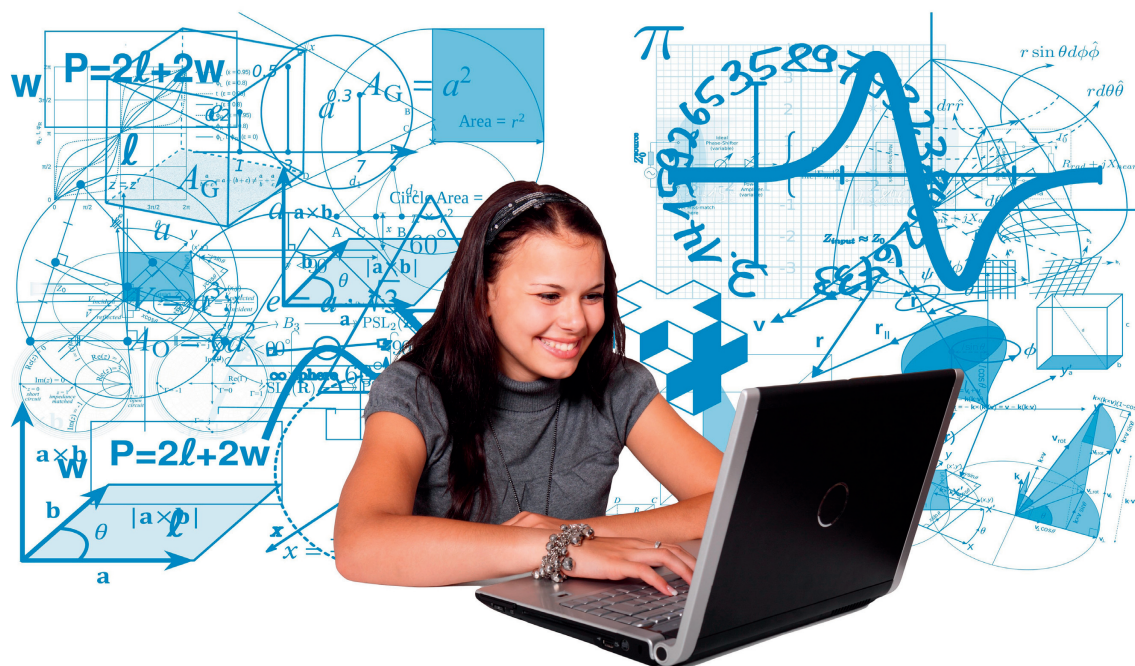
## Psiska z bliska

Na gorącej plaży  
dziki tłum się smażył.  
Smażył się, kremując nosy,  
pochłaniając lodów stosy,  
trąbiąc cołą, chrupiąc chipsy...  
Wtem na plażę wpały trzy psy.  
Najpierw psiaki hops! do wody,  
potem komuś chaps! chaps! lody,  
wreszcie cwałem po kocykach,  
parawanach i piknikach...  
Na gorącej plaży wrzało!  
A tym psiakom ciągle mało  
było szaleństw, figli, hec,  
zamiast więc gdzieś w cieniu zlec,  
znów po wodzie: patataj!,  
chlapiąc wkoło (ałałaj!)  
i po piasku: hopsa, hops!,  
sypiąc wszędzie (ładny klops!).  
Lecz o dziwo, choć na plaży  
nikt już jakoś się nie smażył,  
to nikt także się nie złościł  
na psich nieproszonych gości.  
Bo jak złościć się czy ciskać,  
gdy się widzi z całkiem bliska  
wielkie szczęście na psich pyskach?





# FUNKCJONOWANIE SZKOŁY w okresie kształcenia na odległość



**Przymusowa izolacja społeczna i ograniczenie kontaktów osobistych ze względu na trwającą pandemię wprowadziły ogromne zmiany w funkcjonowaniu placówek oświatowych.**

**W**ażna rola w prawidłowym funkcjonowaniu szkoły, wynikająca z większej ilości obowiązków w tym czasie, przypada dyrektorowi szkoły. To on podejmuje decyzje w zakresie wprowadzania metod i technik nauczania na odległość oraz sposobu realizacji zadań szkoły. We współpracy z radą pedagogiczną dąży do zachowania ciągłości kształcenia.

W ramach Dokumentacji Dyrektora przygotowałam pakiet zawierający spis obowiązków dyrektora szkoły oraz nauczyciela, a także wzór uchwały i zarządzenia (zapisane są pod protokołem lub w zeszycie uchwał i zarządzeń dyrektora szkoły).

## **OBOWIĄZKI DYREKTORA SZKOŁY**

1. Zwołanie nadzwyczajnej rady pedagogicznej celu:
  - ustalenia zasad nauczania na odległość,
  - ustalenia harmonogramu pracy poszczególnych klas (np. godz. Zoom),

- ustalenia zasad pracy nauczycieli (dopuszczalne formy realizacji zajęć),
- ustalenia sposobu dokumentowania realizacji zadań szkoły,
- ustalenia z nauczycielami sposobu monitorowania postępów ucznia i bieżącej oceny jego pracy,
- ustalenia zasad sprawdzania obecności uczniów na zajęciach,
- ustalenia zasad usprawiedliwiania nieobecności uczniów na lekcjach,
- ustalenia zasad przeprowadzenia egzaminu maturalnego,
- ustalenia rocznej oceny klasyfikacyjnej oraz oceny z zachowania ucznia,
- ustalenia i przekazania przez nauczycieli źródeł i materiałów potrzebnych do realizacji zajęć w formie elektronicznej,
- ustalenia z nauczycielami potrzeby modyfikacji programów nauczania.



2. Przekazanie uczniom i rodzicom informacji o sposobie i trybie realizacji zadań szkoły w okresie czasowego ograniczenia jej funkcjonowania.
3. Przedstawienie nauczycielom zasad wynagradzania za pracę na odległość.
4. Bieżące informowanie rodziców o pracy szkoły.

## NADZÓR PEDAGOGICZNY - OBOWIĄZKI NAUCZYCIELA

1. Nauczyciele realizują zalecenia dyrektora dotyczące nauczania na odległość.
2. Nauczyciele wpisują tematy zajęć lekcyjnych, prac domowych do dziennika lekcyjnego według zasad ustalonych na radzie pedagogicznej.
3. Nauczyciel sprawdza obecność uczniów na zajęciach.
4. Nauczyciel ocenia uczniów według zasad ustalonych przez radę pedagogiczną.
5. Nauczyciel sprawdza prace domowe zadawane uczniom.
6. Nauczyciel zgłasza dyrektorowi szkoły uwagi rodziców dotyczące nauczania na odległość.
7. Nauczyciel wskazuje uczniom różne platformy, materiały dydaktyczne do samodzielnego wykonania zadań.

## PRZYKŁAD UCHWAŁY I ZARZĄDZENIA

**UCHWAŁA RADY PEDAGOGICZNEJ .....**  
**NR..... /2019/2020 z dnia.....**  
**w sprawie zmian w statucie szkoły**

Na podstawie decyzji Rady Pedagogicznej uchwała się, co następuje:

1. Z dniem ..... w statucie szkoły wprowadza się zmianę polegającą na zastąpieniu rozdziału „Wewnętrzny System

Oceniania” rozdziałem „Wewnętrzny System Oceniania z uwzględnieniem nauczania na odległość”.

2. Wykonanie uchwały powierza się dyrektorowi szkoły.
3. Uchwała wchodzi w życie z dniem .....

*(podpis Przewodniczącego Rady Pedagogicznej)*

**ZARZĄDZENIE Nr ..... /2019/2020**  
**DYREKTORA ..... z dnia .....**  
**dotyczące nauczania na odległość w .....**

1. Począwszy od 14 marca 2020 r. do odwołania..., szkoła prowadzi nauczanie na odległość.
2. Zajęcia edukacyjne odbywają się według zasad ustalonych na nadzwyczajnej radzie pedagogicznej.
3. Podczas nauczania na odległość nauczyciele wykorzystują narzędzia umożliwiające prowadzenie lekcji w formie wybranej spośród wykorzystywanych przez szkołę: Zoom, platforma edukacyjna, komunikatory lub inne narzędzia komunikacyjne.
4. Nauczyciel ma obowiązek poinformować dyrektora szkoły o wybranej formie nauczania na odległość.
5. W trakcie nauczania na odległość nauczyciele mają prawo stosować ocenianie zgodne z przyjętymi zasadami.
6. Należy przestrzegać zasad oceniania zapisanych w statucie szkoły.
7. Nauczyciel zadając pracę domową, musi pamiętać, że podlega ona ocenie.
8. Dyrektor ustala zasady optacenia pracy nauczycieli i pozostałych pracowników z organem z nim współpracującym: komitet rodzicielski/rada rodziców.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ... 2020 roku. ■



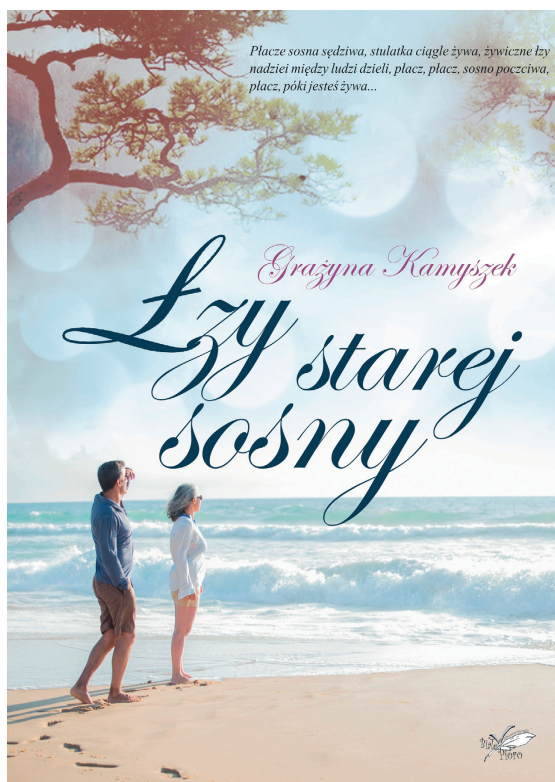
# POLECAM MŁODSZYM I STARSZYM CZYTELNIKOM

GRAŻYNA KAMYSZEK

*Łzy starej sosny*

Warszawa 2019,

Wydawnictwo Literackie Białe Pióro



Do sięgnięcia po książkę Grażyny Kamyszek zachęca już urzekająca malarsko okładka, przedstawiająca wzburzone fale bezmiaru morza i potężny konar sosny rosnącej na klifie oraz stojących na złotym piasku plaży bohaterów zapatrzonych w dal. Tę wspinałką i mądrą książkę polecam dorosłym i młodym. Ci pierwsi, bardzo często słusznie w swoim mniemaniu, pragną ukształtować dziecko według swoich wzorców, zabijając w nim poczucie własnej wartości, kreatywność, indywidualne uzdolnienia i pragnienia, przez co niejednokrotnie unieszczęśliwiają je na całe życie.

Książka opowiada o życiu Gizeli, sześćdziesięcioletniej kobiety, która po śmierci despotycznego ojca, przez lata kierującego każdą sferą jej życia, wyjeżdża za chlebem do Niemiec. Na szczęście spotyka tam Trudę, koleżanką z pracy w pubie, która stopniowo

wyzwała zależną Gizelę z tego niszczącego uzależnienia, choć proces ten nie jest łatwy. Pod jej wpływem bohaterka przeobraża się z zamkniętej w sobie, zahukanej przez ojca istoty w kogoś, kim dotąd nie odważyła się być – w osobę znającą swoją wartość i podejmującą samodzielne decyzje. Jej historia jest dowodem na to, że człowiek potrafi się zmienić w każdym wieku, że być może potrzebuje do tego jedynie nowego otoczenia i życzliwych ludzi.

Fabuła powieści toczy się na dwóch płaszczyznach czasowych – teraźniejszość przeplata się z przeszłością, dzięki czemu możemy lepiej rozumieć zachowania toksycznego ojca głównej bohaterki. Dowiadujemy się, że nauczył się doskonale języka niemieckiego, gdyż podczas okupacji pracował u bauera, gdzie nawiązał romans z Elizabeth... Poznajemy realia II wojny światowej, ponieważ powieść osnuta jest na kanwie autentycznych wydarzeń wojennych.

Ponadto mamy tu opis sytuacji z pierwszych dekad XX wieku, kiedy to tysiące Polaków wyjeżdżało do różnych krajów do pracy. Autorka stara się przełamywać panujące stereotypy o wyłącznie złych okupantach, ukazuje powikłane losy narodów polskiego i niemieckiego. Wprowadzony sensacyjny wątek stopniowego odkrywania tajemniczej przeszłości wojennej rodziny Gizeli czyni tę historię jeszcze bardziej fascynującą.

„Płacze sosna sędziwa, stulatka ciągle żywa, żywiczne łzy nadziei między ludzi dzieli, płacz, płacz sosno pocziwa, płacz póki jesteś żywa...”. To zdanie przewija się przez całą fabułę i odgrywa w powieści ważną rolę w rozwoju wypadków, mówi również o miłości do starych drzew i o znaczeniu żywicy dla produkcji leków. Te stuletnie drzewa są także niezaprzeczalnym dowodem na to, że „starość to jeszcze życie, to jeszcze przyszłość”.

Bohaterowie tej powieści to ludzie po sześćdziesiątce, a ich dzieje i wspomnienia dotyczą powikłanych losów przedstawicieli różnych narodowości podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu, dlatego nie wątpię, że z dużym zainteresowaniem będą ją czytać seniorzy. Z kolei młodzi mogą wiele zrozumieć dzięki tej książce.

Akcja rozgrywa się też w ukochanej przez bohaterkę Ustce – nadmorskim miasteczku, miejscu występowania niepowtarzalnych klifów, stuletnich sosen i buków, wspinających złoty piasek, bezmiaru wód.

Dodatkowymi – ważnymi – atutami tego utworu są piękny styl i doskonały język oraz wplecione w fabułę wiersze, a także niesamowity dar opisywania przez autorkę różnych zdarzeń i sytuacji.

Trzeba tę powieść przeczytać również dlatego, żeby nie popełniać grzechu toksycznego uzależnienia naszych dzieci od naszych wyobrażeń, a jeśli już się to zdarzy, by to zrozumieć i pozwolić im iść własną drogą i realizować swoje plany. Autorka nie bała się też

podjąć trudnych zarówno historycznych, jak i współczesnych tematów. Stworzyła utwór, który zmusza do refleksji, a może przyczyni się do zmiany naszych relacji międzypokoleniowych, międzyludzkich i międzynarodowych. ■

AGNIESZKA KAZAŁA

## Kram z marzeniami

Warszawa 2017

Wydawnictwo Literackie Białe Pióro



Przerażająca perspektywa zmian klimatycznych, tysiące hektarów lasów niszczonej przez pożary na różnych kontynentach i w różnych krajach: w Australii, Kalifornii, Hiszpanii, Szwecji, na Ukrainie, a w Polsce dopiero co płonący niezwykle cenny przyrodniczo Biebrzański Park Narodowy, w sposób jaskrawy uświadamiają nam, z jakimi nieodwracalnymi stratami mamy do czynienia na naszym globie. Bardzo ważne stają się w tej sytuacji książki, które upowszechniają wiedzę o tym, jakie nieprzebrane skarby i tajemnice kryją nasze lasy, łąki, rzeki, morza, i że trzeba o nie dbać.

Bohater tej książeczki – mały zajączek, mieszka w norce pod potężną wierzbą, w której dziuple zajmuje też sowa Eleonora. Jego mieszkanie, bardzo schludne i zadbane, ma okienka z kolorowych szkiełek, przez co jest w nim słonecznie, kolorowo i radośnie. Niestety szarak nie może być szczęśliwy, ponieważ widzi, jak jego sąsiedzi ciągle boją się groźnych im nie-

bezpieczeństw. Zwierzaczek postanawia to zmienić – pragnie spełnić marzenia swoich przyjaciół. Otwiera więc „Kram z marzeniami”, który buduje ze śmieci pozostawionych w lesie przez ludzi: z papieru robi kolorowe wiatraczki, ze szkiełek tworzy świetlne konstrukcje. I choć nasz bohater ledwo uszedł z życiem przed myśliwymi i psami, zgubił matkę i braci, nie zna nawet swojego imienia, to uważa, że każdy ma prawo do marzeń i należy pomagać w ich spełnianiu. Dlatego z pasją podejmuje starania, aby zorganizować urodziny sąsiadce sowie, żeby nie czuła się samotna.

Towarzysząc wędrowce zająca poszukującego gości na to urodzinowe przyjęcie, odkrywamy cuda przyrody otaczającego lasu z jego barwami i zapachami, słyszymy głosy ptaków, dostrzegamy wyjątkową urodę rzeki i zgłębiamy zwyczaje mieszkańców tych niezwykłych miejsc. Poznajemy zarozumiałą żmiję Renatę, dziennego śpiocha jeża Antoniego i jego życzliwą żonę, która chętnie włącza się do pomocy. Sympatię czytelnika na pewno wzbudzi lisek Oskar, który serdecznie zaprzyjaźnia się z naszym bohaterem i jego życzliwą mamą chętnie zgłaszającą się do pomocy przy organizacji przyjęcia.

Młody czytelnik z zainteresowaniem będzie śledził niezwykle przygodę szaraczka, który wędrując od zwierzątka do zwierzątka z zaproszeniem na urodzinową imprezę, przy okazji pomaga wielu z nich: dzięciołowi Zenonowi znajduje zagubioną czapkę, bażanta ratuje przed lisem, broni myszkę Klarę przed żmiją Renatą. Zaprzyjaźnia się z wydrą Katarzyną, żabką Krysią i kaczą mamą, która zawsze pamięta o urodzinach swoich dzieci.

Dziecięce imiona, zachowania podobne do ludzkich, wyraziste, sugestywne i barwne sylwetki zwierzęcych bohaterów znacząco wpływają na wyobraźnię małego czytelnika, przenoszą go w czarodziejski leśny świat, a przez to pozwalają na emocjonalny, zaangażowany odbiór tej niezwykle wartościowej książki. Wielu zwierzęcych bohaterów, tak jak mała myszka zauroczona cudnymi widokami dotąd jej nieznanymi, myśli lub stwierdza: „każdy ma prawo do marzeń” i nawet szpak, stary kawaler, przy pomocy zajączka znalazł dziuplę i teraz może założyć rodzinę. Radosne zakończenie wieńczy starania szaraka, który w uznaniu za swoją troskę o innych wreszcie otrzymuje imię.

Tę bajkową opowieść pisarka uzupełniła własnymi ilustracjami przypominającymi dziecięce rysunki i kolorowanymi do pomalowania przez małego odbiorcę.

Co ważne, książka dostarcza nauczycielom i rodzicom bardzo wielu możliwości jej różnorodnego wykorzystania. Może również wpływać na wyobraźnię i rozwój emocjonalny dzieci.



WANDA SZYMANOWSKA  
**Oto rzeka szeroka jest**  
Warszawa 2020  
Wydawnictwo Literackie Białe Pióro



To kolejna książka dedykowana najmłodszym w ramach edukacji ekologicznej. Można ją odczytać jako alarmujące wezwanie naszych czasów do ratowania Ziemi przed niszczycielskimi zjawiskami. Jednak na początku przed oczami czytelnika pojawia się bajkowy obraz krainy szczęśliwości Plastikolandii, gdzie każdy może dostać pyszne, apetycznie wyglądające jedzenie w kolorowych torebkach, pudełkach oraz napoje serwowane w równie barwnych kubeczkach. Ponieważ wszystkiego jest w bród, to nikt tego

nie myje, nie pierze syntetycznej odzieży, wszystko wala się więc wokół, bo nie nadąża się z utylizacją kolorowych odpadów.

Tymczasem za szeroko rozlewającymi się wodami rzeki żyją mieszkańcy Naturolandii Wspaniałej, słynący z zamiłowania do pracy, porządku, nie znający sąsiadów, gdyż kontaktów z nimi zabronił im ich władca. Odżywiają się dorodnymi rybami pieczonymi nad ogniem z dodatkiem zielonych warzyw, podczas gdy sąsiedzi spożywają kostki wytworzone sztucznie z różnych składników chemicznych, podane w plastikowych pudełkach. Nadworny mędrzec władcy plastikowej krainy po kryjomu przepłynął do sąsiadów, aby zapoznać się z ich stylem życia. Wraz z nim poznajemy pyszne potrawy, odzież szytą z bawełny i lnu, różnorodne owoce zerwane z nieskażonych sadów, naturalne słomki, które nie stanowią zagrożenia dla różnych istot. Młody czytelnik śledzić będzie zapewne z dużym zainteresowaniem rozwój akcji utworu pisanego w konwencji bajki, jednak rozmowy władców obu krain, które odbywają się w trakcie zorganizowanych spotkań, wcale nie wydają się nierealne. Rządzący bowiem muszą podejmować decyzje dotyczące konieczności recyklingu, utylizacji śmieci, właściwego wykorzystania technologii produkcji tkanin syntetycznych itp., gdyż „Odrzucenie zdobyczy nauki i nowoczesności byłoby bezsensowne, trzeba je tylko mądrze wykorzystać i zachować równowagę między nowoczesnością a tradycyjnym odżywianiem, sposobem życia...”. Dzięki tym rozumnym działaniom rzeka uwolniona od zanieczyszczeń mieni się błękitno-szafirowymi falami, w których pluskają dorodne ryby, a kraj zamienia się w Szczęściolandię Słoneczną.

Książka daje wiele możliwości jej wykorzystania w zależności od wieku odbiorców, miejsca i formy pracy. Stwarza także okazję do wskazywania zaniechań w naszym środowisku w zakresie dbałości o czystość terenu, sposobu zdrowego odżywiania itp. Gorąco polecam przytoczoną pozycję do zastosowania jej zarówno w procesie zajęć szkolnych, jak i w trakcie spotkań z czytelnikami oraz podczas rozmów w domu. Warto również dodać, że autorka napisała też powieść o starości „Kim do diabła jest Anita” oraz o szkole „Latte z walerianą”. ■



# WYDARZENIA I ROCZNICE W 2020 ROKU

cz. II

<b>2 kwietnia</b>	Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci, obchodzony w rocznicę urodzin Hansa Christiana Andersena
<b>7 kwietnia</b>	Światowy Dzień Zdrowia
<b>12 kwietnia</b>	Setna rocznica urodzin Anny Kamieńskiej, pisarki, tłumaczki, także autorki książek dla dzieci i młodzieży, m.in. „Samowarka mojego dziadka”, „W Nieparyżu i gdzie indziej”, „Rozalki Olaboga”
<b>12 kwietnia</b>	Międzynarodowy Dzień Lotnictwa i Kosmonautyki, ustanowiony w związku z pierwszym lotem człowieka w kosmos w 1961 roku i pierwszym startem promu kosmicznego w 1981 roku
<b>22 kwietnia</b>	Dzień Ziemi
<b>1 maja</b>	Święto Pracy, obchodzone od 1890 roku dla upamiętnienia wielkiego strajku w Chicago w 1886 roku, zorganizowanego na rzecz wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy
<b>2 maja</b>	Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalony w 2004 roku w celu podkreślenia znaczenia polskich symboli narodowych. Tego samego dnia obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą
<b>3 maja</b>	Dzień Konstytucji 3 maja – Święto Narodowe
<b>7 maja</b>	W 1985 roku zmarł Adam Bahdaj, autor wielu książek dla młodzieży, m.in. „Podróży za jeden uśmiech”, „Stawiam na Tolka Banana”
<b>8 maja</b>	Dzień Bibliotekarza i Bibliotek
<b>8 maja</b>	Narodowy Dzień Zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami
<b>8-15 maja</b>	Tydzień Bibliotek, organizowany dla upowszechniania czytelnictwa i form działalności kulturalnej
<b>15 maja</b>	Międzynarodowy Dzień Rodziny, uchwalony przez ONZ w 1993 roku
<b>17 maja</b>	Światowy Dzień Społeczeństwa Informacyjnego, poświęcony nowym technologiom
<b>21 maja</b>	100 rocznica śmierci Elanor Porter, amerykańskiej pisarki, autorki powieści dla dziewcząt: „Panna Billy”, „Polyanna” i in.
<b>26 maja</b>	Dzień Matki
<b>1 czerwca</b>	Międzynarodowy Dzień Dziecka
<b>1 czerwca</b>	105 rocznica urodzin ks. Jana Twardowskiego, niezwykłego poety, twórcy pięknych wierszy pełnych miłości do dzieci i dorosłych, autora m.in. „Zeszytu w kratkę”, „Patyków i patyczków”
<b>4 czerwca</b>	W 1970 roku urodziła się Violetta Piasecka, autorka ponad 40 bajek i baśni dla dzieci
<b>5 czerwca</b>	Światowy Dzień Ochrony Środowiska, ustanowiony przez ONZ na Konferencji Sztokholmskiej w 1972 roku
<b>9 czerwca</b>	150 rocznica śmierci Charlesa Dickensa, angielskiego pisarza powieści społeczno-obyczajowych, m.in. „Opowieści wigilijnej”, „Klubu Pickwicka”, „Dawida Copperfielda”
<b>23 czerwca</b>	Dzień Ojca





# ŻYCIE WYMAGA OD CIEBIE WYSTARCZAJĄCO WIELU ZOBOWIĄZAŃ

## Sprawy finansowe pozostaw nam

*Od 1976 roku, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa służy Polonii, oferując pełny zakres usług i produktów finansowych dla całej rodziny. Dzięki zaufaniu i lojalności Członków PSFCU, dbamy również o siłę całej polonijnej społeczności w USA.*

*Odwiedź jeden z dwudziestu oddziałów PSFCU  
w stanach Nowy Jork, New Jersey, Illinois i Pensylwania  
lub otwórz konto przez Internet na **www.NaszaUnia.com!***

## NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK!

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.